

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



®

MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

styczeń-luty 2016
Nr 1-2 (292-293)

naszesperawy.eu



Stan spółdzielczości inwalidów

Zmiany to nowe możliwości

Realizują „Marzenie”

Integra w Rozbarku

Mój amerykański sen



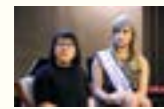
W numerze m.in.:

United Way Polska – 20 lat na rzecz wykluczonych 6



W pięknym Teatrze Królewskim w Starej Oranżerii Łazienek Królewskich w Warszawie odbyła się Gala Charytatywna Fundacji United Way Polska z okazji 20 lat jej działalności na rzecz wykluczonych. W jej trakcie uhonorowano także laureatów konkursu „Świat Nikiforów”

Z innego poziomu do kobiecości 22



Zamyślenie cyklu spotkań realizowanych przez Śląski Uniwersytet Medyczny jest przedstawieniem osób, które osiągnęły sukces, mimo iż startowały z innego poziomu niż pełnosprawne. Tym razem „padło” na kobiety...

Realizują „Marzenie” 25



Ruszyły zdjęcia do filmu fabularnego „Marzenie”, w reżyserii Artura Dziurmana, skupiającego się na poszukiwaniu siedziby dla Sceny Moliere oraz Integracyjnego Teatru Aktora Niewidomego

O pojmowaniu inności 28



Próba oswajania niepełnosprawności i spojrzenie na nią z pewnym dystansem – takie (chyba) przesłanie przyswiecało grupie taneczno-ruchowej Integra, w spektaklu „Inny”, który miał premierę w Teatrze Tańca i Ruchu Rozbark w Bytomiu

USA – mój amerykański sen 46



Stany Zjednoczone to kraj, który musi znaleźć się na liście marzeń zapalonego podróżnika. I właśnie ten kulturowy tygiel to miejsce kolejnej wyprawy Lilli Latus

W powietrzu barier nie ma 50



Jednym z ciekawych ubiegłorocznych projektów, a jedynym polskim aeroprojektem był „Rozwiń Skrzydła”. W jego ramach osoby ze znaczną niepełnosprawnością ruchową odbyły kursy szybowcowe i paralotniowe

W następnym numerze m.in.:

- Spotkanie pracodawców z pełnomocnikiem rządu ds. osób niepełnosprawnych
- Trzy medale sztangistek w Dubaju
- Poznańskie bariery pod lupą
- Mistrzostwa Polski osób niepełnosprawnych w narciarstwie alpejskim EDF CUP
- Być blisko w depresji – 10 edycja kampanii
- Najpiękniejsze ulice świata – ranking subiektywny i niedokończony
- Sztuka na Politechnice

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Galczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfantego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebkowski
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Na okładce:
Scena ze spektaklu „Inni” grupy Integra z Teatru Ruchu i Tańca Rozbark w Bytomiu
fot. archiwum Teatru Rozbark

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4000 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Stan spółdzielczości Raport z badań

Oprac. Ludwik Mizera

Wstęp

Artykuł 181a prawa spółdzielczego w § 1 stwierdza: „Przedmiotem działalności spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych jest zawodowa i społeczna rehabilitacja inwalidów i niewidomych w prowadzonym wspólnie przedsiębiorstwie”. Specyfika ta jest jeszcze wyraźniej podkreślona w statutach tych spółdzielni. Ten prawny nakaz sprawia, że jednostka ta jest organizacją, która jednocześnie wypełnia dwie funkcje: społeczną – polegającą na rehabilitacji pracujących tu niepełnosprawnych osób oraz ekonomiczną – polegającą na działalności gospodarczej służącej finansowaniu jej obu funkcji. Ważna jest więc wiedza, jak realizują one te obie funkcje i jakimi na ten cel dysponują środkami. W obecnych warunkach, gdy nie ma obowiązku sporządzania sprawozdań dla rewizyjnych związków spółdzielczych, tej wiedzy (w podstawowym, zawężonym zakresie) mogą dostarczyć jedynie badania ankietowe.

Dane prezentowane w tym raporcie dotyczące spraw pracowniczych obejmują stan z połowy 2015 roku, zaś wielkości finansowe odnoszą się do stanu na koniec 2014 r. Ponieważ badanie to prowadzimy od siedmiu lat, w obecnym raporcie pokazujemy także najważniejsze zmiany, jakie zaszły w tym okresie w sektorze spółdzielni inwalidów i niewidomych.

Ewaluacja ex-ante

Zgodnie z założeniami badanie to w działalności KZRSlISN pełni rolę ewaluacji ex-ante i służy do określenia stanu, w jakiej znajdowała się spółdzielczość inwalidów na początku danego roku kalendarzowego. Narzędziem badawczym jest tu ankieta zawierająca pytania opisujące podstawowe cechy charakteryzujące stan spółdzielni.

Ponieważ spółdzielnie uczestniczące w badaniu są branżowo i rodzajowo reprezentatywne dla całej zbiorowości, a skuteczność badania przekroczyła 50 proc., to na tej podstawie wyliczone wskaźniki można z dużą dozą prawdopodobieństwa, odnosić do całego środowiska spółdzielni inwalidów i niewidomych (wskaźnik skuteczności wynosi 60 proc.). W tym celu wyliczono wielkości charakteryzujące średnią statystycznie spółdzielnię inwalidów, które następnie można metodą interpolacji przenieść na całą zbiorowość spółdzielczości inwalidów i niewidomych.

Charakterystyka zatrudnienia

Statystyczna spółdzielnia inwalidów jest przedsiębiorstwem średnim, zatrudniającym 131 pracowników. Cechą charakterystyczną dla badanych spółdzielni jest wysoki udział osób niepełnosprawnych w zatrudnieniu – 82 proc. oraz dominujący w tej grupie odsetek osób ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności – 66 proc. W tej grupie pracowników prawie co trzecia osoba (32 proc.) dotknięta jest szczególnymi rodzajami niepełnosprawności. Szczegółową charakterystykę zatrudnienia w badanych spółdzielniach przedstawia poniższe zestawienie.

inwalidów w 2015 r. ankietowych (wybrane fragmenty)

Zatrudnienie osób niepełnosprawnych

Lp.	Wyszczególnienie	Ogółem	Średnio w spółdzielni
1	Stan zatrudnienia osób niepełnosprawnych	8399 osób	107,68 osób
	1) w tym ze stopniem niepełnosprawności:		
2	– znacznym	602 osoby	7,72 osób
3	– umiarkowanym	4981 osób	63,86 osób
4	– lekkim	2816 osób	36,10 osób
	2) z tego:		
5	– ze szczególnymi rodzajami niepełnosprawności	2675 osób	34,29 osób
	Wskaźnik udziału		
6	– zatrudnienia osób niepełnosprawnych ogółem		100%
	1) z tego w grupie osób niepełnosprawnych		
7	– ze znacznym stopniem niepełnosprawności		7,17%
8	– z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności		59,30%
9	– z lekkim stopniem niepełnosprawności		33,53%
	2) w tym:		
10	ze szczególnymi rodzajami niepełnosprawności		31,85%

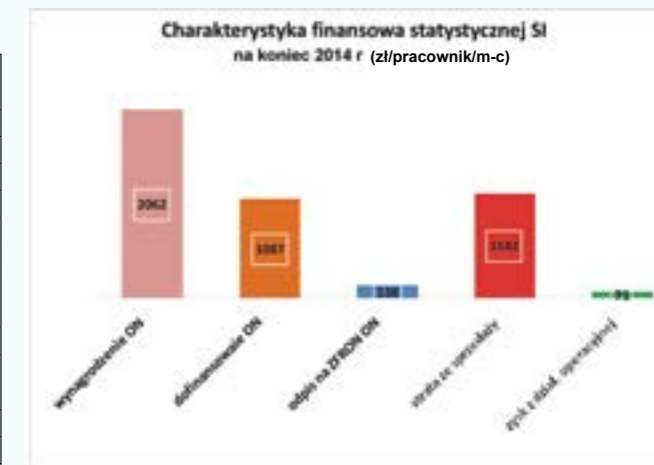
Charakterystyka wyników finansowych

Analiza nadesłanych danych wskazuje na trudną sytuację finansową spółdzielni. Bez systemowego wsparcia finansowego ze środków publicznych, głównie subwencji PFRON w formie dofinansowania do wynagrodzeń zatrudnionych osób niepełnosprawnych, znakomita większość z nich stanęłaby na progu bankructwa. Stratę ze sprzedaży wykazało bowiem 95 proc. respondentów badania. Martwi, że mimo tej publicznej pomocy 44 proc. badanych spółdzielni odnotowało stratę również na działalności operacyjnej. Średnie wynagrodzenie osób niepełnosprawnych w tych spółdzielniach wyniosło 2062 zł/m-c, przy średniej krajowej w gospodarce narodowej 3783 zł/m-c, a płacy minimalnej 1680 zł/m-c (2014 r.), co oznacza 54 proc. średniej krajowej i 123 proc. płacy minimalnej. Wskazuje to na niski poziom generowanych kosztów własnych. Świadczy również, że w czasach globalizacji rynku spółdzielczym przedsiębiorstwom, obciążonym dodatkowymi kosztami rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych, trudno sprostać konkurencji, nawet przy obecnym poziomie wsparcia finansowego, które wyniosło 1087 zł na zatrudnioną osobę niepełnosprawną miesięcznie.

Charakterystyka wyników finansowych

Wyszczególnienie	Ogółem	Średnio w spółdzielni
Zysk (+)/strata (-) ze sprzedaży	-115 113 969 zł	- 1 475 820 zł
Dotacja systemowa	109 579 783 zł	1 404 869 zł
Zysk (+)/strata (-) z działalności operacyjnej	+ 7 180 784 zł	+92 061 zł
Średnie miesięczne wynagrodzenie ON	X	2 062 zł
Średnie miesięczne dofinansowanie do kosztów płacy ON	X	1 087 zł*
Odsetek spółdzielni notujących stratę ze sprzedaży	95 %	X
Odsetek spółdzielni notujących stratę z działalności operacyjnej	44 %	X

* Kwota ta obejmuje dofinansowanie do wynagrodzenia powiększone o należne od pracodawcy składki na ubezpieczenie społeczne, FP i FGSP. Nie może być więc w sposób prosty porównywana ze średnim miesięcznym wynagrodzeniem.



Plany na przyszłość

W ankiecie zapytaliśmy także spółdzielnie o plany na przyszłość. Czy rada nadzorcza i zarząd rozważają przekształcenie przedsiębiorstwa spółdzielczego w inną formę prawną? Uzyskane odpowiedzi obrazuje poniższe zestawienie pokazujące liczbę spółdzielni deklarujących określone formy przekształcenia lub jego zaniechania i funkcjonowania bez zmian.

w spółkę prawa handlowego	6
w spółdzielnię socjalną	0
funkcjonować bez zmian	35
przeprowadzić likwidację	3
inne zamierzenia	4
nie mamy zdania	30

Deklarowany zamiar przekształcenia

Zwraca uwagę zupełny brak zainteresowania w środowisku spółdzielczości inwalidów przekształceniem w spółdzielnię socjalną. W dotychczasowej formie prawnej zamierza funkcjonować 45 proc.



Stan spółdzielczość inwalidów w 2015 r.

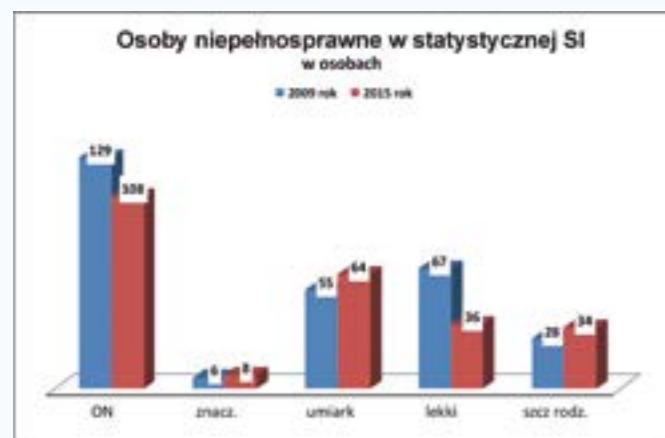
ankietowanych spółdzielni, a 38 proc. jeszcze nie wyrobiło sobie na ten temat opinii. Jedynie 8 proc. planuje przekształcenie spółdzielni w spółkę prawa handlowego. Warto jednak zauważyć, że dalsze 4 proc. ma zamiar przeprowadzić likwidację spółdzielni, a 5 proc. deklaruje inne zamierzenia. Oznacza to 17. proc. grupę spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych, o którą w bliskiej przyszłości prawdopodobnie skurczy się środowisko osób niepełnosprawnych.

Zachodzące zmiany

Ankietowe badania stanu spółdzielczości inwalidów i niewidomych KZRSiSN prowadzi systematycznie od 2009 roku. Dzięki temu rejestrowane są zmiany zachodzące w tym segmencie rynku pracy osób niepełnosprawnych, na którym osoby te są nie tylko pracownikami, ale także współwłaścicielami spółdzielczych przedsiębiorstw.

Według informacji zawartej w Krajowym Rejestrze Sądowym w 2009 roku funkcjonowało 265 spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych. Wszystkie posiadały status zakładu pracy chronionej i dzięki temu mogły korzystać z ustawowych instrumentów wsparcia jednakowych dla wszystkich pracodawców, którzy taki status posiadają, bez względu na ich formę prawną. Te 265 spółdzielczych zakładów pracy chronionej zatrudniały prawie 34 tys. osób niepełnosprawnych, to jest trochę więcej niż co szóstą osobę niepełnosprawną zatrudnioną na rynku pracy chronionej. Niestety, około 50 było w stanie likwidacji lub upadłości.

Z informacji KRS wynika, że w październiku 2015 roku działalność gospodarczą prowadziło 168 spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych. Wg naszych szacunków spółdzielnie te zatrudniają około 18 tys. osób niepełnosprawnych. Oznacza to, że jedynie co ósma osoba zatrudniona na chronionym rynku pracy pracuje w spółdzielni inwalidów bądź niewidomych. Z różnych przyczyn (sanacja, przekształcenie, zakończenie działalności) w stanie likwidacji znajduje się 41 spółdzielni inwalidów i niewidomych. Malejąca liczba tych spółdzielni powodowana jest głównie dwoma czynnikami: przekształcaniem w spółki prawa handlowego (w spółdzielniach o dobrej kondycji ekonomicznej) oraz upadłością lub pełną likwidacją z powodu złej sytuacji gospodarczej. Obecnie obserwuje się nasilenie tego procesu.



Na przestrzeni ostatnich 6 lat zmalała średnia wielkość spółdzielni inwalidów mierzona liczbą zatrudnionych, ale wzrosła koncentracja

osób niepełnosprawnych, zwłaszcza ze stopniem umiarkowanym i znacznym oraz ze szczególnego rodzaju niepełnosprawnościami. Wyraźnie zmalał udział w zatrudnieniu osób z lekkim stopniem niepełnosprawności. Skurczył się też cały sektor spółdzielczości inwalidów, o 97 zmalała liczba spółdzielni (SI i SN), o 20 tys. osób zmniejszyło się zatrudnienie ogółem, w tym o 15 tys. osób niepełnosprawnych.

W działaniach rehabilitacyjnych zmalała liczba uczestników turnusów rehabilitacyjnych w statystycznej spółdzielni, ale wzrosła liczba osób niepełnosprawnych objętych indywidualnymi programami rehabilitacji. Spółdzielnia dysponuje też mniejszymi środkami finansowymi zgromadzonymi na zakładowym funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Odpis na ten fundusz zmalał z 2500 zł/ON/rok w 2009 r. do kwoty 1656 zł/ON/rok w 2014 r., to jest o blisko 40 proc. Rzuca to negatywnie na wypełnianie funkcji społecznych z zakresu rehabilitacji wobec zatrudnionych osób niepełnosprawnych.

Niewielkie zmiany zaszły w kondycji ekonomicznej spółdzielczości osób niepełnosprawnych. Nadal w ogromnej większości z nich bez systemowego wsparcia ze środków PFRON przychody z podstawowej działalności gospodarczej nie zapewniają sfinansowania ponoszonych kosztów. Średnie wynagrodzenie osób niepełnosprawnych wzrosło zaledwie o 13 proc. i nadal stanowi trochę więcej niż połowę średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej (55 proc.), a płacę minimalną przewyższa o 27 proc. W analogicznym stopniu co wynagrodzenie wzrosło dofinansowanie do plac osób niepełnosprawnych finansowane ze środków PFRON.

Podsumowanie

Obraz, jaki wyłania się z badań, potwierdza dobre wypełnianie funkcji społecznych przez spółdzielczość inwalidów i niewidomych, ale jednocześnie niepokojąco słabą kondycję finansową, i to mimo relatywnie niskich kosztów własnych i systemowej dotacji ze środków publicznych wypłacanej przez PFRON. Stan ten nie tylko ogranicza możliwości rozwojowe spółdzielni, ale wywołuje proces ich powolnego uwiędnięcia. Dzieje się to w warunkach werbalnego wspierania ekonomii społecznej, w tym spółdzielczości, deklarowanego przez władze państwowe. Należy wyraźnie podkreślić, że dalsze zmniejszanie pomocy finansowej oznacza ekonomiczną śmierć spółdzielczości inwalidów.

W tej sytuacji należy rozważyć dla niej nowe formy wsparcia. Spółdzielnia inwalidów lub niewidomych jest w istocie przedsiębiorstwem społecznym, wypełniającym ważne zadania pożytku publicznego. Z racji swej misji spółdzielnie te są bliższe spółdzielniom socjalnym niż komercyjnym przedsiębiorstwom posiadającym status zakładu pracy chronionej. W tym kontekście na przykład trudno zrozumieć dlaczego, zgodnie z ustawą, osoba niepełnosprawna nie może uzyskać dotacji ze środków PFRON na wniesienie wkładu do spółdzielni inwalidów lub niewidomych, a może ją otrzymać w przypadku podejmowania działalności gospodarczej na własny rachunek lub przystępowania do spółdzielni socjalnej. Niestety, w polityce gospodarczej naszego państwa dominuje doktryna neoliberalna, która preferuje indywidualizm, a nie działanie zespołowe, które jest naturalną cechą spółdzielczości.

Wobec coraz bardziej widocznej sprzeczności, jaka występuje w komercyjnych zakładach pracy chronionej pomiędzy oczekiwaniami polityki społecznej (rehabilitacja społeczna i zawodowa osób

Raport z badań ankietowych

niepełnosprawnych) a wymogami biznesowymi (naturalne dążenie do maksymalizacji zysku), rodzi się postulat o ustawowe uregulowanie tej kwestii. W regulacji tej należy odpowiedzieć na pytanie, jakie zadania powinny realizować i jakie warunki spełniać podmioty zatrudniające osoby niepełnosprawne, aby mogły być zaliczone do rynku chronionego. Obecnie, gdy otwarty i chroniony rynek pracy zrównano w zasadach udzielanego wsparcia finansowego z tytułu zatrudniania osób niepełnosprawnych, konieczność nowego zdefiniowania tych pojęć nabiera dodatkowego znaczenia.

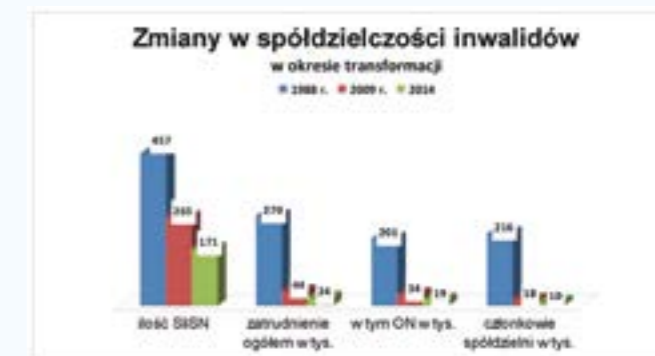


Wydaje się, że w okresie transformacji ustrojowej popełniono błąd, zaliczając spółdzielnie inwalidów i niewidomych do przedsiębiorstw komercyjnych. Skazano je tym samym na te same reguły rynkowe co klasyczne przedsiębiorstwa stawiające sobie wyłącznie cele biznesowe. Zaprzeczono przy tym doświadczenie spółdzielczości i jej zgromadzony potencjał w dziedzinie rehabilitacji społecznej, zawodowej i medycznej osób z niepełnosprawnościami. Należy zauważyć, że rehabilitacja zawodowa to znacznie szerszy i bogatszy zespół działań podejmowany wobec osoby niepełnosprawnej niż tylko proste zatrudnianie. Pogląd, że rehabilitacja zawodowa i społeczna, a następnie zatrudnienie w warunkach chronionych powinny być realizowane przez podmioty, których misja i cele nie mają charakteru wyłącznie biznesowego, jest coraz silniej akcentowany w środowisku osób niepełnosprawnych. W tym kontekście prawne usankcjonowanie spółdzielczości inwalidów i niewidomych jako podmiotów ekonomii społecznej łącznie z odpowiednimi instrumentami wsparcia łagodziłoby problem opisanego wyżej konfliktu pomiędzy celami społecznymi i biznesowymi. Niestety, prace nad ustawą o przedsiębiorstwie społecznym nadal są na etapie projektu. Ta kwestia staje się dodatkowo pilna ze względu na docierające sygnały wskazujące na narastające wewnętrzne naturalne sprzeczności obecnego systemu karotowego, w ramach którego funkcjonuje PFRON (większe zatrudnienie osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy generuje wzrost kosztów i spadek przychodów PFRON).

Ratyfikowana przez Polskę Konwencja ONZ z 2006 roku o prawach osób niepełnosprawnych mówi między innymi o promocji przez państwo rozwoju spółdzielczości osób niepełnosprawnych. W tym kontekście ze smutkiem pragniemy zauważyć, że po 1989 roku nie powstała ani jedna spółdzielnia inwalidów czy niewidomych. Cieszy natomiast dynamiczny rozwój w ostatnich latach spółdzielczości socjalnej.

Spółdzielnie te zatrudniają już znaczącą liczbę osób niepełnosprawnych. W rozwój spółdzielczości należy włączyć organizacje pozarządowe i jednostki samorządu terytorialnego, zwłaszcza w obszarze organizowania spółdzielni socjalnych osób prawnych. Za przyszłościowy uważamy model spółdzielni socjalnej osób prawnych, oparty o trójstronne partnerstwo. Model ten uznano za optymalny do zastosowania w procesie rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Polega on na organizowaniu spółdzielni socjalnych osób prawnych, których członkami-założycielami są organizacje pozarządowe oraz jednostki samorządu terytorialnego (gminy lub powiaty), a biznesowe wsparcie oferują miejscowi przedsiębiorcy. Celem takiej spółdzielni jest kompleksowa rehabilitacja osób niepełnosprawnych: od terapii zajęciowej do pracy zawodowej. W praktyce oznacza to, że tego typu spółdzielnia socjalna obok odpowiedniej działalności gospodarczej prowadzi również warsztat terapii zajęciowej i (lub) zakład aktywności zawodowej. Innym wariantem tego modelu jest utworzenie spółdzielni socjalnej, która oferuje pracę dla osób niepełnosprawnych wychodzących z warsztatu terapii zajęciowej, a warsztat nadal jest prowadzony przez dotychczasowy podmiot (organizację pozarządową lub gminę). Taki model spółdzielni jest niewątpliwie bytem ekonomicznie bardziej trwałym niż spółdzielnia socjalna osób fizycznych, co dla stabilności pracy osób niepełnosprawnych ma bardzo ważne znaczenie.

Bazując na przedsiębiorstwach społecznych, a szczególnie spółdzielniach, można reaktywować dobre elementy polskiego modelu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, który oferował kompleksową rehabilitację od terapii zajęciowej do pracy zawodowej, a który z pożytkiem dla niepełnosprawnych funkcjonował do początku lat 90. Warto zauważyć, że rok przed transformacją tylko w spółdzielniach inwalidów pracowało więcej osób niepełnosprawnych (201 tys.) niż obecnie we wszystkich zakładach pracy chronionej (177 tys.)¹.



Opracowanie: **Ludwik Mizera**
Obliczenia: Jacek Mizera

Raport został opublikowany na stronie internetowej Krajowego Związku Rewizyjnego SI i SN: www.kzrsiisn.pl oraz w portalu Magazynu Informacyjnego Osób Niepełnosprawnych „Nasze Sprawy”: www.naszesprawy.eu.

Warszawa, grudzień 2015 r.

¹ Dane Centralnego Związku Spółdzielni Inwalidów z 1989 r. oraz Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych o chronionym rynku pracy na koniec 2014 r.

United Way Polska – 20 lat na rzecz

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

W pięknym, choć niewielkim Teatrze Królewskim w Starej Oranżerii Łazienek Królewskich w Warszawie odbyła się uroczysta Gala Charytatywna Fundacji United Way Polska z okazji XX-lecia jej działalności w Polsce.

Fundacja nie bez powodu wybrała na miejsce swojego okrągłego jubileuszu Muzeum Łazienki Królewskie, które objęło także patronat honorowy nad tym uroczystym wydarzeniem. Muzeum w Łazienkach od kilku lat coraz bardziej otwiera się i dostosowuje do potrzeb różnych wykluczonych społecznie grup, w tym osób z niepełnosprawnością, aby także one mogły korzystać z jego oferty i dziedzictwa kultury polskiej. A Fundacja wspiera swoimi działaniami właśnie grupy marginalizowane i wykluczone społecznie. Muzeum prowadzi obecnie kilka projektów, o których mówi Izabela Zychowicz, zastępca dyrektora Muzeum Łazienek Królewskich:

„Muzeum dostępne”

– Nasz projekt „Muzeum dostępne” skupia się głównie na ofercie kulturalnej i edukacyjnej przystosowanej do potrzeb szerokiej grupy odbiorców, w szczególności osób z różnymi niepełnosprawnościami – ruchu, wzroku i słuchu, ale także osób starszych i rodzin z małymi dziećmi, ponieważ i one bywają wykluczone. W miejscu, w którym odbyła się uroczysta gala United Way Polska, prowadzimy prace, aby przywrócić temu obiektowi nie tylko splendor i chwałę, jaką posiadał za czasów Stanisława Augusta, ale by otworzyć go również dla potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Już w kwietniu w Starej Oranżerii pojawi się m.in. audiodeskrypcja i specjalne tyflografie przedstawiające nasze obiekty osobom niewidomym i niedowidzącym, ułatwiające im odbiór XVIII-wiecznej sztuki stanisławowskiej. Aby jeszcze bardziej ułatwić grupom wykluczonym, prowadzimy projekt „Kultura dostępna”, dzięki któremu obiekt można zwiedzić po specjalnych cenach promocyjnych, a dla młodzieży do 26. roku wręcz za złotówkę.

Do tego dochodzi program „Darmowy listopad”, gdzie wszyscy nasi goście zwiedzają muzeum i korzystają z oferty kulturalnej zupełnie za darmo. W listopadzie było ich aż 70 tys.

Fundacja United Way Polska od 20 lat zajmuje się niesieniem pomocy osobom znajdującym się w trudnej sytuacji. Dotyczy to zwłaszcza opieki społecznej, rehabilitacji, ochrony zdrowia, aktywizacji zawodowej, a także edukacji obywatelskiej, oświaty i wychowania, ochrony dóbr kultury i tradycji. Czyni to na poziomie lokalnym, dlatego także wspiera lokalne organizacje zajmujące się podobną pomocą oraz inicjuje i współtworzy partnerską współpracę różnych środowisk na rzecz pomocy osobom wykluczonym i marginalizowanym. Współpracuje z ponad 100 organizacjami pozarządowymi, 40 instytucjami i 70 firmami.

Wsparcie dla 60 tys. osób na przestrzeni dwóch lat

– W ciągu 20 lat naszej działalności udało nam się zrealizować wiele projektów wspierających naszych podopiecznych, z których jesteśmy dumni – mówi Maja Surowicz, prezes United Way Polska. – Staramy się pomóc zawsze i każdemu od pojawienia się problemu do jego całkowitego rozwiązania. Może się do nas zgłosić każdy, kto potrzebuje pomocy, a my zrobimy wszystko, by rozwiązać problem, który powierzył nam podopieczny.

Tylko w ostatnich dwóch latach Fundacja United Way Polska udzieliła wsparcia ponad 60 tys. osób, realizując dla nich pięć stałych programów, do czego zaangażowała ponad 800 wolontariuszy i 15-osobowy zespół ekspertów. W ciągu ostatnich czterech lat pozyskała i wydała na ten cel prawie 6 mln zł. Jak na jedną fundację liczby te robią wrażenie, choć wiemy, że potrzeby w kraju są znacznie większe – wystarczy wspomnieć, że 2 mln dzieci w Polsce żyje poniżej granicy ubóstwa. Fundacji udało się w ostatnich dwóch latach wesprzeć ponad 2 tys. dzieci, drugie tyle dotyczy osób dorosłych, m.in. w rehabilitacji, pokonywaniu niepełnosprawności



Pierwszy z prawej Andrzej Jonas



Nagroda specjalna – Bank Millennium



Wolontariusz Roku

czy nawet towarzyszeniu w chorobie, a także pomóc 532 seniorom w aktywizacji społecznej, w tym organizując dla nich i angażując ich w różne zajęcia i działania.

wykluczonych



Jose Pedro Ferraro

– Seniorzy są w Polsce równie mocno narażeni na marginalizację jak osoby niepełnosprawne, a to grupa posiadająca ogromne doświadczenie i potencjał mogący być przydatne we wspieraniu innych osób potrzebujących – dodaje Maja Surowicz.

Wolontariat fundamentem

Poradnia „Pokonaj kryzys”, jaką prowadzi United Way Polska, wsparła w ostatnich dwóch latach także ponad 2 tys. osób – poradami psychologicznymi, prawnymi, kursami zawodowymi, bonami do aptek czy paczkami żywnościowymi. To ważna część działalności Fundacji, gdyż w Polsce co 10. osoba cierpi na depresję, a tylko co druga otrzymuje profesjonalne wsparcie. Wolontariat jest jednym z głównych fundamentów, na których opiera się działalność i filozofia fundacji. Nic więc dziwnego, że w tym roku zorganizowała ona aż 72 projekty wolontariatu pracowniczego, do których zaangażowało się łącznie 647 wolontariuszy z różnych firm. Jeden

z projektów opiera się na składce, jaką pracownicy mogą przeznaczyć na wspieranie działań realizowanych przez tę organizację. Bierze w nim udział aż 1639 pracowników z 34 firm. Poza tym zebrano dary rzeczowe na sumę 632 tys. zł oraz dary w postaci usług na kwotę 137 tys. zł. Darczyńcy przekazali również 261 776,5 zł na leczenie wskazanych przez fundację osób. – Potrzeba pomocy innym może dziłać cuda, myślę, że United Way jest wśród takich cudów – mówi Andrzej Jonas, przewodniczący Rady Fundacji. – A to zasługa wszystkich tych, którzy tworzą to środowisko, zarówno ci, którzy korzystają ze wsparcia United Way, ci, którzy organizują to wsparcie i ci, którzy dokładają się do tego wsparcia własną aktywnością, czasem i pieniędzmi. Nasi główni sponsorzy zasługują na nadzwyczajne podziękowanie, w tym United Way Worldwide. Warto się jednak zastanowić, kto tak naprawdę najbardziej z tego korzysta – czy ci, którzy dają, czy ci, którzy otrzymują? W moim przekonaniu ci, którzy dają, winni są wielką wdzięczność tym, którzy godzą się brać. Bo dobroczyńcy zaspokajają swoją wielką potrzebę wspierania innych ludzi i potrzebę czynienia dobra. To my winniśmy być wdzięczni przyjmującym wsparcie, że możemy spełnić marzenie o naszej własnej dobroci.

Praca na rzecz społeczności lokalnej

United Way Worldwide istnieje już 129 lat, działając w 40 krajach świata z 1800 oddziałami, skupia ok. 2,6 mln wolontariuszy i pozyskuje rocznie od sponsorów ponad 5 mld dolarów. Organizację założyło kilka osób w Denver w Stanach Zjednoczonych – kobieta, ksiądz, rabin i dwóch pastorów – w odpowiedzi na rosnącą liczbę problemów społecznych wynikających z szybkiego tempa industrializacji. Praca skupiała się na działaniach charytatywnych lokalnych organizacji i zbieraniu funduszy. Model ten szybko przyszedł na teren Stanów Zjednoczonych i Kanady. – Fundacje United Way na całym świecie skupiają się głównie na tym, aby łączyć

i integrować ze sobą ludzi i w ten sposób zaspokajać potrzeby społeczności lokalnej – mówi Jose Pedro Ferraro – wiceprezydent United Way Worldwide. – Jesteśmy niezwykle dumni z tego, jaką wspaniałą pracę wykonuje United Way Polska dla społeczności lokalnych i zaspokajania jej potrzeb. To jest istotą działania każdej fundacji United Way na świecie, aby pracować na rzecz społeczności lokalnej i zaspokajać tamtejsze potrzeby. Ta działalność nie odnosiłaby sukcesów, gdyby nie współpraca partnerska i wsparcie różnych organizacji i sponsorów oraz rzeszy wolontariuszy.

„Świat Nikiforów”

Podczas Gali uhonorowano także laureatów tegorocznej edycji konkursu plastycznego „Świat Nikiforów”, wyróżniono organizacje partnerskie działające z fundacją oraz najbardziej zaangażowane firmy w nowej edycji „Nikiforowie dobroczynności”. W konkursie „Świat Nikiforów” (prowadzony jest od 2006 roku) wzięło udział blisko 1000 osób z ponad 300 warsztatów terapii zajęciowej z całej Polski. Konkurs poświęcony jest artystom z niepełnosprawnością intelektualną, a celem jest rozwój osobisty tych twórców, wsparcie ich talentów oraz integracja ze społeczeństwem. Patronem konkursu jest Nikifor Krynicki – artysta z niepełnosprawnością bezgranicznie oddany sztuce. Każdego roku kilkunastu laureatów konkursu wraz z opiekunami uczestniczy w profesjonalnych warsztatach twórczych w Dworku Pięknym warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w Dłużewie. Galeria „Nikiforów” znalazła w 2015 roku swoje miejsce w Centrum Onkologii w Warszawie, by przekazać radość i pozytywną energię artystów pacjentom. Laureatami tegorocznej edycji konkursu zostali: Marcin Chrobok – WTZ Katowice, Piotr Kant – WTZ Olsztyn, Tomasz Czuchrowski – WTZ Warszawa, Jadwiga Nawodzińska – WTZ Sandomierz, Bartłomiej Koliński – WTZ Słupsk, Marcin Wilk – WTZ Ostrów

„Nikifora dobroczynności” w kategorii „Wolontariat pracowniczy” przyznano Société Générale SA, w kategorii „Dary rzeczowe” – Mattel Poland Sp. z o.o., w kategorii „Dary usług” – PWC Polska, w kategorii „Składka pracownicza” – Hewlett-Packard Polska, w kategorii „Dobroczynca roku” – Fedex Express Polska, zaś nagrody specjalne otrzymały Bank Millennium SA oraz Muzeum Łazienki Królewskie.



Największa w Polsce

Każdego roku w niedzielę poprzedzającą Wigilię Bożego Narodzenia duża część krakowskiego Rynku zamienia się w największą w kraju stołówkę pod gołym niebem. Miejsca nie może zabraknąć dla nikogo. To Wigilia dla bezdomnych i potrzebujących zorganizowana już po raz 19. przez znanego restauratora i przedsiębiorcę, Jana Kościuszko.

Co roku przychodzą, a nawet przyjeżdżają na nią z odległych miejscowości tysiące ludzi. W niedzielę 20 grudnia przygotowano dla nich 200 tys. pierogów ruskich oraz z kapustą i grzybami, 10 tys. porcji karpia z hodowli w Dolinie Będkowskiej, trudną do obliczenia ilość barszczu i zupy grzybowej z uszkami. Władze Krakowa dodały pokazną ilość precli. Rozdawano paczki z konserwami, makaronem, kaszą, kakao, cukrem, mąką i słodyczkami.

To spontaniczny dar krakowian, którzy od lat wspomagają to przedsięwzięcie. Jak zauważa Jan Kościuszko, te paczki niejednokrotnie ratują życie. W kolejce po posiłek można spotkać ludzi bardzo różnych – młodych i starszych, chorych i niepełnosprawnych, bezdomnych i rodziny z dziećmi. Łączy ich jedno – los nie obchodzi się z nimi przyjaźnie; wszyscy, z różnych przyczyn, znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji życiowej. Wielu spośród nich przybywa co roku, do czego zmusza ich bezdomność, bieda, choroby, brak pracy. Na krakowskim Rynku wspólnie dzielą swój trudny los.

Głównym organizatorem Wigilii są restauracje Grupy Kościuszko M2B. Dołączyły też: Jeronimo Martins Polska S.A. (Biedronka), Wawel SA, Bacówka Towary Tradycyjne Sp. z o.o., FH ABC. W tym roku po raz pierwszy akcję wspierało krakowskie Arcybractwo Miłosierdzia, a w wydawanie posiłków włączyli się niepełnosprawni podopieczni Fundacji im. Brata Alberta prowadzonej przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego.

Oprac: **MarC**,
fot. Fundacja im. Brata Alberta



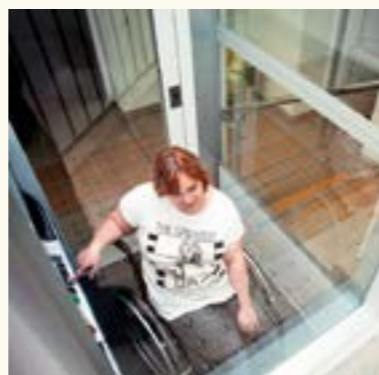
O szczęśliwym życiu marzą wszyscy ludzie. Szczególnie mocno marzą o tym osoby z niepełnosprawnością. Samodzielność, niezależność i praca to pragnienia, w realizacji których pomaga niepełnosprawnym Akademia Życia. To miejsce w centrum Polski, do którego na pół roku przyjeżdżają osoby niepełnosprawne ruchowo i biorą udział w intensywnych zajęciach, by zmienić swoje życie. Projekt realizowany jest przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ w latach 2013-2018.

Chęci nie wystarczą, trzeba działać!

Natalia jest niepełnosprawna ruchowo, porusza się głównie za pomocą wózka. Po skończeniu studiów nie miała pomysłu, jak pokierować swoim życiem. Myślała o rozpoczęciu kolejnego kierunku, żeby tylko nie wracać na wieś.

– Nie chciałam powielać schematu i studiować tylko i wyłącznie dla samego studiowania, bo tak podchodząc do tematu, można studiować całe życie i stać w miejscu. Chciałam spróbować czegoś innego, dlatego gdy dowiedziałam się o Akademii Życia, postanowiłam wypełnić formularz zgłoszeniowy – wspomina Natalia.

To był początek nowego życia! Natalia już wie, że w 95 proc. może funkcjonować bez wsparcia innych ludzi. Udowadnia to każdego dnia, mieszkając samodzielnie w Poznaniu i pracując zawodowo jako administrator



Zmiany oznaczają nowe możliwości!



strony internetowej w jednej z poznajskich agencji reklamowych. Od ukończenia Akademii Natalia szuka nowych możliwości rozwoju, zamiast koncentrować się na rzeczach nieosiągalnych.

Do Akademii przyjeżdżają osoby z niepełnosprawnością ruchową w wieku 18-25 lat, które są zależne od innych ludzi. To szczególnie wartościowy program dla osób po wypadkach. Tutaj uczą się samodzielności, uruchamiają motywację do działania i rozwijają swoje mocne strony. Absolwenci Akademii, jak sami mówią, nabierają wiatru w żagle, nie boją się wyzwań, stawiają i realizują nowe cele.

Zmiany, zmiany, zmiany

Obecnie czwarta grupa uczestników uczy się samodzielności i przygotowuje do podjęcia pracy. Akademię ukończyły już 22 osoby, które układają sobie życie w rodzinnych domach lub nowych środowiskach, są na stażach, pracują lub podjęły dalszą naukę. Słowem – zmieniają swoje życie!

Marta, jedna z uczestniczek I edycji Akademii, oprócz wyboru drogi zawodowej postanowiła założyć rodzinę. Jest w zaawansowanej ciąży i uśmiech nie schodzi z jej twarzy.

– Akademia wspiera dążenie do samodzielności w życiu, niezależnie od dysfunkcji fizycznych. Przykład Marty, która spodziewa się dziecka, jest dowodem na to, że każdy może funkcjonować normalnie, w co nie wierzy wiele

osób poruszających się na wózkach – mówi Danuta Grodzka, szefowa mieszkań treningowych. Joanna Kalińska ze Stowarzyszenia Instytut Zachodni podkreśla, iż dla rodzin największym atutem Akademii jest możliwość usamodzielniania młodych ludzi i wzrost ich pewności siebie. Zdobywają pozytywne nastawienie do otaczającego ich świata i większą samodzielność.

Pobyt w Akademii pokazuje, że utrata sprawności nie jest przeszkodą, by mieć i realizować swoje pasje, spełniać się zawodowo i rodzinnie, być szczęśliwym. Bariery trzeba pokonywać codziennie, jeśli przełamię się swoje lęki w głowie.

– Największą zasługą projektu jest to, że szukam innych rozwiązań, np. jeśli spadnie mi jakiś przedmiot w miejsce, gdzie nie mogę sięgnąć, to biorę kij do ręki i przesuвам go w miejsce dostępne dla moich rąk. Zauważyłam też, że lepiej reaguję na zmiany, już nie boję się ich tak panicznie jak wcześniej. Teraz zmiany oznaczają dla mnie inne możliwości. Lepiej spróbować coś zrobić, niż nie próbować wcale, bo druga szansa może się nie powtórzyć – podkreśla Natalia.

Jak działa Akademia Życia?

Uczestnicy projektu przyjeżdżają do Konina na sześć miesięcy. Mieszkają w przystosowanych do ich potrzeb mieszkaniach treningowych na konińskiej starówce. Jednorazowo w mieszkaniach mieszka 6–8 osób. Każdy

z uczestników realizuje indywidualny plan dostosowany do stopnia jego sprawności, predyspozycji, umiejętności, kompetencji, zainteresowań i marzeń. Plany te zawierają: treningi samodzielności (np. w wykonywaniu czynności dnia codziennego, poruszania się środkami komunikacji miejskiej, przyrządzania posiłków, sprzątania), udział w zajęciach aktywnej rehabilitacji (na sali gimnastycznej, na basenie i w plenerze), treningi sportowe, taniec na wózkach, spotkania z własnym coachem, który dobiera i kieruje szkoleniami zawodowymi uczestnika, a także, dodatkowo, naukę języków obcych i pomoc psychologa. Najbardziej aktywni uczestnicy Akademii Życia odbywają półroczne, płatne staże zawodowe (zdalne lub w wybranym mieście), by potem wystartować na otwartym rynku pracy.

Jak się zgłosić do Akademii Życia?

Wystarczy wejść na stronę <http://www.akademiazycia.org/> w zakładkę O Akademii/ rekrutacja i wypełnić krótki elektroniczny formularz zgłoszeniowy. Zgłosić się można w każdej chwili. Nie odkładaj tego na później! Do 2018 roku do Konina przyjadą jeszcze cztery grupy uczestników. Udział w projekcie jest bezpłatny dzięki finansowaniu przez duńskie Fundacje VELUX. Po przyjeździe do Konina uczestnicy we własnym zakresie organizują sobie jedynie wyżywienie.

Akademia Życia / Start up for young disabled people to 5-letni (2013-2018) ogólnopolski projekt, którego celem jest usamodzielnienie w codziennych czynnościach życiowych i aktywizacja społeczno-zawodowa 50 młodych osób (18-25 lat) z niepełnosprawnością narządu ruchu, głównie po urazach rdzenia. Projekt realizowany jest przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka Podaj Dalej z Konina (KRS 0000 197058) w partnerstwie z Miastem Konin, a finansowany przez duńskie Fundacje VELUX.

Więcej na:
www.akademiazycia.org
Kontakt: Karol Włodarczyk,
tel. 63 211 22 19,
e-mail:
k.wlodarczyk@podajdalej.org.pl

Info i fot. Podaj Dalej



Mały wielki jubileusz

Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebko

Pięć lat to pierwszy znaczący jubileusz w życiu każdej organizacji. Niby jeszcze niewiele, a przecież na tyle już dużo, by w pełni cenić rozmiar, charakter i wagę realizowanych działań i projektów. Z pewnością te przeprowadzone przez Fundację Wygrajmy Razem w Dąbrowie Górniczej zasługują na uwagę i uznanie.

Jest to bez wątpienia jedna z najbardziej rozpoznawalnych organizacji pozarządowych w regionie śląsko-dąbrowskim. Osoby zaangażowane w jej działalność to niebawem uzdolnieni muzycy, wokaliści, często multiinstrumentaliści i błyskotliwi aranżerowie.

Od sześciu już lat, raz do roku około świąt Bożego Narodzenia wspomagani przez Fundację Anny Dymnej Mimo Wszystko organizują jedno ze swoich najważniejszych przedsięwzięć – koncert pn. „Wygrajmy Razem Mimo Wszystko”. W tym roku odbył się 12 grudnia na scenie Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej – który był także współorganizatorem wydarzenia – pod patronatem prezydenta Dąbrowy Górniczej Zbigniewa Podraży i jego osobistą obecnością. Obecni byli także przedstawiciele świata nauki, kultury, biznesu, instytucji i organizacji pozarządowych Ziemi Dąbrowskiej, przyjaciele i sympatycy Fundacji Wygrajmy Razem.

Koncert zawsze prowadzi znany dziennikarz, redaktor bądź prezenter radiowy lub telewizyjny. W tym roku w rolę konferansjera wcieliła się powszechnie lubiana Paulina Chylewska. Koncert rozpoczął występ **Chóru „Wiara”**, aktualnie prowadzonego przez Anetę Gorgoń, który istnieje już 14 lat i działa przy dąbrowskim Kole Polskiego Związku Niewidomych.

A potem przy akompaniamencie rewelacyjnej Miejskiej Orkiestry Dętej w Dąbrowie Górniczej pod batutą Ireneusza Dustera występowali artyści z niepełnosprawnością – w zdecydowanej większości byli to wokaliści z dysfunkcją wzroku, członkowie bądź przyjaciele Fundacji Wygrajmy Razem – w utworach solowych i w integracyjnych duetach.

18-lletnia **Aleksandra Nykiel** z Bielska-Białej zaczarowała widownię przepięknie wykonanym utworem z repertuaru Ewy Bem „Moje serce to jest muzyk”. Z kolei

wspólnie z Kamilem Hoffmanem, uczniem II LO w Będzinie, zaśpiewali bardzo klimatycznie i nastrojowo „Będziesz moją panią” Marka Grechuty.

Michał Becmar z kapitalnym wycuciem feelingu charakterystycznego dla niezapomnianego Andrzeja Zauchy zaśpiewał jego piosenkę „Bądź moim natchnieniem”. Razem z Justyną Cębrzyńską – na co dzień prowadzącą zajęcia muzyczne i wokalne oraz wokalistką zespołu folkowego – zaśpiewali „Nowa rodzę się” z repertuaru Moniki Kuszyńskiej.

Debiutantka **Paulina Fąfara** – młodzieńka, o wdzięcznej aparycji i „wielkim głosie”, niezwykle obiecująca uczennica 3 klasy Gimnazjum nr 15 w SOSW dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych im. Zofii Książek-Bregulowej w Dąbrowie Górniczej wykonała – przy ogromnym, żywiołowym aplauzie widowni – piosenkę Anny Jantar „Radość najpiękniejszych lat”. Zaś w „Dumce na dwa serca” z repertuaru Edyty Górniak i Mietka Szczęśniaka towarzyszył jej Sebastian Dudzik, student dyrygentury w Akademii Muzycznej w Katowicach oraz wokalistki w Akademii Muzycznej w Łodzi. Duet nagrodzono owacyjnymi brawami.

A to był dopiero początek emocji! **Agnieszka Krzastek** rozbawiła i rozśpiewała widownię, wykonując brawurowo piosenkę Danuty Rinn „Gdzie ci mężczyźni”. Scena to jest jej najprawdziwszy żywioł. Energią i witalnością może obdarzyć niezliczoną rzeszę widzów, słuchaczy. Rafał Kozieł – na co dzień nauczyciel w Zespole Szkół Specjalnych nr 5 im. Jana Pawła II w Dąbrowie Górniczej oraz solista dąbrowskiego klubu Helikon – towarzyszył jej w utworze „Pozwolił nam los”, znanym z wykonania duetu Anna Jantar i Bogusław Mec. Perfekcyjnie wyśpiewany utwór publiczność nagrodziła gromkimi brawami.

W zupełnie inny świat zaprosił obecnych **Darek Buczek**. Od rytmów zespołu „Dżem”, którego szlagier „Harley mój” zaprezentował w porywającym szalonym występie z udziałem Grzegorza Dowgiałło, gładko przeszedł do rytmicznego przeboju „Baby, ach te baby” z repertuaru Ryszarda Rynkowskiego i Andrzeja Zauchy. A nie wszyscy wiedzą, że ten wdzięczny utwór pochodzi sprzed wojny i był w latach 30. przebojem genialnego

„Cieszcie się zarówno swoimi osiągnięciami, jak i planami, wykonujcie z sercem swą pracę, jakkolwiek by była skromna, jest ona trwałą wartością w zmiennych kolejach losu”.

(Maks Ehrmann)

polskiego aktora i piosenkarza Eugeniusza Bodo! W tym utworze Darkowi towarzyszył Miłosz Kidawa, uczeń LO, wokalista i gitarzysta. Zaśpiewali bardzo energetycznie i z wielkim, promiennym uśmiechem...

W ostatnim duecie **Tomaszowi Kowalikowi**, na co dzień studentowi informatyki i globtroterowi, w chórkach towarzyszyli Karolina Żelichowska i Mariusz Trzeciak – członkowie zespołu Mezalians Art, tworzonego przez osoby z otoczenia Fundacji Wygrajmy Razem. Tomek z gracją i wycuciem zaśpiewał „Zabiorę Cię” z repertuaru zespołu Kancelaria, a w piosence „Ktoś między nami” Anny Jantar i Zbigniewa Holdysa towarzyszyła mu w duecie Gabriela Oleksy z dąbrowskiego klubu Helikon.

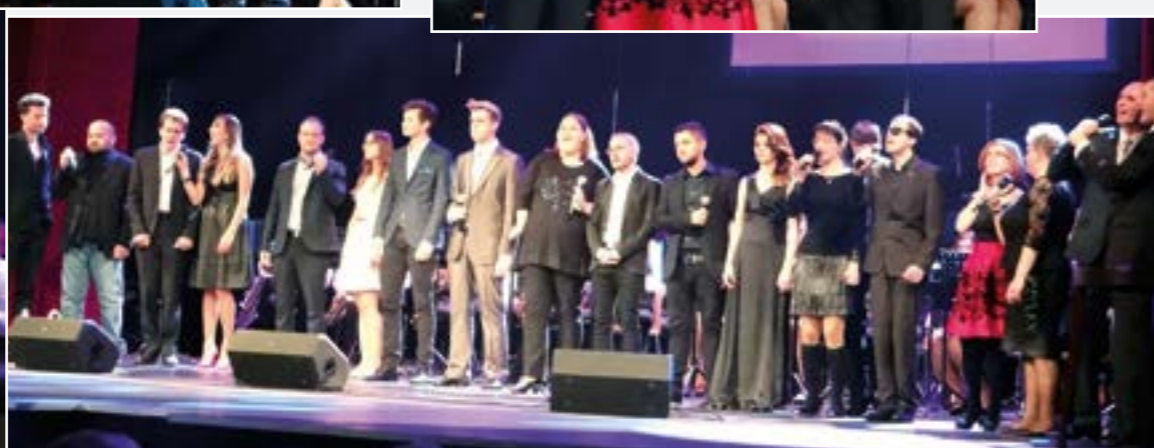
Rozśpiewana widownia długo dziękowała wszystkim wykonawcom. Jak zawsze wysokie umiejętności potrafiły połączyć z olbrzymią dawką wrażliwości, kultury i prawdziwej sztuki. To wielka przyjemność dla słuchaczy i widzów...

Final koncertu był bardzo wzruszający. Paulina Chylewska z Łukaszem Baruchem, prezesem Fundacji Wygrajmy Razem, dokonali uroczystego wręczenia „Elfów 2015” – wyróżnień Fundacji za wspieranie jej działań. W bieżącym roku nagrodzono Agatę Wierę-Burdę – śpiewaczkę, sopranistkę, Marię Zawartkę – reprezentantkę firmy AVON, Dorotę Klejnot – prezes dąbrowskiego Stowarzyszenia „Dar serca” oraz Mateusza Makselona – pracownika Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej.

Władze samorządowe odznaczyły za zasługi dla województwa śląskiego, m.in. Karolinę Żelichowską, współprezesującą Fundacji Wygrajmy Razem.

A potem już tylko zabawne karaoke z przesympatycznym, roześmianym prezydentem Zbigniewem Podrażą w roli głównej oraz porywające tutti w wykonaniu wszystkich artystów poprzedzone przez Łukasza Barucha pożegnaniem i podziękowaniem za obecność i wsparcie działań Fundacji Wygrajmy Razem (nr KRS 0000369145).

Życzymy Fundacji wielu dobrych, znaczących projektów, śpiewającej egzystencji wolnej od syndromu pustego portfela. Następnym dobrych lat!



Nowy prezes Zarządu PFRON już wkrótce?

Z dniem 14 stycznia 2016 roku premier Beata Szydło odwołała Teresę Herńnik ze stanowiska prezesa Zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Jednocześnie z dniem 15 stycznia br. Beata Szydło powierzyła Teresie Herńnik pełnienie obowiązków prezesa Zarządu PFRON.

19 stycznia Krzysztof Michałkiewicz, sekretarz stanu w MRPiPS, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, powiedział, że premier Beata Szydło powierzyła dotychczasowej prezesowi pełnienie obowiązków do czasu ogłoszenia konkursu i wybrania jej następcy. Zapewnił również, że nowy prezes PFRON zostanie powołany jak najszybciej, bo to ważna instytucja, która musi sprawnie funkcjonować. Ma to być osoba, która da gwarancję, że będzie dbała o interesy Funduszu. Michałkiewicz, będący również przewodniczącym Rady Nadzorczej PFRON, zapewnił, że Fundusz jest nadzorowany, prowadzona jest także dyskusja z jego Zarządem o zagrożeniach i oczekiwaniach środowiska osób z niepełnosprawnością.

17 grudnia z funkcji zastępców prezesa PFRON minister pracy Elżbieta Rafalska odwołała Janusza Wesolowskiego i Marcina Horynia. Od tego czasu w Zarządzie PFRON jest jedynie Teresa Herńnik.

pr

Zmiany personalne w Biurze Pełnomocnika

Mirosław Przewoźnik został powołany na stanowisko dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych. Przez ostatnie cztery lata pełnił on funkcję dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowej Sarzynie (podkarpackie).

Zastąpił na tym stanowisku Krzysztofa Kosińskiego, który obecnie pełni funkcję zastępcy dyrektora.

Alina Wojtowicz-Pomierna została odwołana z pełnionej dotychczas funkcji zastępcy dyrektora Biura Pełnomocnika i została przeniesiona na stanowisko głównego specjalisty w tym Biurze.

W chwili obecnej Biuro zatrudnia ponad 50 pracowników, z czego ponad 13 proc. to osoby z niepełnosprawnością.

(rhr)

Sejm uchwalił jednorazowy dodatek dla emerytów i rencistów

Jednorazowy dodatek do emerytur i rent poniżej 2 tys. zł dostaną emeryci i renciści przy waloryzacji świadczeń w 2016 r. – zakłada ustawa, przyjęta 15 stycznia przez Sejm. Za całością ustawy głosowało 440 posłów, przeciw było dwóch, 10 się wstrzymało.

Ustawa o jednorazowym dodatku pieniężnym dla niektórych emerytów, rencistów, osób pobierających świadczenia przedemerytalne, zasiłki przedemerytalne, emerytury pomostowe albo nauczycielskie świadczenia kompensacyjne w 2016 r. zakłada, że dodatek dostaną wszyscy otrzymujący świadczenia emerytalne lub rentowe do 2 tys. zł.

Kwoty dodatków mają być zróżnicowane w zależności od wypłacanych emerytur czy rent – 400 zł dla otrzymujących świadczenia do 900 zł, 300 zł przy świadczeniu 900-1100 zł, 200 zł przy świadczeniach 1100-1500 zł i 50 zł dla otrzymujących pomiędzy 1,5 tys. a 2 tys. zł.

Wcześniej posłowie odrzucili poprawkę PO, podwyższającą dodatek w najwyższym przedziale dochodowym z 50 zł do 100 zł. Odrzucono także poprawki PSL, podwyższające dodatek we wszystkich przedziałach odpowiednio do 800, 600, 400 i 200 zł.

Teraz ustawa trafi do Senatu.

Najwięcej emerytur w przedziale od 1600 do 1800 zł

Z raportu ZUS na temat wysokości emerytur i rent wypłacanych po waloryzacji w marcu 2015 roku wynika, że prawie połowa osób pobierających emeryturę (46 proc.) otrzymuje nie więcej niż 1,8 tys. zł. Przy czym najwyższy odsetek emerytów (12 proc.) otrzymuje świadczenie w wysokości 1600,01-1800,00 zł, natomiast w przypadku rencistów pobierających renty z tytułu niezdolności do pracy 18,3 proc. tej populacji otrzymuje świadczenie w wysokości od 700,01 do 900,00 zł.

Z danych ZUS wynika, że wraz ze wzrostem wysokości świadczenia maleje liczba świadczeniobiorców. Na przykład renty z tytułu niezdolności do pracy wyższe niż 5 tys. zł pobiera tylko 1,6 proc. uprawnionych. Z kolei emerytury przekraczające 5 tys. zł dostaje zaledwie 0,8 proc. świadczeniobiorców. Są to przede wszystkim górnicze renty z tytułu niezdolności do pracy wypadkowe, zarówno z tytułu wypadku przy pracy jak i choroby zawodowej, w większości pobierane w zbiegu z emeryturą.

mp

Źródło: Kurier PAP – www.kurier.pap.pl

Raport o polskiej biedzie

Prawie 2,8 mln Polaków żyje w skrajnej biedzie, a ok. 4,6 mln poniżej ustawowej granicy ubóstwa – podał GUS. Najwięcej biednych jest w woj. warmińsko-mazurskim.

Z najnowszych raportu GUS „Ubóstwo w Polsce w latach 2013–2014” wynika, że w 2014 r. w gospodarstwach domowych o wydatkach poniżej granicy ubóstwa skrajnego (tzn. poniżej minimum egzystencji) żyło ok. 2,8 mln osób, natomiast w gospodarstwach domowych poniżej granicy ubóstwa relatywnego (tzn. w takich, w których wydatki wynosiły mniej niż 50 proc. średnich wydatków ogółu gospodarstw domowych) – ok. 6,2 mln osób. Liczbę osób żyjących poniżej ustawowej granicy ubóstwa GUS szacuje na ok. 4,6 mln.

Biedni renciści i emeryci

Wśród kluczowych czynników decydujących o sytuacji materialnej jednostki i jej rodziny jest miejsce zamieszkania na rynku pracy. Ubóstwem zagrożone są przede wszystkim osoby bezrobotne i rodziny osób bezrobotnych. W 2014 r. wśród gospodarstw domowych, w skład których wchodziła przynajmniej jedna osoba bezrobotna, stopa ubóstwa skrajnego wyniosła ponad 18 proc. i była ponad dwa razy wyższa niż średnia w Polsce. Natomiast w gospodarstwach, w których nie było osób bezrobotnych, zasięg ubóstwa skrajnego osiągnął ok. 5 proc.

Zasięg ubóstwa jest wyraźnie zróżnicowany w zależności od grupy społeczno-ekonomicznej, określanej na podstawie przeważającego źródła dochodów. W najtrudniejszej sytuacji znajdowały się osoby żyjące w gospodarstwach domowych utrzymujących się z tzw. innych niezarobkowych źródeł (ok. 21 proc.), w tym przede wszystkim w gospodarstwach, których podstawę utrzymania stanowiły świadczenia społeczne inne niż renty i emerytury (stopa ubóstwa skrajnego na poziomie ok. 28 proc.).

Bardziej niż przeciętnie narażeni na ubóstwo byli członkowie gospodarstw utrzymujących się głównie z rent (ok. 13 proc.) oraz gospodarstw domowych rolników (ok. 12 proc.).

W skrajnym ubóstwie żyje co dziesiąte dziecko

Pauperyzacji sprzyja także wykonywanie niskopłatnej pracy. Dotyczy to głównie osób o niskim poziomie wykształcenia, pracujących na stanowiskach robotniczych. W gospodarstwach domowych, których główny strumień dochodów pochodził z pracy najemnej na stanowisku robotniczym, w ubóstwie skrajnym żyła co dziesiąta osoba.

Natomiast w gospodarstwach utrzymujących się głównie z pracy najemnej na stanowiskach nierobotniczych problem ten dotyczył w przybliżeniu co pięćdziesiątej osoby. W małym stopniu zagrożone ubóstwem skrajnym były osoby z gospodarstw domowych utrzymujących się z pracy na własny rachunek (stopa ubóstwa skrajnego na poziomie ok. 4 proc.).

Biedny wschód i północ

Biorąc pod uwagę poszczególne regiony, stopa ubóstwa skrajnego wahała się w 2014 r. od ok. 5 proc. w regionie centralnym do około 10 proc. w regionach północnym i wschodnim, natomiast na poziomie województw – od ok. 5 proc. do ok. 15 proc. Najwyższą stopę ubóstwa skrajnego odnotowano w województwach: warmińsko-mazurskim (prawie 15 proc.) oraz świętokrzyskim (ok. 12 proc.). Są to województwa charakteryzujące się wysokimi stopami bezrobocia, dużym udziałem pracujących w sektorze rolnym oraz niskimi wynagrodzeniami w stosunku do przeciętnych w kraju.

Wykształcenie oddala ryzyko biedy

Wykształcenie jest jednym z najważniejszych czynników różnicujących zagrożenie ubóstwem. Zasadniczo im wyższe wykształcenie, tym mniejsze jest ryzyko życia poniżej minimum egzystencji. Wśród gospodarstw domowych, w których głowa gospodarstwa domowego uzyskała wykształcenie co najmniej gimnazjalne, odsetek osób skrajnie ubogich wyniósł w 2014 roku ok. 18 proc., natomiast w gospodarstwach domowych, w których głowa gospodarstwa posiadała wykształcenie wyższe – niecały 1 proc. Prawie 80 proc. osób żyjących poniżej minimum egzystencji stanowili członkowie gospodarstw domowych, których głowa nie ukończyła szkoły średniej.

Seniorzy i dzieci najbardziej zagrożeni ubóstwem

W Polsce częściej ubóstwem ekonomicznym zagrożeni są ludzie młodzi, w tym dzieci. W 2014 roku zasięg ubóstwa skrajnego wśród dzieci i młodzieży do lat 18 osiągnął około

10 proc., a osoby w tym wieku stanowiły prawie jedną trzecią populacji zagrożonej ubóstwem skrajnym (podczas gdy osoby poniżej 18 roku życia stanowiły mniej więcej jedną piątą całej populacji). Ponad 60 proc. tych dzieci mieszkało na wsi.

Pomimo że ubóstwo w Polsce dotyka częściej ludzi młodych, to nie można nie zwrócić uwagi na bardzo trudną sytuację części osób starszych. Z wiekiem starsi ludzie stają się coraz bardziej uzależnieni od emocjonalnego i fizycznego wsparcia ze strony innych. Ze względu na swój wiek i stan zdrowia osoby starsze mają ograniczone możliwości podejmowania aktywnych działań zmierzających do poprawy swojej sytuacji materialnej. Często są samotne, co pogłębia ich problemy finansowe.

Nie zawsze też mogą liczyć na pomoc rodziny. Nawet jeśli mieszkają wspólnie z dziećmi, to w sytuacji bezrobocia często się zdarza, że ich świadczenia emerytalne są jedynym regularnym źródłem dochodów wielopokoleniowej rodziny. W 2014 r. co dwudziesta piąta osoba w wieku co najmniej 65 lat żyła w gospodarstwach domowych o wydatkach niższych od minimum egzystencji. Osoby powyżej 65. roku życia stanowiły około 8 proc. osób zagrożonych ubóstwem skrajnym (podczas gdy w całej populacji w tym wieku była mniej więcej co siódma osoba), z czego zdecydowana większość (ponad 70 proc.) mieszkała na wsi.

Wielodzietność i niepełnosprawność zwiększają ryzyko ubóstwa

Ze względu na typ gospodarstwa domowego – grupę najbardziej zagrożoną ubóstwem stanowią rodziny wielodzietne. W 2014 r. poniżej minimum egzystencji żyła co dziesiąta osoba w gospodarstwach małżeństw z 3 dziećmi oraz co czwarta osoba w gospodarstwach małżeństw z 4 lub większą liczbą dzieci.

Osoby tworzące rodziny niepełne były we względnie lepszej sytuacji. Wskaźnik zagrożenia ubóstwem skrajnym dla rodzin niepełnych wyniósł około 6 proc. Sytuacja rodzin niepełnych jest zróżnicowana i w przypadku samotnych rodziców z większą liczbą dzieci poziom zagrożenia ubóstwem jest wyższy.

Do czynników zwiększających zagrożenie ubóstwem należy także zaliczyć obecność osoby niepełnosprawnej w gospodarstwie domowym. Stopa ubóstwa skrajnego wśród osób w gospodarstwach domowych z co najmniej jedną

osobą niepełnosprawną wyniosła ok. 11 proc. W najtrudniejszej sytuacji znalazły się rodziny, w których obecne było przynajmniej jedno niepełnosprawne dziecko do lat 16. W tej grupie wskaźnik zagrożenia ubóstwem skrajnym wyniósł w 2014 roku ok. 15 proc. Dla porównania, odsetek osób zagrożonych ubóstwem w gospodarstwach domowych bez osób niepełnosprawnych kształtował się na poziomie 6,5 proc.

Skrajna bieda częstsza na wsi niż w miastach

Podobnie jak w poprzednich latach, zasięg ubóstwa skrajnego na wsi był w 2014 r. ponad dwukrotnie wyższy niż w miastach. Różnica ta jest szczególnie wyraźna, gdy sytuację na wsi porównuje się z sytuacją w największych miastach (500 tys. lub więcej mieszkańców). W skrajnym ubóstwie żyło w 2014 roku prawie 5 proc. mieszkańców miast (od ok. 1 proc. w największych miastach do prawie 9 proc. w miastach poniżej 20 tys. mieszkańców).

Na wsi odsetek osób żyjących poniżej minimum egzystencji wyniósł prawie 12 proc. Najwyższym odsetkiem ubogich osób na wsi odznaczały się rodziny nie mające własnego gospodarstwa rolnego i utrzymujące się głównie ze świadczeń społecznych innych niż emerytura i renta (ok. 42 proc.). Mieszkańcy wsi stanowili ponad 60 proc. osób żyjących poniżej granicy ubóstwa skrajnego, podczas gdy udział ludności wiejskiej wśród ogółu ludności Polski wyniósł mniej niż 40 proc.

Podstawę publikowanych przez GUS danych dotyczących zasięgu ubóstwa ekonomicznego w Polsce stanowią wyniki badań budżetów gospodarstw domowych. W swoich obliczeniach GUS uwzględnił kilka granic ubóstwa. Jak tłumaczy autorzy opracowania, przyjęcie granicy ubóstwa na poziomie minimum egzystencji pozwala na oszacowanie skali ubóstwa skrajnego.

Uwzględnienie tzw. granicy ustawowej wskazuje na grupę osób, która zgodnie z obowiązującymi przepisami jest uprawniona do ubiegania się o przyznanie świadczenia pieniężnego z pomocy społecznej. Z kolei zastosowanie relatywnej granicy na poziomie 50 proc. średnich wydatków pokazuje tych, których poziom konsumpcji jest niższy niż większości ludzi w Polsce i odbiega znacząco od poziomu przeciętnego.

mp/

Źródło: Kurier PAP – www.kurier.pap.pl

Co roku przed świętami rośnie popularność akcji charytatywnych

Już co piąty Polak na co dzień angażuje się w pomoc innym. Święta Bożego Narodzenia skłaniają do pomagania wielu ludzi. W tym roku w ramach akcji Szlachetna Paczka pobity został kolejny rekord – 21 tys. paczek o łącznej wartości 50 mln zł trafiło do 84 tys. rodzin. Akcji towarzyszą tysiące wolontariuszy. Jak podkreślają eksperci, wolontariat to nie tylko pomaganie innym, lecz także pomaganie sobie. – Często angażujemy się w inicjatywy charytatywne przed świętami. Przykładów jest wiele, poczynając od Szlachetnej Paczki, skończywszy na zaangażowaniu społecznym tysięcy firm. Jest to widoczne w konkursie Dobroczyńca Roku, gdzie w kategorii „wolontariat pracowniczy” przybywa nominacji. Duża część z nich to właśnie działania w okresie przedświątecznym – podkreśla w rozmowie z agencją Newseria Biznes Paweł Łukasiak, prezes Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.

Polacy coraz częściej chcą pomagać innym. Z przeprowadzonego w tym roku badania wynika, że wolontariuszami jest 20 proc. społeczeństwa. Przybywa inicjatyw, w które angażują się całe rodziny czy pracownicy firm. Dla wolontariuszy istotne jest to, by widzieć efekty i by pomoc trafiła rzeczywiście do potrzebujących. – Fenomen Szlachetnej Paczki polega na dobrowolności i bezpośredniości w przekazywaniu pomocy. Ci, którzy kompletują paczkę, jednocześnie sami wybierają rodzinę i wiedzą, do kogo te dary trafią – mówi Łukasiak.

Jeszcze kilka lat temu popularność takich inicjatyw w firmach była niewielka, teraz jednak systematycznie rośnie. Korzyści z tego odnoszą też same firmy. Z badań brytyjskiej organizacji Business in the Community

wynika, że wolontariat pomaga lepiej budować zespół niż wyjazdy integracyjne. Rośnie też przywiązanie do firmy, która angażuje się w pomoc – nawet o 70 proc.

W części firm programy wolontariackie trwają cały rok, jednak największym zainteresowaniem cieszą się w okresie przedświątecznym.

– Każdy chciałby, żeby atmosfera świąt była wzbogacona o wartości, które kojarzymy ze świętami, czyli z dzieleniem się, współodczuwaniem, empatią i solidaryzmem społecznym. Jeżeli nie idzie za tym działanie, to są one puste. Dzięki zaangażowaniu tysięcy ludzi mamy szansę być świadkami realnego społecznego zaangażowania. Wierzymy, że ludzie potrafią sobie wzajemnie pomagać i być dla siebie dobrzy – przekonuje Łukasiak.

Inną z form pomocy, która zyskuje w Polsce popularność, są fundusze wieczyste. To swego rodzaju żywy pomnik dla darczyńcy, ponieważ wspiera on cele społeczne bliskie fundatorowi, a zapewnia potrzebującym długofalowe wsparcie. Jeszcze przed wojną w samej Warszawie było zarejestrowanych ok. 300 funduszy. Dziś jest ich w całej Polsce 150–200, ale ich liczba rośnie, szczególnie tych zarządzanych przez stowarzyszenia i fundacje.

– Fundusze wieczyste są szansą na zbudowanie czegoś trwałego. Przykładem może być Wigilijny Fundusz Wieczysty, w ramach którego zbierane są środki na pomoc samotnym matkom i ich rodzinom. Z zysku z gromadzonych pieniędzy będzie można kontynuować tę pracę w przyszłości, aby nawet w latach, w których ta ofiarność będzie mniejsza, poziom pomocy mógł pozostać taki sam – tłumaczy prezes Akademii Rozwoju Filantropii.

Info: **Newseria**

Działania PKW po kontrolach lokali wyborczych

Rzecznik Praw Obywatelskich skierował 10 grudnia 2015 roku do Państwowej Komisji Wyborczej wystąpienie, w którym przedstawione zostały wyniki kontroli lokali wyborczych mających status dostosowanych do potrzeb wyborców niepełnosprawnych, które przeprowadzone zostały przed wyborami do Sejmu RP i do Senatu RP.

W odpowiedzi przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej sędzia Wojciech Hermeliński poinformował, że po uzyskaniu wyników kontroli Komisja zwróciła się do wszystkich komisarzy wyborczych, wskazując na konieczność podjęcia przez nich działań w celu zapewnienia należytego przygotowywania przez wójtów (burmistrzów, prezydentów miast) lokali wyborczych dostosowanych do potrzeb wyborców z niepełnosprawnością. W piśmie do komisarzy wskazano: „W ramach tych działań Komisja zaleca przeprowadzenie spotkań z wójtami (burmistrzami, prezydentami miast) lub ewentualnie z urzędnikami wyborczymi. W przypadku gmin, w których od lat stwierdzane są przypadki naruszenia prawa w omawianej sprawie, rozważyć należy poinformowanie o tym fakcie organu nadzoru”.

Rzecznik Praw Obywatelskich w ramach ochrony praw wyborczych obywateli od lat przeprowadza kontrole wybranych lokali wyborczych mających status dostosowanych do potrzeb wyborców z niepełnosprawnością. Ich wyniki stanowią materiał m.in. dla oceny realnego funkcjonowania gwarancji zasady powszechności wyborów, a także dla formułowania zaleceń Rzecznika dla organów odpowiedzialnych za właściwą organizację wyborów.

Info: RPO

Powołano Zespół ds. Rozwiązań Systemowych

W związku z licznymi skargami rzecznik praw obywatelskich ponownie podjął problem braku działań ustawodawczych zmierzających do wykonania wyroków Trybunału Konstytucyjnego o istotnym znaczeniu dla opiekunów osób z niepełnosprawnością

W sprawie K 38/13 Trybunał stwierdził w wyroku z 21 października 2014 r., że niezgodne z konstytucją jest zróżnicowanie prawa do świadczenia pielęgnacyjnego osób sprawujących opiekę nad osobą niepełnosprawną po ukończeniu przez nią wieku określonego w przepisach ze względu na moment powstania niepełnosprawności. Z kolei w sprawie SK 7/11 Trybunał w wyroku z 18 listopada 2014 r. orzekł, że uniemożliwienie przyznania prawa do świadczenia pielęgnacyjnego rodzicowi, który zrezygnował z pracy zarobkowej w związku z koniecznością sprawowania opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem, w sytuacji, gdy drugi z rodziców ma ustalone prawo do świadczenia pielęgnacyjnego na inne dziecko w rodzinie, jest niezgodne z konstytucją.

Rzecznik – biorąc pod uwagę skutki społeczne podejmowanych w tym zakresie rozstrzygnięć – zapowiedział do ministra rodziny, pracy i polityki społecznej o podjęcie działań legislacyjnych w celu doprowadzenia regulacji prawnych do stanu zgodnego ze standardami konstytucyjnymi. RPO wskazał także na potrzebę skorygowania regulacji prawnych uniemożliwiających nabycie prawa do zasiłku dla bezrobotnych i świadczenia przedemerytalnego przez niektóre kategorie osób pobierających świadczenia opiekuńcze.

W odpowiedzi minister rodziny, pracy i polityki społecznej poinformował, że prowadzone są analizy

dla Opiekunów Osób Niepełnosprawnych

dotyczące zmiany kształtu systemu wsparcia dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Prace te obejmują również kwestie uprawnień do świadczeń przedemerytalnych i zasiłku dla bezrobotnych dla osób, które utraciły prawo do świadczeń opiekuńczych wskutek zdarzeń od nich niezależnych. Powołany został Zespół ds. Rozwiązań Systemowych dla Opiekunów Osób Niepełnosprawnych.

Podkreślono, że celem resortu jest wypracowanie kompleksowych rozwiązań wspierających wszystkie polskie rodziny, w tym również rodziny, których członkami są osoby z niepełnosprawnością, w możliwie jak najszerszym spektrum jej funkcjonowania. W pierwszej kolejności realizowany będzie program „Rodzina 500+”, którego celem będzie wsparcie finansowe rodzin wychowujących dzieci. Ma on stanowić formę zachęty dla rodzin do podejmowania decyzji o posiadaniu dzieci. Celem programu jest przeciwdziałanie negatywnym zjawiskom demograficznym w postaci zbyt małej liczby urodzeń. Projekt ustawy przewiduje preferencyjne potraktowanie rodzin wychowujących dziecko z niepełnosprawnością, wprowadzając podwyższone o 50 proc. kryterium dochodowe (1200 zł) uprawniające do świadczenia wychowawczego na pierwsze dziecko.

Lesław Nawacki, dyrektor Zespołu Prawa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego w Biurze RPO, powiedział: – Pozytywnie trzeba ocenić kompleksowe podejście do problemu wsparcia finansowego rodzin wychowujących dzieci i dostrzeżenie potrzeby rozwiązań preferencyjnych dla rodzin wychowujących dziecko niepełnosprawne. Wprowadzenie nowych rozwiązań systemowych dla opiekunów osób niepełnosprawnych powinno także stanowić jeden z priorytetów działalności resortu, a jednym z problemów wymagających pilnego rozwiązania jest poprawienie stanu prawnego i usunięcie regulacji niezgodnych z konstytucją.

Info: RPO, oprac. **sza**

Apel RPO do premier ws. osób z niepełnosprawnością

W Polsce żyje ponad 4,5 miliona osób z niepełnosprawnościami:

- jedynie trzech na dziesięciu uczniów z niepełnosprawnościami uczy się w szkole ogólnodostępnej, która zapewnia edukację włączającą,
- jedynie 9,1 proc. osób z niepełnosprawnościami osiąga wykształcenie wyższe (25,8 proc. osób sprawnych),
- stopa bezrobocia wśród osób z niepełnosprawnościami wynosi ponad 18 proc.,
- ponad 70 tysięcy osób z niepełnosprawnością jest ubezwłasnowolnionych.

Bezpośrednie stosowanie przez sądy przepisów Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych napotyka jednak na poważne utrudnienia. Zgodnie z nią państwo-strona zobowiązane jest jedynie do cyklicznego sprawozdawania

postępów w zakresie realizacji zobowiązań wynikających z tej Konwencji. Protokół fakultatywny przewiduje natomiast możliwość składania skarg indywidualnych przez osoby, które twierdzą, że są ofiarami naruszenia przez państwo-stronę jej postanowień.

Dlatego rzecznik praw obywatelskich dr Adam Bodnar zwrócił się do prezes Rady Ministrów Beaty Szydło z apelem o ratyfikowanie przez Polskę Protokołu fakultatywnego do Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych. Poinformował o nim 21 stycznia podczas konferencji prasowej. Apel poparło 170 organizacji działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami, ochrony praw człowieka, równego traktowania i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Info: RPO, oprac. **sza**

Odpowiedź w sprawie więźniów z niepełnosprawnością fizyczną

„W pełni podzielam stanowisko rzecznika w kwestii konieczności intensyfikacji działań inwestycyjnych, organizacyjnych i edukacyjnych mających na celu dalszą poprawę warunków pobytu osób niepełnosprawnych w jednostkach penitencjarnych” – napisał dyrektor generalny Służby Więziennej w odpowiedzi na wystąpienie RPO dr. Adama Bodnara. Rzecznik praw obywatelskich w sposób szczególny śledzi realizację zapisów Karty Praw Osób Niepełnosprawnych, zapewniających osobom z różnego rodzaju niepełnosprawnością prawo do życia w środowisku wolnym od barier funkcjonalnych i nietolerancji. Impulsem do kolejnych wystąpień rzecznika w obronie praw tych osób był przypadek umieszczonego w areszcie śledczym osadzonego o bardzo dużym stopniu niepełnosprawności fizycznej. Sprawa ta pokazała, że obecne standardy warunków bytowych w jednostkach penitencjarnych nie zawsze dostosowane są do ograniczeń wynikających z niepełnosprawności więźniów, a w działaniach Służby Więziennej brakuje zrozumienia dla potrzeb tej grupy osób i kompleksowego systemu wsparcia.

Dyrektor generalny SW wskazał, że każdorazowo w czasie modernizacji jednostek penitencjarnych i funkcjonujących w nich podmiotów leczniczych podejmowane są działania zmierzające do ich dostosowania dla potrzeb osób z niepełnosprawnością. Obecnie na terenie 57 jednostek penitencjarnych funkcjonuje 100 cel przystosowanych dla więźniów poruszających się na wózku inwalidzkim, dysponujących 307 miejscami zakwaterowania. Kolejne inwestycje będą realizowane

sukcesywnie i w miarę możliwości finansowych dostosowywane do obowiązujących przepisów do końca 2017 r. Działania szkoleniowe kadry więziennej dotyczące zjawiska niepełnosprawności oraz szeroko pojętej problematyki przestrzegania praw człowieka realizowane są zaś w sposób ciągły w trakcie doskonalenia zawodowego.

Jolanta Nowakowska, główny specjalista w Zespole do spraw Wykonywania Kar w Biurze RPO, podkreśla: – Budowa nowych obiektów wyposażonych w udogodnienia dla osób z niepełnosprawnością, dostosowanie istniejących budynków do potrzeb tych osób to tylko jeden z elementów programu rozwiązywania problemów osób z niepełnosprawnością. I w tym obszarze należy odnotować korzystne zmiany, jakie zaszły w więziennictwie. Najważniejszą jednak kwestią jest zmiana postaw ludzkich wobec niepełnosprawności. Światowy Program Działań na rzecz Osób Niepełnosprawnych oraz Standardowe Zasady Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych podkreślają, iż niepełnosprawność jest problemem społecznym, a nie konkretną niepełnosprawną osobą. /.../ Warunkiem, by osoba pozbawiona wolności zmagająca się z niepełnosprawnością mogła korzystać z tych samych praw obywatelskich, co osoby pełnosprawne, jest zindywidualizowane podejście personelu Służby Więziennej, pozwalające na zdefiniowanie trudności, jakie powoduje niepełnosprawność konkretnej osoby, oraz ustalenie sposobów ich pokonania, a następnie wprowadzenie niezbędnych rozwiązań i dostosowań. /.../

Info: RPO, oprac. **sza**

Nowy algorytm – wyższe dofinansowanie dla WTZ

1 stycznia 2016 r. weszło w życie rozporządzenie zmieniające rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 2015 r. w sprawie algorytmu przekazywania środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych samorządom wojewódzkim i powiatowym (Dz. U. z 2015 r., poz. 2265).

Celem rozporządzenia jest zwiększenie wysokości dofinansowania kosztów rocznego pobytu jednego uczestnika w warsztacie terapii zajęciowej. Kwota na dofinansowanie kosztów rocznego pobytu jednego uczestnika warsztatu ze środków PFRON uległa zwiększeniu z kwoty 14 796 zł do kwoty 15 996 zł.

Oznacza to przedłużenie ubiegłorocznego wzrostu kwoty dofinansowania pobytu jednego uczestnika w tej placówce o 100 zł miesięcznie. Biorąc pod uwagę, że liczba uczestników WTZ wynosi około 25. tys. - i stale rośnie – roczny koszt tego wzrostu wyniesie w skali kraju około 30 mln zł.

sza

Rośnie wysokość świadczenia pielęgnacyjnego

Od stycznia 2016 r. obowiązują nowe zasady przyznawania świadczeń pielęgnacyjnych. Na skutek protestów rodziców i opiekunów dzieci z niepełnosprawnością świadczenie wzrosło od początku 2014 r. do 2016 z 620 zł (520 zł świadczenia i 100 zł dodatku z rządowego programu) do kwoty 1300 zł netto.

Przysługuje ono rodzicowi lub prawemu opiekunowi, który zrezygnuje z pracy, by opiekować się dzieckiem z niepełnosprawnością. Świadczenie to przysługuje, jeżeli niepełnosprawność powstała przed ukończeniem 18. roku życia lub 25. roku życia, jeśli osoba z niepełnosprawnością się uczy. W przypadku dorosłych osób z niepełnosprawnością kwestia świadczeń jest bardziej skomplikowana. Przed 2013 r. świadczenie pielęgnacyjne (wtedy w wysokości 520 zł) przysługiwało wszystkim rezygnującym z pracy opiekunom osób z niepełnosprawnościami.

Po wprowadzeniu w 2013 r. nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych świadczenie przysługiwało tylko tym, którzy opiekują się osobami z niepełnosprawnością od dziecka. Po zmianach opiekunom osób dorosłych przysługiwał specjalny zasiłek opiekuńczy (520 zł), jednak uzależniono go od dochodu w przeliczeniu na osobę, który nie mógł przekroczyć 764 zł.

Trybunał Konstytucyjny uznał tę zmianę za niezgodną z konstytucją. Wprowadzono nowe świadczenie – zasiłek dla opiekuna. Nie przywrócono jednak prawa do świadczenia pielęgnacyjnego, ale przyznano osobom, które miały to uprawnienie przed nowelizacją ustawy, zasiłek w wysokości 520 zł. Jednak

jest to kwota znacząco niższa niż obecna wysokość świadczenia pielęgnacyjnego. Ponadto wciąż czeka na realizację wyrok TK w sprawie uzależnienia świadczenia pielęgnacyjnego dla opiekuna osoby dorosłej z niepełnosprawnością od wieku, w którym powstała niepełnosprawność. Trybunał orzekł, że przepis ten jest niezgodny z konstytucją.

„Złotówka za złotówkę”, czyli zachęta do pracy

Zmieniły się również zasady przyznawania zasiłku rodzinnego i dodatków do niego, który w br. wynosi 674 zł na osobę w rodzinie lub 764 zł dla rodzin z dzieckiem z niepełnosprawnością. Do wprowadzenia nowych przepisów osoba przekraczająca kryterium dochodowe traciła prawo do całego zasiłku. Obecnie zasada „złotówka za złotówkę” wprowadzona jeszcze przez poprzedni rząd powoduje, że zasiłek rodzinny zostanie pomniejszony o taką kwotę, o jaką zostanie przekroczony próg dochodowy. Minimalne świadczenie wypłacane według nowych zasad będzie wynosić 20 zł. Nowy system jest obciążeniem dla budżetu państwa i jednocześnie komplikuje system świadczeń rodzinnych, ale niektórzy eksperci uważają, że taki system zmotywuje świadczeniobiorców do podjęcia pracy.

kat

Fundusze europejskie

Projekty unijne będą łatwiej osiągalne dla osób z niepełnosprawnościami. Ministerstwo Rozwoju zobowiązuje projektodawców do zagwarantowania dostępności architektonicznej i cyfrowej dla uczestników projektów z niepełnosprawnościami oraz dostępności wszystkich produktów powstających w projektach finansowanych z funduszy unijnych.

Przygotowane przez Ministerstwo Rozwoju „Wytyczne w zakresie realizacji zasady równości szans i niedyskryminacji, w tym dostępności dla osób z niepełnosprawnościami oraz zasady równości szans kobiet i mężczyzn w ramach funduszy unijnych na lata 2014-2020” uwzględniają rozwiązania takie jak dostępność architektoniczna i cyfrowa oraz mechanizm racjonalnych usprawnień. Dokument ma na celu zwiększenie udziału osób z niepełnosprawnościami w projektach unijnych oraz społeczną i zawodową aktywizację tej grupy.

– Osoby z niepełnosprawnościami stanowią w Polsce około 12 proc. populacji. Choć ich sytuacja na rynku pracy stopniowo się poprawia, to zmiany wciąż zachodzą zbyt wolno – nadal tylko co piąta osoba z niepełnosprawnością jest aktywna zawodowo – powiedział wiceminister rozwoju Paweł Choraży. – To niewykorzystany potencjał, zwłaszcza w kontekście wyzwania demograficznych stojących przed Polską i Europą – dodał.

Stosowanie wytycznych ma zagwarantować dostępność wszystkich przedsięwzięć finansowanych z Funduszy Europejskich dla każdego potencjalnego odbiorcy, a więc również osób z niepełnosprawnościami. Dotyczy to nie tylko uczestnictwa w projektach unijnych, ale również zapewnienia możliwości korzystania z produktów powstałych w wyniku realizacji tych przedsięwzięć. Wprowadzone rozwiązania obowiązują wszystkie instytucje i podmioty biorące udział w wydatkowaniu środków unijnych.

Zgodnie z „Wytycznymi...” wszystkie organizowane w projektach spotkania otwarte oraz inne działania, przy których zidentyfikowano możliwość udziału osób z niepełnosprawnościami, mają być realizowane

dostępne bez barier

w budynkach dostępnych architektonicznie. Ponadto wszystkie materiały powinny być opracowane w dostępnej formie (pozwalającej np. na odczyt przez programy dla osób z dysfunkcją wzroku) i w różnych formatach (druk powiększony, alfabet brajla, tłumaczenie na język migowy lub łatwy, audiodeskrypcje i wersje elektroniczne dokumentów). Transmisje audiowizualne na żywo powinny być zaopatrzone w napisy lub zapewniona powinna być usługa tłumacza migowego albo tłumacza przewodnika. Jeśli zajdzie taka potrzeba, organizator musi też zastosować systemy wspomagające słyszenie (pętle indukcyjne, systemy FM) lub np. zapewnić usługę asystenta osobistego.

Dla realizacji tych dostępności przewidziane jest także finansowanie w projektach niezbędnych usług dostosowawczych dla osób z niepełnosprawnościami, nieuwzględnionych wcześniej we wniosku o dofinansowanie – jest to tzw. mechanizm racjonalnych usprawnień. Obejmują one m.in.: specjalistyczny transport, dostosowanie niedostępnych budynków i infrastruktury komputerowej, obecność asystentów, tłumaczy i przewodników czy dostosowanie akustyczne. Zmianie uleg mogą także procedury i czas wsparcia (np. z powodu konieczności wolniejszego tłumaczenia na język migowy), a nawet posiłki, jeśli uwzględnione muszą zostać specyficzne potrzeby żywieniowe wynikające z niepełnosprawności. Łączny koszt racjonalnych usprawnień na jednego uczestnika nie może przekroczyć 12 tys. złotych.

Istotna jest również dostępność zasobów cyfrowych – muszą być one dostosowane do standardu WCAG 2.0 i uwzględniać takie aspekty jak: możliwość powiększenia czcionki, odpowiedni dobór kolorów i kontrastu czy łatwa do zrozumienia treść. Podobnie wszystkie multimedia powinny spełniać zasady dostępności, np. zawierać transkrypcje tekstowe, audiodeskrypcję czy tłumaczenie na język migowy.

Szczegółowe informacje na temat obowiązujących wytycznych oraz animowany filmik informacyjny znajdują się na stronie: www.power.gov.pl/dostepnosc.

Info: BON

Udogodnienia telekomunikacyjne dla niepełnosprawnych

Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej, w nawiązaniu do komunikatu z dnia 23 kwietnia 2015 r., przedstawił raport dotyczący stanu realizacji przez dostawców publicznie dostępnych usług telefonicznych obowiązków w zakresie świadczenia udogodnień dla osób z niepełnosprawnością.

Osoby te, jako użytkownicy usług telekomunikacyjnych, powinny móc korzystać z nich na warunkach równoważnych z tymi, z których korzysta większość użytkowników końcowych. Dlatego też nowelizacja ustawy Prawo telekomunikacyjne z 16 listopada 2012 r. (Dz. U. z 2012 r., poz. 1445) nałożyła na wszystkich dostawców publicznie dostępnych usług telefonicznych obowiązek zapewnienia, w miarę możliwości technicznych, użytkownikom końcowym będącym osobami z niepełnosprawnością dostępu do świadczonych przez siebie usług telefonicznych równoważnego dostępowi, z jakiego korzysta większość użytkowników końcowych (uprzednio obowiązek świadczenia udogodnień dla osób niepełnosprawnych spoczywał tylko na przedsiębiorcy wyznaczonym do świadczenia usług wchodzących w skład usługi powszechnej).

Skutkiem powyższego jest przede wszystkim zapewnienie użytkownikom z niepełnosprawnością maksymalnie najlepszej ochrony. Ma to na celu przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu, a zarazem społecznemu tych osób. Omawiany raport stanowi podsumowanie informacji uzyskanych od dostawców publicznie dostępnych usług telefonicznych, w odpowiedzi na wystosowane do nich wezwanie prezesa UKE. Zawiera on szczegółowe dane odnoszące się do stopnia realizacji poszczególnych udogodnień dla osób niepełnosprawnych, o których mowa w rozporządzeniu ministra administracji i cyfryzacji z dnia 26 marca 2014 r. w sprawie szczegółowych wymagań dotyczących świadczenia udogodnień dla osób niepełnosprawnych przez dostawców publicznie dostępnych usług telefonicznych (Dz. U. z 2014 r., poz. 464).

Beneficjentami tych udogodnień są osoby z różnym rodzajem niepełnosprawności, które w świetle informacji zawartych w raporcie nie powinny napotkać istotnych trudności w zakresie dostępu do przewidzianych dla nich przepisami prawa udogodnień.

Analiza informacji przekazanych przez objętych badaniem dostawców publicznie dostępnych usług telefonicznych odnośnie do realizacji przez nich obowiązków zapewnienia udogodnień dla osób niepełnosprawnych wykazała, że zdecydowana większość z nich świadczy takie udogodnienia bądź jest przygotowana do ich świadczenia w przypadku zaistnienia potrzeby ich zapewnienia.

Na podstawie uzyskanych informacji można stwierdzić, iż przedsiębiorcy:

- są (w większości) gotowi do obsługi i świadczenia usług osobom z niepełnosprawnością, zapewniając im przy tym adekwatne do ich potrzeb udogodnienia – uwzględniając przy tym wielkość firmy i jej możliwości techniczne;
- posiadają odpowiednią wiedzę i są przygotowani – w przypadku zgłoszenia się do nich osoby niepełnosprawnej – do świadczenia udogodnień we własnym zakresie (odpowiednio przeszkoleni pracownicy) bądź we współpracy z odpowiednimi organizacjami zapewniającymi pomoc w porozumiewaniu się z osobami niesłyszącymi czy też z osobami niewidomymi/słabowidzącymi, a w zakresie urządzeń końcowych – oferowania rozwiązań odpowiednich dla danego rodzaju niepełnosprawności.

Twierdzenie to na dzień dzisiejszy dodatkowo potwierdza fakt, że do prezesa UKE nie wpłynęły w 2015 roku żadne sygnały (skargi, prośby o interwencję) ze strony osób z niepełnosprawnością, iż nie otrzymały od swojego dostawcy usług należnych im udogodnień.

Prezes UKE podjął działania związane z certyfikacją przedsiębiorców zapewniających użytkownikom z niepełnosprawnością udogodnienia w dostępie do świadczonych usług. Więcej o Programie Certyfikatu Prezesa UKE w kategorii „Przyjaźni Niepełnosprawnym”.

Info: UKE, oprac. **sza**

NIK: Niewiele stron internetowych podmiotów jest dostosowanych do potrzeb osób

Od czerwca 2015 r. publiczne strony internetowe powinny być w pełni dostosowane do potrzeb niepełnosprawnych. Nie wszystkim instytucjom udało się wywiązać z tego zadania. Część witryn wymaga jeszcze wielu poprawek i sporych nakładów pracy. NIK przypomina, że obowiązek dostosowania dotyczy nie tylko urzędów administracji publicznej, ale wszystkich podmiotów realizujących zadania publiczne.

Izba dodatkowo zwraca uwagę na dwie okoliczności, towarzyszące kwestii dostosowania stron internetowych do potrzeb osób z niepełnosprawnością:

- Sposób prezentowania informacji na stronach internetowych urzędów ma istotne znaczenie dla ich odbioru przez użytkowników z niepełnosprawnością, ale nie tylko. Warto pamiętać, że problem ten w równym stopniu dotyczy także grup osób bez orzeczenia niepełnosprawności, ale mających np. problemy ze wzrokiem, osób starszych, słabo czytających czy słabo znających język polski. Liczebność tych grup w kolejnych latach będzie się zapewne zwiększać.
- Dostosowywanie stron internetowych do potrzeb osób z niepełnosprawnością to nie zadanie jednorazowe, ale proces ciągły, który powinien być prowadzony nieprzerwanie – równoległe z rozbudową i prowadzeniem strony internetowej.

Strony internetowe podmiotów realizujących zadania publiczne muszą być dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnością tak, aby spełniać międzynarodowy standard dotyczący dostępności stron (WCAG 2.0). Określony w przepisach trzyletni okres przygotowawczy i ostateczny termin dostosowania serwisów do tych wytycznych minął 31 maja 2015 r. NIK sprawdziła wypełnianie 34 z 36 wymaganych założeń standardu WCAG 2.0 w 23 serwisach internetowych instytucji publicznych.

Wyboru jednostek do kontroli dokonano, skupiając się na serwisach urzędów publicznych, z których często korzystają osoby niepełnosprawne. Wyboru dokonano we współpracy z Fundacją Integracja, działającą na rzecz osób z niepełnosprawnością. Dużą wartością kontroli jest to, że ocena dostosowania stron internetowych urzędów uwzględnia nie tylko wyniki badań przeprowadzonych przez kontrolerów NIK, ale także opinie niepełnosprawnych użytkowników Internetu.

W ocenie NIK działania kontrolowanych urzędów, pomimo podjętych starań i trzyletniego okresu przejściowego, nie doprowadziły do zapewnienia wymaganej dostępności ich serwisów dla osób niepełnosprawnych. Odpowiednio dostosowane były tylko dwa z 23 badanych serwisów internetowych (Ministerstwa Zdrowia i PFRON). Na pozostałych 21 skontrolowanych stronach internetowych NIK stwierdziła istotne błędy, przy czym w trzech wypadkach strony oceniono negatywnie. Zdaniem NIK nieprawidłowości stwierdzone na tych trzech stronach były na tyle poważne, że mogły osobom niepełnosprawnym znacząco utrudniać bądź wręcz uniemożliwiać korzystanie z zamieszczanych treści.

Najczęściej powtarzające się błędy, związane z dostępnością stron internetowych:

- błędy wpływające na prawidłowe odczytywanie zawartości strony przez programy asystujące, np. tzw. czytniki ekranu (błędy na ponad 95 proc. stron);
- problemy z dostępnością stron internetowych dla użytkowników posługujących się głównie klawiaturą (78 proc. zbadanych stron); tylko pięć (z 23 zbadanych) stron było w pełni dostępnych z poziomu klawiatury, na pozostałych stronach znacznik klawiatury (tzw. fokus) najczęściej był słabo lub w ogóle niewidoczny, zdarzało się, że blokował się na niektórych elementach strony lub niektóre elementy pomijał;
- niedostosowanie stron (ponad 43 proc.) do wymagań osób słabowidzących, m.in. niewystarczający kontrast między tłem a tekstem, niewłaściwe wyróżnienia treści, brak możliwości zatrzymania przesuwających się informacji;
- niedostępność materiałów multimedialnych (filmów, nagrań audio) dla osób niewidomych i głuchych; błędy dotyczyły 13 z 14 stron, na których takie materiały zamieszczono; materiały audio nie posiadały opisu tekstowego, a materiały filmowe nie zostały wyposażone w napisy lub audiodeskrypcję.

NIK zwraca szczególną uwagę na błędy utrudniające lub uniemożliwiające prawidłowe odczytywanie treści przez programy asystujące, w tym przede wszystkim na wyjątkowo uciążliwe błędy w dostępności formularzy zamieszczanych na stronach urzędów. Formularze służące m.in. do kontaktu drogą elektroniczną z urzędem często okazywały się słabo dostępne lub niedostępne dla osób z niepełnosprawnością – głównie dla osób niewidomych, korzystających z programów czytających. Jak wynika z ustaleń kontroli, w większości skontrolowanych formularzy (niemal 70 proc.) brakowało prawidłowych etykiet przypisanych do pól, które należy wypełnić. W efekcie osoby niewidome z takich formularzy korzystać nie mogą, ponieważ nie otrzymują instrukcji wypełniania poszczególnych pól. Dodatkowo na niektórych stronach internetowych (ok. 22 proc.) formularze zabezpieczano mechanizmem CAPTCHA, który nie mógł być odczytany przez czytniki ekranu.

Większość stron, których przeglądu dokonali użytkownicy z niepełnosprawnością, ich zdaniem nie spełniała niektórych warunków dostępności. Większość utrudnień, na które zwracali uwagę, była bezpośrednio związana z rodzajem niepełnosprawności i uwarunkowanym tym sposobem korzystania z komputera. Na przykład dla użytkowników niewidomych istotne były problemy z nawigacją po stronie internetowej i z wyszukiwarką informacji oraz brak tekstów alternatywnych dla obrazów, zdjęć czy wykresów, a dla użytkowników głuchych – brak alternatywy dla materiałów audio/wideo (np. w postaci tekstu opisującego zawartość materiału). Z kolei dla użytkowników słabowidzących szczególnie dotkliwie było niezachowanie prawidłowego kontrastu, natomiast dla użytkowników z niepełnosprawnością manualną, korzystających głównie z klawiatury, problem stanowiło niewłaściwe oznaczenie i wyróżnienie miejsca, na którym aktualnie znajduje się kursor klawiatury (na ogół w postaci ramki) oraz brak dodatkowej nawigacji pozwalającej na szybkie przemieszczanie się pomiędzy elementami strony.

NIK wskazuje, że przyczynami niedostosowania lub niepełnego dostosowania skontrolowanych stron do potrzeb osób niepełnosprawnych były przede wszystkim: niewystarczająca wiedza pracowników odpowiedzialnych za prowadzenie stron, błędy powstałe w trakcie wprowadzania danych oraz późne podjęcie przez ówczesnego ministra administracji i cyfryzacji działań wspierających.

publicznych z niepełnosprawnością

Kontrolowane jednostki niejednokrotnie wskazywały także na brak środków finansowych na budowę lub modernizację przestarzałych serwisów i dostosowanie ich do standardu WCAG 2.0. Z informacji uzyskanych od ministra administracji i cyfryzacji wynika, że środki na wsparcie dostępności serwisów dla osób niepełnosprawnych po raz pierwszy zostały wydzielone w 2014 r., chociaż obowiązek dostosowania stron zapisano już dwa lata wcześniej. NIK zwraca jednak uwagę, że do października 2015 r. Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji rozdysponowało niespełna 40 proc. dostępnych środków na dotacje przeznaczonych na działania związane z dostosowaniem stron internetowych do standardu WCAG 2.0.

Standard WCAG 2.0 zawiera uniwersalne zalecenia, które czasem trudno zastosować bezpośrednio, a wdrożenie niektórych jego zapisów wymaga dodatkowej wiedzy. Dlatego pracownicy, których obowiązki związane są z zapewnieniem osobom niepełnosprawnym dostępności informacji na stronach internetowych, powinni móc stale się doskonalić i uzupełniać wiedzę.

Jako dobrą praktykę stosowaną przez niektóre skontrolowane instytucje NIK wskazuje dodatkowe działania w celu zapewnienia dostępności stron internetowych, takie jak audyty i konsultacje z organizacjami osób z niepełnosprawnością w celu sprawdzenia praktycznej dostępności stron internetowych. Warto też sprawdzać strony pod kątem łatwości ich obsługi (user-friendliness) przez różnych użytkowników, co zaleca np. duński Najwyższy Organ Kontroli (Rigsrevisionen).

Uwagi i wnioski

Zapewnienie dostępności stron dla osób niepełnosprawnych to obowiązek wynikający wprost z obowiązujących przepisów prawa. Ratyfikowana przez Polskę w 2012 r. *Konwencja Organizacji Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych* wymaga zapewnienia tym osobom m.in. dostępności informacji, komunikacji i innych usług, w tym usług elektronicznych.

Brak możliwości skorzystania z treści udostępnionych na stronach internetowych urzędów ogranicza dostęp części obywateli do informacji i do elektronicznych usług publicznych, co może prowadzić do zarzutu nierównego traktowania osób niepełnosprawnych.

W związku z ustaleniami kontroli NIK wnioskuje do ministra cyfryzacji m.in. o możliwie jak najszerze promowanie wśród instytucji publicznych możliwości wykorzystania środków publicznych na dostosowanie stron internetowych do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz informowania o dostępnych rozwiązaniach i dobrych praktykach ułatwiających dostosowanie stron internetowych.

W ocenie NIK istotne jest także dokonanie przez kierowników instytucji publicznych przeglądu stron internetowych pod kątem dostosowania ich do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz zapewnienie pracownikom publikującym treści na stronach internetowych urzędów możliwości odbycia szkoleń w tym zakresie.

Info: NIK, oprac. **sza**

Nowy Niepełnosprawnik – wyszukiwarka miejsc dostępnych dla wszystkich

Na konferencji prasowej 25 stycznia przedstawiciele Fundacji TUS z Warszawy zaprezentowali zupełnie nową wersję Niepełnosprawnik – wyszukiwarki publicznych miejsc dostępnych dla osób z niepełnosprawnością. Jak zapewnili, zmieniło się prawie wszystko, natomiast bez zmian pozostała sprawdzona informacja o dostępności miejsc publicznych dla osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności: głuchych i niedosłyszących, niewidomych i niedowidzących, z niesprawnością ruchową oraz intelektualną. Informacje o dostępności znajdują także rodzice z małymi dziećmi w wózkach.

Niepełnosprawnik jest przejrzysty i ma formę minimalną. Po wpisaniu adresu niepełnosprawnik.pl – poza nazwą wyszukiwarki – pojawia się jedynie okienko, w którym należy wpisać szukany obiekt. Wówczas użytkownik otrzymuje podstawowe informacje – nazwę, dane adresowe i czytelne piktogramy, które od razu określają, czy miejsce jest dostępne dla osoby z konkretną niepełnosprawnością. Jeśli ktoś nie jest pewny, co oznacza piktogram, po najechaniu na niego kursorem otrzymuje informację tekstową, jak go rozumieć. Jeśli chce poznać szczegóły, musi kliknąć w odnośnik.

Nowy Niepełnosprawnik:

- Korzysta z najnowocześniejszej francuskiej technologii wyszukiwania Algolia. Technologia ta pozwala indeksować dane lepiej niż Google. Nowa wyszukiwarka obsługuje m.in. literówki, synonimy i zaawansowaną składnię.
- Jest dostępny nie tylko na komputerach, również na telefonach i tabletach.
- Jest zgodny ze standardami WCAG 2.0 AA, czyli jest przyjazny osobom niewidomym i niedowidzącym.
- Ma przyjazny interfejs ze zrozumiałym językiem i doskonale opisanymi piktogramami.
- Właścicielom miejsc dostępnych dla osób z niepełnosprawnością daje możliwość łatwej publikacji piktogramów przypisanych przez Niepełnosprawnik na własnej stronie internetowej.

Ponadto nowy Niepełnosprawnik jest obudowany narzędziami analitycznymi. Brand24 pozwala monitorować, co o korzystaniu z aplikacji piszą internauci w social media. Mixpanel, Piwik, Algolia i Google Analytics dostarczają informacji o potrzebach i zachowaniach użytkowników. Jeszcze nigdy Niepełnosprawnik nie był tak blisko internautów z niepełnosprawnościami – zapewniali przedstawiciele Fundacji TUS.

Podkreślili też, że tych wszystkich rewolucyjnych zmian nie udało by się zrealizować bez udziału Grzegorza Wolańskiego, który jako wolontariusz poświęcił projektowi 9 miesięcy pracy – swoich profesjonalnych umiejętności, ale też wiele zaangażowania i serca.

Niepełnosprawnik – zdaniem przedstawicieli Fundacji TUS – to jedyna tego rodzaju wyszukiwarka w Polsce. Działa od 2007 roku, a znajduje się w niej prawie 12 tys. obiektów dostępnych dla osób z niepełnosprawnością, nie tylko z Warszawy.

Ich audyty przeprowadzane są przez dwuosobowe zespoły, w oparciu o szczegółowe standardy korespondujące z przepisami prawa i zasadami uniwersalnego projektowania.

W ramach audytów badane są sklepy, kina, restauracje, biblioteki, salony kosmetyczne, banki, szkoły, hotele, zakłady krawieckie i inne miejsca niezbędne każdemu w codziennym życiu. Są w nim także informacje o tym, gdzie znaleźć pomoc medyczną.

Projekt finansuje miasto stołeczne Warszawa.

Info: niepełnosprawnik.pl, oprac. **MaC**

Zapowiedź reformy koszyka świadczeń gwarantowanych

Pod koniec grudnia ub. roku wiceministrowie zdrowia Piotr Gryza i Krzysztof Łanda przedstawili w Sejmie główne założenia planowanej reformy systemu ochrony zdrowia. Zapowiedziano m.in. likwidację Narodowego Funduszu Zdrowia, jednak nie wcześniej niż w 2018 r. Resort chce także powrócić do pomysłu ministra Zbigniewa Religi, by pokrywać koszty świadczeń związanych z wypadkami komunikacyjnymi ze składki ubezpieczenia OC kierowców. Zwiększono również liczbę miejsc na studiach medycznych, co jest jednym z elementów strategicznych poprawy dostępności do świadczeń. Minister Łanda poinformował o planowanym zwiększeniu środków na służbę zdrowia z równoczesnym reformowaniem koszyka świadczeń gwarantowanych.

Zwrócił uwagę, że obecnie nie ma narzędzi, aby indywidualnie traktować pacjentów w bardzo szczególnej sytuacji zdrowotnej. Poinformował, że planowane jest stworzenie małego funduszu, którym będzie dysponował minister zdrowia, na „ratunkowy dostęp do technologii medycznych”. Poinformował również o konieczności stworzenia polityki lekowej państwa, zapowiedział m.in. zablokowanie nielegalnego wywozu leków refundowanych z Polski. Powstanie także lista leków bezpłatnych dla seniorów. Przyznał, że będzie ona stosunkowo niewielka, ale z planem jej poszerzenia w zależności od możliwości finansowych resortu.

kat

Nowa strona internetowa dla zmotoryzowanych niepełnosprawnych

Powstałe niedawno Centrum Usług Motoryzacyjnych dla Osób Niepełnosprawnych to efekt ponad dwuletniej wyłożonej pracy Instytutu Transportu Samochodowego (ITS) w Warszawie wraz z partnerami: Wojskową Akademią Techniczną im. J. Dąbrowskiego, Instytutem Odlewnictwa oraz AMZ BIS Sp. z o.o. Zaś najnowszym „dzieckiem” tych działań jest udostępniona 30 grudnia 2015 r. przez ITS pod adresem www.cum.its.waw.pl strona internetowa Centrum.

„Z prawdziwą przyjemnością informuję, że w dniu dzisiejszym oddajemy do dyspozycji jeszcze jedną inicjatywę, a mianowicie nową stronę internetową Centrum, która, mamy nadzieję, spełni Państwa oczekiwania związane z mobilnością osób z niepełnosprawnościami. Tym samym zachęcamy branżę usług motoryzacyjnych do współpracy – tworząc w ten sposób forum dialogu o mobilności osób z różnymi dysfunkcjami. Zachęcamy do współpracy firmy i organizacje, które widzą potrzebę zmian i rozwoju usług motoryzacyjnych, zarówno kierowców, jak i pasażerów” – napisał dr hab. inż. Marcin Ślęzak, dyrektor ITS.

Początek tych działań to 2012 rok, w którym Instytut Transportu Samochodowego zainicjował projekt pt. „Kompleksowy system wsparcia mobilności osób niepełnosprawnych ruchowo (AMC-2)”. Działania finansowane były ze środków Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w ramach Programu INNOTECH, a w pracach badawczych uczestniczyli ww. partnerzy. Projekt miał charakter innowacyjny, a efektem jego prac było wykonanie demonstratorów

pojazdów specjalistycznie przystosowanych dla osób mających problemy z mobilnością. Dzięki testom naukowym możliwe było ulepszenie wyposażenia w pojazdach pod względem: funkcjonalności, ergonomii przestrzeni i bezpieczeństwa osób z niepełnosprawnością w pojeździe. W ten sposób Instytut zaangażował się w zmianę i podwyższenie świadomości społeczeństwa z zakresu motoryzacji osób z niepełnosprawnością.

Zakończeniem i zwieńczeniem wspólnych wysiłków stało się otwarcie pierwszego w Polsce Centrum Usług Motoryzacyjnych dla Osób Niepełnosprawnych wraz z Ogólnopolskim Punktem Konsultacyjnym. Uruchomiono je z myślą i w trosce o kandydatów na kierowców, kierowców i pasażerów z niepełnosprawnością, dla których pojazd jest niezwykle ważnym narzędziem, niezbędnym do efektywnego funkcjonowania bez faktycznego wykluczenia ze społeczeństwa.

Niebawem ITS planuje uruchomienie profesjonalnego Ośrodka Szkolenia Kierowców z niepełnosprawnością. W skład zespołu konsultantów Instytutu weszli eksperci, którzy przez ostatnie lata zdobyli wiedzę oraz doświadczenie w tej tematyce i są otwarci na nowe wyzwania. Nie mogło też zabraknąć przedstawicieli środowiska; do współpracy zaproszono osoby z niepełnosprawnością, dla których problemy te są najbliższe i które potwierdzają, jak wiele jest jeszcze w tym obszarze do zrobienia.

Więcej na: www.cum.its.waw.pl.

Oprac. MaC

Laureaci 20. edycji Medalu św. Brata Alberta

Kapituła Medalu św. Brata Alberta, zebrała w 99. rocznicę śmierci swojego Patrona, przyznała doroczne Medale Świętego Brata Alberta. Laureatami jubileuszowej 20. edycji zostały następujące osoby:

Monika Kuszyńska, piosenkarka z Łodzi – za wolę walki z niepełnosprawnością oraz za wspieranie organizacji charytatywnych. Kaja Godek z Warszawy, matka dziecka niepełnosprawnego – za obronę życia dzieci niepełnosprawnych.

Mariusz Wlazły z Wielunia, zawodnik PGE Skry Belchatów – za działalność na rzecz dzieci chorych i niepełnosprawnych na terenie województwa łódzkiego.

Jan Kościuszko z Krakowa, restaurator – za wieloletnią działalność na rzecz osób bezdomnych i potrzebujących pomocy oraz za organizację Wigilii na Rynku Głównym.

Medal św. Brata Alberta, ustanowiony w 1997 r., przyznawany jest za niesienie pomocy osobom niepełnosprawnym. W roku 1997 medal otrzymał ks. kardynał Franciszek Macharski, a w roku 1998 premier Jerzy Buzek i prof. Zbigniew Brzeziński. W latach następnych medale otrzymali m.in. śp. bp Jan Chrapek, ks. kardynał Stanisław Dziwisz, rzecznicy praw obywatelskich prof. Andrzej Zoll i śp. dr Janusz Kochanowski, aktorzy Anna Dymna, Ewa Błaszczyk, Emilian Kamiński i Małgorzata Kożuchowska, piosenkarze Eleni Tzoka, Paweł Kukiz, Adam Nowak, Irena Santor i Lidia Jazgar, krakowskie Bractwo Kurkowe, sportowcy Justyna Kowalczyk, Agnieszka i Urszula Radwańskie, Robert Korzeniowski i Otylia Jędrzejczak, podróżnik i polarnik Marek Kamiński.

Medal, przedstawiający św. Brata Alberta przytulającego dzieci, zaprojektowany został przez Krzysztofa Sieprawskiego, podopiecznego Schroniska dla Niepełnosprawnych w Radwanowicach.

Wręczenie medali odbędzie się 14 marca 2016 r. w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie w trakcie XVI Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych „Albertiana” 2016, organizowanego przez Fundację im. Brata Alberta oraz Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”.

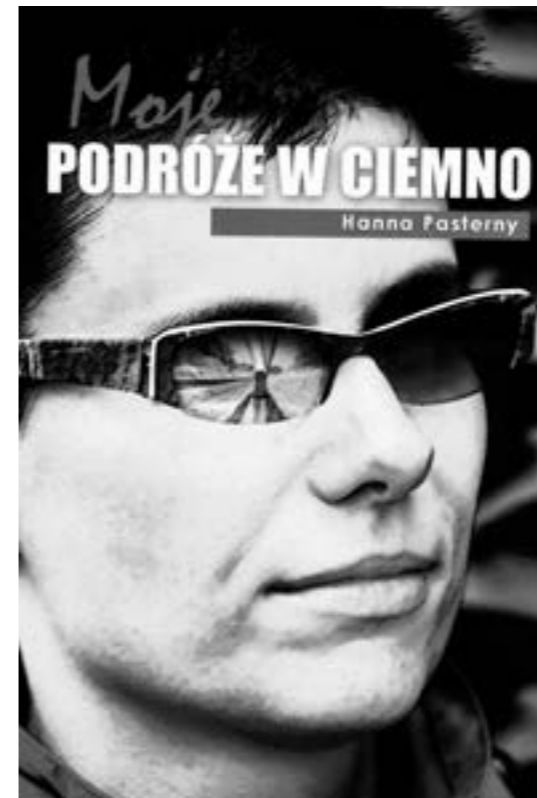
Festiwal rozpocznie Rok Jubileuszowy z okazji 100. rocznicy śmierci Adama Chmielowskiego – św. Brata Alberta.

pr

Niewidoma reporterka

Marek Ciszak

Powyższy tytuł niejednemu zabrzmi jak oksymoron, inny parsknie z niedowierzaniem. Cóż więc zrobić z niewidzącą od urodzenia autorką trzech książek, których nie sposób zaliczyć do nurtu innego niż non fiction?



Sama autorka tak zapowiada swoją książkę: „Opisuję w niej moje podróże po Polsce, Europie i USA. Książka składa się z dziesięciu rozdziałów, m.in. o przygodach w pociągach, hotelowych niespodziankach, zabawnych językowych wpadkach, poruszaniu się z białą laską. Czytelnicy „Tandemu w szkocką kratkę” ponownie spotkają się też z bohaterką tamtej książki. Opisuję również wirtualną podróż na Korsykę, podpowiadam, jak przygotować się do podróży i co zrobić, gdy ktoś bliski uległ wypadkowi za granicą”.

Lektura najnowszej książki Hanny Pasterny nie będzie zaskoczeniem dla kogoś, kto zapoznał się z jej poprzednimi dokonaniem literackimi. Mamy tu do czynienia z tą samą metodą twórczą polegającą na korzystaniu ze skrupulatnie prowadzonych zapisów i notatek, bystrej obserwacji, nieoczekiwanej refleksji, krytycznym, choć aprobatywnym oglądzie świata i ludzi, a także wyszukanej autoironii. Tę ostatnią cechę posiadają – jak wiadomo – tylko jednostki inteligentne i pozbawione kompleksów.

Mimo podobieństw do poprzednich publikacji, można zauważyć, jak bardzo rozwinął się warsztat pisarski autorki. To już nie jest Hanna cytująca swoje maile, to już jest autorka świadoma i refleksyjna, niezmiennie głodna wrażeń, ale też potrafiąca przekonująco je opisać. O ile jej debiut mógł być przyjęty z zachwytem typu: „O Jezu, niewidoma, a napisała książkę!”, o tyle kolejna praca musi być przyjmowana inaczej. Czytelnik może oczekiwać po prostu dobrej literatury i – dodajmy od razu – nie zawiedzie się. Nota bene autorka zawsze brzydziła się stosowaniem wobec niej jakiegokolwiek taryfy ulgowej, a cały jej życiorys, praca i dokonania świadczą o daleko posuniętej niezależności i odwadze.

Już pierwsze zdanie początkowego rozdziału nie tylko brzmi bardzo dobrze, ale od razu wprowadza w temat: „Odkąd

pamiętam, pociągi są stałym elementem krajobrazu mojego życia”. Można także dodać – i samoloty, bo na temat lotnisk i powietrznych podróży autorka raczy nas nader smakowitymi spostrzeżeniami. To właśnie siła tej książki – obserwacje, doświadczenia, refleksje, które nigdy nie mogłyby być udziałem osoby widzącej. Hanna Pasterny odbiera naturę i komplikacje świata na swój, inny sposób. Inny nie znaczy uboższy, wręcz przeciwnie.

Kapitałna jest rekomendacja zamieszczona na okładce: „Nie muszą czytać tej książki jedynie ci, którym udało się samodzielnie zwiedzić Stany z zamkniętymi oczami”. Doskonala jest też metaforyczna okładka, plastycznym, inteligentnym obrazem oddająca w pełni ideę książki. Natomiast dla mnie osobiście nieco mylący jest tytuł. Rozumiem jego intencje, ale potocznie robienie czegoś „w ciemno” kojarzy się z ryzykancstwem i brakiem przygotowania.

Tymczasem żelazna i konsekwentna logistyka podróży autorki, ogromna praca wkładana w przygotowanie każdego wojażu, perfekcja w internetowej komunikacji świadczą o tym, że autorka nigdy nie zrobiłaby czegoś tak nieprofesjonalnego jak zdanie się na ślepy (nomen omen) los. Tę wielką pracę przygotowawczą trzeba także docenić.

Zastanawiać się można, skąd bierze się siła Hanny Pasterny jako autorki i człowieka. Dobre wykształcenie, znajomość języków obcych, perfekcja w posługiwaniu się nowoczesnymi środkami komunikacji, ciekawość świata i ludzi, przyjaźnie bez granic, silna wola i niezależny charakter – to wszystko tak, jak najbardziej. Jest jednak jeszcze coś, do czego w zdominowanej przez materializm i lewactwo współczesności odważnie się przyznaje, pisząc w ostatnim rozdziale: „Wierzę w Boga i jestem głęboko przekonana, że On wierzy we mnie”.

Hanna Pasterny. *Moje podróże w ciemno*. Wydawnictwo Credo. 2015.

Z innego poziomu do kobiecości

Ilona Raczyńska, fot. ŚLUM

26 listopada w Śląskim Uniwersytecie Medycznym w Katowicach odbyło się kolejne ciekawe spotkanie organizowane corocznie przez Wydział Nauk o Zdrowiu z cyklu...

...„Z innego poziomu do... sukcesu”

Zamysłem cyklu jest przedstawianie osób, które osiągnęły w życiu sukces, mimo że startowały z innego poziomu niż osoby pełnosprawne. Na co dzień – uzależnione od wózków inwalidzkich, niedowidzące czy niewidome, co jednak nie przeszkadza im walczyć o olimpijskie medale, wspinać się na najwyższe szczyty, zdobywać tytuły miss, pisać i wydawać książki. Swoją wiedzą, doświadczeniem dzielą się ze studentami Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, przyszłymi lekarzami, fizjoterapeutami.

Tym razem do auli im. Witolda Zahorskiego zaproszono niezwykle kobiety – tematem była kobiecość. Każda z pań, które przyjęły zaproszenie, mimo wielu przeciwności osiągnęła niewątpliwie sukces. Już sam plakat zapowiadał co to będzie za spotkanie... Kobieca dłoń z manicure i bransoletką, oparta na kole wózka, but na wysokiej szpilce, w rogu plakatu wysunięta z etui kredka do ust, w innym ciemne okulary z okładki najnowszej książki Hani Pasterny, jednej z bohaterek spotkania.

Miło było już przy samym wejściu – goście byli witani jabłkami, w upominku otrzymywali małe lustreczko i pileczkę do zgniatania. Można było skorzystać z rad profesjonalnej wizażystki lub nawet poprosić o wykonanie makijażu.

Spotkanie otworzyła prorektor ds. studiów i studentów ŚUM, prof. dr hab. n. med. Joanna Lewin-Kowalik. Moderatorką dyskusji i osobą przeprowadzającą swoiste wywiady z zaproszonymi była dziekan Wydziału Nauk o Zdrowiu, prof. dr hab. n. med. Violetta Skrzypulec-Plinta. Panie opowiadały o swoim życiu, osiągnięciach i marzeniach. Pokazały – jak powiedziała pani dziekan – jak piękny potrafi być człowiek, jak silna potrafi być kobieta.

Anna Wandzel

Psycholog i trenerka. Dyrektor Oddziału PFRON w Katowicach. Absolwentka psychologii Uniwersytetu Śląskiego oraz Podyplomowego Studium Zarządzania Zasobami Ludzkimi SGH w Warszawie. W latach 2001-2008 konsultantka ds. studentów niepełnosprawnych na Uniwersytecie Śląskim. Konsultantka Senatu RP podczas prac nad zmianami w ustawie o rehabilitacji. Prowadziła szkolenia z zakresu psychologii pracy, asertywności, zarządzania sobą w czasie, efektywnych metod rekrutacji oraz szeroko pojętej niepełnosprawności.

Zapytana o problemy, na jakie napotyka z tytułu swojej niepełnosprawności, odpowiada:

– Nie postrzegam rzeczywistości w taki sposób, problemów doświadczam takich samych, jak każdy inny. Niemniej nawiązując do niepełnosprawności, z którą niewątpliwie idę przez życie, jest ona związana z niewielkim wzrostem. W codziennym życiu zdarzają się sytuacje, kiedy a to półka w supermarkecie jest za wysoko, a to lada jest za wysoka – to jest rzecz, z którą się nagminnie spotykam w hotelach np. podczas rejestracji; wysokie kontuary, zza których nie widać drugiej osoby, a mnie już na pewno nie widać. To jest pozycjonowanie tylko fizyczne, ale ono przenosi się na społeczne czy psychologiczne działanie, bo naprawdę nie jest przyjemną sytuacją, kiedy trzeba

zachodzić z boku i mówić: tu jestem... Te rzeczy niewątpliwie doskwierają. Organizatorzy dzisiejszego spotkania ustawili mi mikrofon odpowiednio niski; często się jednak zdarza na konferencjach, że jest on dla mnie zdecydowanie za wysoko i zaczyna się walka przez pierwsze sekundy, żeby go obniżyć; cały sztab rusza do pomocy. To są może błahy rzeczy, ale one właśnie mi doskwierają.

– Często spotykamy się na różnego rodzaju piknikach, zawodach sportowych i wydaje nam się, że wszystko jest już normalne, nie ma barier. Nie zauważamy pewnych rzeczy, bo Katowice są już dość dobrze przygotowane, wszystkie nowe budowle, toalety są świetnie przystosowane. Kobiecość? Nie trzeba się z nią chować, wszystko jest dobrze zorganizowane, zrobiliśmy w Katowicach milowy krok do przodu.

– Na pewno zrobiliśmy milowy krok, natomiast uważam, że za mało jest wśród decydentów wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. W mojej opinii ciągle jednak ekspertami są osoby pełnosprawne, większość aranżuje przestrzeń wokół siebie pod kątem swoich potrzeb. Jeżeli pochyla się nad potrzebami innych, to też przez pryzmat własnych wyobrażeń. Sama wpadłam w taką pułapkę. Kiedy pracowałam na uczelni, zależało mi na przystosowaniu paru pokoi w hotelu studenckim dla osób z niepełnosprawnościami. Progi, uchwyty, odpowiednia wykładzina; pomimo zebrania sporej literatury, przeanalizowania problemu, nie wpadłam na pewne proste, oczywiste rzeczy, które podpowiedziały mi same osoby zainteresowane. Najprostsze rozwiązanie – to słuchać potrzeb drugiej osoby, bo nawet z całym



Od lewej: Anna Wandzel i Katarzyna Koziol

Z innego poziomu do kobiecości



Prof. Joanna Lewin-Kowalik otworzyła spotkanie



bagażem doświadczeń i wiedzy nie jesteśmy w stanie „wejść w buty” drugiej osoby. Słuchać, otwierać się na inne osoby i dopytywać, co jest potrzebne.

Katarzyna Koziol

Miss Polski na Wózku 2015, Miss Publiczności w 2013, Miss Nastolatek Opolszczyzny.

Ma 20 lat, rok temu uległa wypadkowi, po którym może się poruszać tylko na wózku inwalidzkim (ma uszkodzony kręgosłup w odcinku piersiowym). Nie poddała się – dostała się na studia ekonomiczne, zdecydowała się na kurs prawa jazdy, codziennie się rehabilituje. Do udziału w konkursie skłoniła ją pasja sprzed wypadku, czyli modeling. Na spotkanie założyła koronę miss.

– Królowo, jak to jest być miss? Pierwsze wrażenie, kiedy się wygrywa?

– To było całkiem inaczej przed wypadkiem i teraz. Wcześniej mój modeling to była raczej dziecięca zabawa, były okazje, to po prostu z nich korzystałam i tyle. Po wypadku, kiedy poruszałam się na wózku, było dużo więcej refleksji, czy w ogóle się zgłosić. Czy dam radę, czy się nie będę wstydziła? Dzięki namowom moich bliskich stwierdziłam, że czemu nie, co mi szkodzi? Najwyżej nie wyjdzie, ale będzie wspinała przygoda. Samego momentu zwycięstwa nie pamiętam, naprawdę nie pamiętam, jak ogłoszono, że wygrałam. Dużo emocji.

– Proszę opowiedzieć nam o takich babskich, typowych marzeniach. Na przykład na zimę 2016.

– Moim marzeniem jest wyjazd na narty. Dowiedziałam się, że w Białce Tatrzańskiej jest ośrodek z dostosowanym sprzętem i to jest moje marzenie na tę zimę...

Beata Jałocha

Fizjoterapeutka, instruktorka fitness. Jej historią żyła cała Polska. W 2013 r., kiedy szła do pacjentki, spadł na nią samobójca. Beata ma przerwany rdzeń kręgowy, przed nią dalsza długotrwała rehabilitacja. Pomimo tych tragicznych wydarzeń nie poddała się. Żyje aktywnie, rok po wypadku skoczyła ze spadochronem, dwa lata po – spróbowała lotu szybowcem; obecnie jest w trakcie kursu szybowcowego.



– Nagle staje się Pani pacjentem, staje po drugiej stronie. Czy może Pani udzielić dobrej rady tym młodym ludziom, patrząc na zawód fizjoterapeuty ze strony pacjentki?

– To trudne pytanie, faktycznie przeszłam na drugą stronę i chyba to co najważniejsze, nie tylko w środowisku fizjoterapeutycznym, to być bardzo uważnym obserwatorem. Jak jeszcze byłam na studiach, zadawałam różne pytania i zawsze padała ta odpowiedź, że trzeba mieć indywidualne podejście do pacjenta, każdy pacjent jest inny. Nie do końca mogłam zrozumieć, co to znaczy. Chciałam mieć jakąś konkretną odpowiedź, jakieś ramy, schemat postępowania. Kiedy znalazłam

się po drugiej stronie, zobaczyłam, jak wiele

rzeczy wpływa na pacjenta, to nie jest tylko kwestia umiejętności fizjoterapeutycznych, to jest też kwestia podejścia do życia, osobowości; pacjent zmienia się po urazie rdzenia kręgosłupa, jest wyczulony na to. To tak, jakby ktoś się cofnął niemalże do etapu niemowlęstwa. Zostaje mu zabrane bardzo wiele: niezależność, samodzielność, możliwość decydowania o sobie, a to przechodzi na osoby, które są obok. Chciałabym, żeby młodzi ludzie wzięli sobie do serca, że ten zawód jest szalenie ważny. Fizjoterapeuta staje się takim światłem w tunelu, pokazuje ścieżkę, którą ma iść pacjent. Staje się osobą bardzo bliską, nie wiem czy nie bliższą niż sama rodzina. To on daje szansę, aby uzyskać samodzielność, niezależność.

– Mimo wysiłku, ciężkiej pracy z fizjoterapeutą, pojawiają się i są realizowane marzenia. Jakie są te na najbliższy czas?

– W tym roku rozpoczęłam kurs szybowcowy, mam nadzieję, że dokończę go w najbliższe wakacje, ale takim najważniejszym marzeniem jest odnaleźć swoją ścieżkę na nowo. Z racji niepełnosprawności do swojego zawodu nie mogę wrócić, więc życzyłabym sobie znalezienia tej nowej ścieżki, żeby w nowym zawodzie odnaleźć się tak samo, jak odnajdywałam się wcześniej w zawodzie fizjoterapeuty. To jest dla mnie najważniejsze.

– Czy nie myślała Pani, żeby napisać książkę, poradnik dla młodych ludzi, którzy jeszcze nie wybrali kierunku fizjoterapia, ale już o nim pomyśleli?

– Zawód fizjoterapeuty daje taką możliwość wykazania się, takie pole do działania młodemu człowiekowi, że... gdybym miała jeszcze raz wybrać, wybrałabym tak samo i nie miałabym najmniejszych wątpliwości. Ale jeśli wybiera się ten zawód, to trzeba czynić to bardzo świadomie, bo obok stoi drugi człowiek i nie wyobrażamy sobie, jak bardzo wpływamy na to, co jest w jego głowie.

Joanna Mendak

Polska niedowidząca pływaczka. Wielokrotna medalistka letnich igrzysk paraolimpijskich i mistrzostw świata. Karierę sportową zaczęła w Międzyszkolnym Uczniowskim Klubie Sportowym „Olimpijczyk” w Suwałkach, następnie w Starcie Białystok.

– Jak jest zwykle, codzienne życie sportowca mającego takie imponujące osiągnięcia?

– Życie sportowca ma swoje dobre i złe strony. Jesteśmy oceniani za wynik, ale zanim dojdzie do sukcesu, musimy trochę popracować. Mimo że moja dyscyplina jest sportem indywidualnym, to pracuję w całym zespole z trenerem, fizjoterapeutą, z koleżankami i kolegami z reprezentacji bądź klubu, bo inaczej się nie da. Większość czasu spędzam na walczkach, stale jestem w rozjazdach. Mieszkam w Suwałkach, ale nie mieszkam. Sukienkę na dzisiejsze spotkanie wysłała mi mama, bo jak wyjechałam z domu 1 października, to byłam do dzisiaj 5 dni w domu. Ze zgrupowania na zawody, z zawodów na zgrupowania. Z Władysława do Ostrowca Świętokrzyskiego i tak dalej.

– Czy niedowidzący pływacy nie mają problemów np. z oceną odległości w trakcie wyścigu?



Od lewej: Joanna Mendak i Hanna Pasterny

liczymy ruchy, jakie wykonujemy na pływali – to jest pierwsza informacja. Drugą jest czarna linia na dnie, która jest wyznacznikiem środka toru, a liny torowe też mają swoje kolory, więc one też są jakąś informacją. Na najważniejszych zawodach najczęściej do powiedzenia ma spiker, który na bieżąco oddaje emocje, a dodatkowo przy słupkach startowych zapalają się lampki. Dla zawodniczki, która dopływa pierwsza, zapala się jedna lampka, dla drugiej dwie, ta, która zajmuje trzecie miejsce na podium, ma trzy lampki. Zanim zawodnik pokona strefę pływali i dojdzie do swojej drużyny na widowni, to po drodze dziennikarze, inni zawodnicy, trenerzy przekazują nam pozostałe informacje.

– A kiedy jest ten maksymalny wysiłek? Czy tydzień, dwa przed paraolimpiadą, czy jest rozłożony? Czy każdy trener przygotowuje indywidualnie, czy dla wszystkich jest tak samo?

– Sama teoria treningu jest złożonym procesem. Ten bezpośredni okres przygotowań startowych to 10-12 tygodni intensywnej pracy, po której następuje okres wypoczynku. Jednak nie da się osiągnąć poziomu mistrzostwa sportowego, jeśli ten wysiłek nie jest systematyczny. Nie ma takiego przypadku, by ktoś był w stanie w ciągu pół roku się przygotować i zdobyć medal na mistrzostwach paraolimpijskich w pływaniu. Poza tym pływanie jest dość wredną dyscypliną sportu, ponieważ jest to inne środowisko, niekoniecznie takie, w którym funkcjonujemy na co dzień, więc stwarza inne warunki przygotowań. Po drugie wymaga przynajmniej dwóch treningów dziennie. To jest straszne – od 6 rano do 8 i od 14.30 do 16.30. O szóstej rano – wszyscy wyglądamy jak zombi.

– A propos zombi: wystarczy tusz do rzęs, czy w grę wchodzi permanentny makijaż, czy tusz wodoodporny? A może dziewczyny uprawiające sport wodny w ogóle tuszu nie używają?

– Ogólnie sportowki na co dzień zasuwały w dresach, wygodnym stroju i o kwestie wizualne mniej dbały. Chociaż kiedy mamy wolny weekend, wychodzimy na spotkania, to wtedy każda chce wyglądać dobrze. Lekkoatletki mają makijaże, pływaczki – wbrew pozorom zawsze przed dekoracją mogą się ogarnąć. Makijaż permanentny – uwielbiam i myślę, że to też jest taki atrybut kobiecości.

Hanna Pasterny

Pracuje jako konsultantka ds. osób niepełnosprawnych w stowarzyszeniu Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS w Rybniku. Jest też społeczną asystentką europosła prof. Jerzego Buzka. Wcześniej uczyła francuskiego w szkole podstawowej, prowadziła zajęcia logopedyczne w przedszkolu z niewidomymi dziećmi ze sprzężoną niepełnosprawnością. Czasami uczy brajla i prowadzi szkolenia o komunikacji z osobami niepełnosprawnymi. Angażuje się w wolontariat. Niedawno odkryła nordic walking dla niewidomych.

– Jest Pani przede wszystkim autorką. Dla mnie jest to niezwykle; można dziś zobaczyć, można zakupić „Tandem w szkołką kratę”, „Jak z białą laską zdobywałam Belgię”, „Moje podróże w ciemno”. To jest niesamowite. Taka kobiecość przelana na papier. Jak można

– Zawodnicy radzą sobie z tym w różny sposób. Przeważnie

– Mysłę, że my kobiety rzeczywiście potrafimy sporo i nieprzypadkowo mówi się, że gdzie diabeł nie może, tam babę posle. Różne są sytuacje w życiu, w moim też. Mysłę, że dla przyszłych lekarzy czy pracowników służby zdrowia takim ciekawym rozdziałem z mojej najnowszej książki może być „Korsykański zawrót głowy”. Opisuję moje podróże, a to jest jedyna podróż wirtualna. Z wykształcenia jestem romanistką, jako tłumaczka pomagałam rodzinie Polaka, który uległ wypadkowi na Korsyce, był w szpitalu, miesiąc w śpiączce, była to trudna sytuacja – kontakty z lekarzami, z pracodawcą, z ubezpieczycielem. Francuscy lekarze udzielali mi telefonicznie informacji na temat stanu zdrowia pacjenta, nie wiem, czy było to legalne, czy nie, ale rodzina o to prosiła i cieszę się, że oni się otworzyli. Kiedy pacjent zaczął się wybudzać – było ważne, żeby rozumiał, co się do niego mówi, miałam kontakt z panią anestezjolog, ćwiczyliśmy przez telefon. Pani uczyła się po polsku takich słów jak „oddychaj”, podziwiałam ją za to, bo w języku francuskim nie wymawia się głoski „h”. „Ścisnij moją rękę” – to jej najdłuższe zajęło. Przygotowałam minirozmówki. Na początku nie wiedzieliśmy, czy Grzegorz zachował umiejętność czytania. Musiałam się zastanowić, jakie słowa będą najbardziej przydatne w szpitalu. Było na przykład „czy chcesz pić”, „czy coś cię boli”, „podnieś prawą rękę”. To wszystko opisuję w korsykańskim rozdziale.

Sytuacji, gdy możemy komuś pomóc, jest bardzo dużo, wystarczy być otwartym. Mnie też wiele osób pomaga. Jestem niewidoma, do pracy dojeżdżam z Jastrzębia Zdroju do Rybnika codziennie, więc pytam o numer podjeżdżającego autobusu, pod moją pracą są wykopy, więc dużo ludzi mi pomaga – cieszę się, że ja również mogę komuś pomóc. Sytuacje, które niektórym wydają się niemożliwe, opisuję też w „Tandemie w szkołką kratę”, to książka o mojej pracy i przyjaźni z panią profesorem Marion Hersh z Glasgow, która zna 14 języków, tworzy wynalazki dla osób niepełnosprawnych, jest Żydówką, weganą i ma zespół Aspergera. Przylatuje w najbliższy poniedziałek, jedziemy w trasę – Hajnówka i Poznań. Marion poprowadzi też warsztaty między innymi o komunikacji pomiędzy osobami autystycznymi a neurotypowymi. Wiele osób mówi: wy jesteście egzotycznym tandemem, to jest aż niemożliwe. Ale to jest możliwe i bardzo się cieszę, że miałam okazję ją poznać.

Pomysł, aby akurat na Uniwersytecie Medycznym organizować spotkania z osobami niepełnosprawnymi, jest doskonały. Świadczą o tym zarówno duża frekwencja – w godzinach wieczornych, po całym dniu zajęć, jak i świetne reakcje, wybuchy śmiechu, oklaski, czasem skupiona cisza. Byli studenci starszych roczników, którzy pamiętają poprzednie spotkania, byli tacy, co pierwszy raz – rozemocjonowani, przejęci. Pewnie po latach inaczej spojrzą na pacjenta z niepełnosprawnością w swoim gabinecie, a może nawet dzisiejszy wieczór wpłynie na wybór specjalizacji?

Spotkanie zakończyło się niezwykle koncertem – na scenie wystąpiła Monika Kuszyńska, która zaśpiewała swoje największe przeboje, przeplatając piosenki opowiadaniem o swoich obawach, lękach przed występami na wózku, zawodach i radościach, doświadczeniach, jakie towarzyszyły jej po wypadku.

Realizują „Marzenie”

Tekst i fot. Marcin Gazda



Ruszyły zdjęcia do filmu fabularnego „Marzenie” w reżyserii Artura Dziurmana. Widzowie obejrzą historię z życia wziętą, skupioną wokół poszukiwań siedziby dla teatru. W przedsięwzięcie zaangażowani są znani aktorzy, a także wykonawcy ze Stowarzyszenia Scena Moliere oraz z Integracyjnego Teatru Aktora Niewidomego (ITAN).

– Życie przyniosło pomysł na ten film. To jest 5-6 lat proszenia różnych urzędników, ludzi władzy, którzy mogliby wspomóc nasze dążenie do uzyskania siedziby i paru złotych na utrzymanie. Mówimy przecież o jedynym w tym kraju teatrze integrującym seniorów, młodych, niewidomych i niedowidzących. Właśnie osoby z dysfunkcją wzroku są napędem motorycznym całej naszej grupy – powiedział „NS” Artur Dziurman.

Krakowianin postanowił stanąć po dwóch stronach kamery. Grę łączy z reżyserowaniem „Marzenia”, do którego ponad rok temu przygotował scenariusz.

– Historię współczesną, czyli zabieganie o siedzibę, umieściłem w naszych zwyczajnych barwach. Czarno-biała jest opowieść o dziewięciu aktorach, którzy w różnym okresie życia stracili wzrok. Trzeci koloryt, z pogranicza snu i jawy, to marzenia o teatrze, stąd też pomysł na tytuł filmu – opisał Artur Dziurman.

Obok niego w produkcji mają wystąpić m.in. Anna Korcz, Maciej Damięcki, Krzysztof Globisz, Tadeusz Huk, Dariusz Gnatowski, Leszek Piśkorski, Andrzej Beja-Zaborski i Dorota Pomykała. W obsadzie mieli się pojawić Zbigniew Zamachowski i Krzysztof Pieczyński. Wstępnie zgodzili się zagrać w „Marzeniu”, ale jednak musieli zrezygnować z powodu innych obowiązków zawodowych. Nie zabraknie za to wykonawców ze Stowarzyszenia Scena Moliere oraz z Integracyjnego Teatru Aktora Niewidomego.

– Ten film pokaże nasz wieloletni trud i wysiłek. Dorobek mamy bardzo duży, choć może nie jest zauważalny, ale ciężko się przebić bez własnej siedziby. Chcemy pokazać, że naprawdę sporo osób znajduje miejsce

u nas. Teatr stanowi dla nich już nie tylko hobby, bo ciężko pracują nad kolejnymi spektaklami – opisała Danuta Damek, kierownik produkcji i grająca w „Marzeniu”.

W papieskim oknie

– Zaangażowałam Krzysztofa Zbierankę, który jest drugim reżyserem. Jeśli ja gram, to ktoś musi podglądać, co się dzieje, dawać jakieś uwagi, bo nie jestem alfa i omegą – powiedział Artur Dziurman.

13 grudnia ekipa wkroczyła na plan filmowy. Pierwsze ujęcia powstały na Kopcu Kościuszki w Krakowie. Ze stolicy Małopolski trafią też do filmu obrazy m.in. z Rynku Głównego, Kuri i Metropolitalnej (w tym z okna papieskiego), Akademii Sztuk Pięknych czy Urzędu Marszałkowskiego. Nie zabraknie scen z podziemi kościoła św. Stanisława Kostki, gdzie Stowarzyszenie Scena Moliere oraz ITAN odbywają próby.

W „Marzeniu” pojawią się też ujęcia m.in. z Warszawy, Myślenic oraz Wadowic.

– Mamy 41 obiektów, a to jest strasznie dużo jak na film fabularny. Dziękuję wszystkim instytucjom, bo zgodziły się za darmo udostępnić różne miejsca. Dzięki temu udało się zaoszczędzić ogromne pieniądze, a startujemy z ograniczonym budżetem – poinformował Artur Dziurman.

Plan zakłada, że zdjęcia zakończą się 9 stycznia 2016 r. Sprawa muzyki pozostaje otwarta. Reżyser chciałby współpracować z Janem Kantym Pawluśkiewiczem.

Kulturalna integracja

Olbrymie wyzwanie i stres – tak wykonawcy ze Sceny Moliere oraz ITAN charakteryzują

nowy etap swojej pracy. Zaczynali od spektakli w połączeniu ze slajdami i obrazami filmowymi.

– W „Ślepcach” i „Promieniowaniu ojcostwa” wystąpiliśmy w ujęciach filmowych. „Marzenie” to jest kolejny próg, kolejne doświadczenie. Pewnie emocje jeszcze wzrosną – powiedział Janusz Bąk.

Krzysztof Bartosz uznał jedną ze scen ze swoim udziałem za kontrowersyjną, ale z życia wziętą. – Będę przewracany i bity. Ma to wyglądać naturalnie, a ja akurat nie widzę – opisał. Kiedyś był osobą bardzo zamkniętą w sobie, nie wychodził sam z domu. Usamodzielił się dzięki pracy w teatrze, do którego trafił 10 lat temu. Bierze laskę i dociera na kolejne próby, spektakle czy aktualnie na plan filmowy.

„Marzenie” ma pokazać, że osoby z dysfunkcją wzroku sporo potrafią i potrzebują integracji ze społeczeństwem. – Na tym rzecz polega, żeby integrować ludzi. Niekiedy niewidomych zamyka się w czterech ścianach, bo pojawia się wstyd albo brak wiary w ich umiejętności radzenia sobie w życiu. A to są normalni ludzie, którzy tylko potrzebują iskry, żeby coś robić – powiedział Mieczysław Baczyński.





Realizują „Marzenie”

kilka miesięcy. Premiera? Data jeszcze nie została ustalona.

– Do 30 kwietnia 2016 r. musimy rozliczyć budżet z Fundacji Batorego. Do tego dnia powinniśmy dać przedpremierę, np. w siedzibie Fundacji Batorego lub w Narodowym Instytucie Audiowizualnym. Wczesną wiosną zamierzam poszukać dystrybutora filmowego – poinformował Artur Dziurman.



Grają i śpiewają

Ostatnie tygodnie są niezwykle pracowite dla wykonawców ze Sceny Moliere oraz z ITAN. W krótkim czasie poszerzyli swój repertuar o dwa przedstawienia. 29 października po raz pierwszy wystąpili z „Hiobem”, o czym już informowaliśmy na naszych łamach i portalu. 11 listopada w Krakowie w podziemiach kościoła św. Stanisława Kostki odbyła się premiera spektaklu „Wesele 2015. Wszystko po krakowsku”.

– Po „Cyganerii”, którą zrobiłam z Arturem [Dziurmanem – przyp. red.], wszyscy bardzo chcieli śpiewać. Wymyśliłam, że wybierzemy krakowskie piosenki, bo są znane i lubiane. Następnie pojawiła się myśl o „Weselu”, ale zamierzałam zrobić coś lekkiego, a nie cały dramat – powiedziała Beata Paluch-Zarycka, reżyser spektaklu.

Obok wątków nostalgicznych pojawiają się elementy humorystyczne. Te ostatnie odnoszą się m.in. do telewizyjnego programu o matrymonialnych perypetiach rolników. Charakteru dodaje akompaniament Moniki Błaszczak-Bylicy.

– Jestem bardzo dumna ze wszystkich aktorów, bo zrobili duże postępy indywidualne. Jednocześnie bardzo uczciwie pracowali dla dobra całego spektaklu, to rzadko się spotyka nawet w zawodowym zespole – oceniła po premierze Beata Paluch-Zarycka.

Krzyk rozpacz

Grupie skupionej wokół Artura Dziurmana zależy na przygotowaniu kina na odpowiednim poziomie. Na planie filmowym widać olbrzymie zaangażowanie od rana do wieczora, a na efekty tego trzeba będzie jeszcze poczekać

„Marzenie” może być postrzegane jako krzyk rozpacz, który dotrze do szerszego grona odbiorców niż przedstawienia Stowarzyszenia Scena Moliere oraz Integryjnego Teatru Aktora Niewidomego.

– Jest szansa, że wstrząśniemy osobami decydującymi w tego typu sprawach. Często brakuje nam sił, ale jednak z różnych źródeł zdobyliśmy środki na film fabularny i realizujemy go przy użyciu nowoczesnego sprzętu. To świadczy o naszej olbrzymiej determinacji – powiedziała Danuta Damek.



Sytuacja przypomina dobre kino. Wciąż, a kluczowe kwestie pozostają wielką niewiadomą. W końcu życie pisze najlepsze, ale też nieoczekiwane scenariusze.

Tekst i fot. **Marcin Gazda**

Anna Korcz

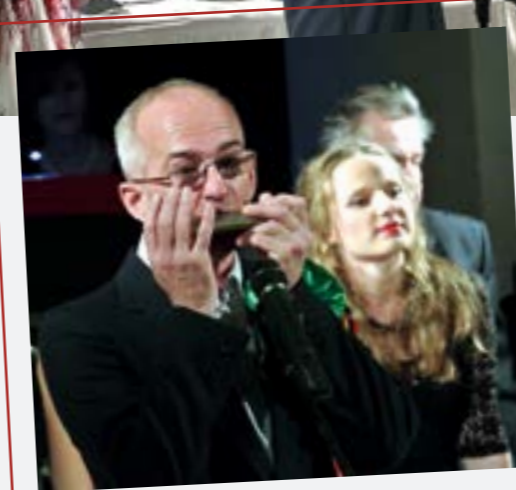
Od jakiegoś czasu współpracuję na deskach teatru z Arturem Dziurmanem. Byłam zaskoczona, kiedy otrzymałam od niego propozycję niewielkiej roli [dyrektorki banku – przyp. red.]. Oczywiście przyjął ją z przyjemnością i znalazłam się w ekipie filmu „Marzenie”. Zawsze martwię się o efekt końcowy. Tutaj wszystko będzie pięknie i popłyną nam łzy na premierze. Mało osób wie, że Artur prowadzi działalność z niepełnosprawnymi. Kiedy przemierzamy Polskę wzdłuż i wszerz, proszę go, żeby opowiadał o swoim teatrze i swoich uczniach. Artur ma niezwykle pokłady pozytywnej energii, bardzo ciepło o wszystkim mówi.

To niebawem, że osoby z dysfunkcją wzroku tak świetnie sobie radzą na deskach teatru w różnych miejscach. Będąc w nowych miejscach, tu się potknę, tam się potknę, wpadnę na ścianę. A przecież widzę, i to całkiem nieźle. Podziwiam tych ludzi, że dwie-trzy godziny przed spektaklem przyjeżdżają i dłońmi, które zastępują im oczy, zapoznają się ze sceną, a później grają. Dla mnie to coś fascynującego. Podziwiam osoby, które mają w sobie potęgę siły. Wszystko jedno, czego ona dotyczy: sportu, mocowania się z przeciwnościami losu. Nie poddają się, prą do przodu.



WESELE 2015

WSZYSTKO PO KRAKOWSKU



O pojmowaniu inności, czyli Integra w Rozbarku



Grupa taneczno-ruchowa **Integra**, działająca zaledwie drugi rok (od 2014) przy Teatrze Tańca i Ruchu Rozbark w Bytomiu, za swoją misję uznaje integrację między osobami pełno- i niepełnosprawnymi, poprzez przełamywanie barier tanecznych dotyczących szeroko pojętej niepełnosprawności. **Integra** jest przestrzenią dla ludzi i między ludźmi, jest jednocześnie ich azylem i strefą wolności – uważają uczestnicy grupy.



Ilona Raczynska, fot. archiwum Teatru Rozbark, autorka

W sierpniowym numerze NS pisaliśmy o letniej premierze spektaklu „Sen”, który cieszył się dużym uznaniem widzów i przyniósł ogrom radości i satysfakcji wykonawcom i osobom zaangażowanym w jego tworzenie. Członkowie tej grupy wierzą, że wyrażanie siebie poprzez teatr i taniec jest siłą, która może połączyć ludzi i wyrzesać z nich to, co najlepsze. Po premierze drugiego spektaklu **Integra**, która miała miejsce 29 stycznia, potwierdzają to również rodzice uczestników.

„Inni”

To drugi już spektakl tego integracyjnego zespołu, efekt pięciomiesięcznej pracy warsztatowej członków grupy. Tym razem stworzyli opowieść na temat pojmowania „inności”. Czy inny to lepszy, gorszy, chory, zdrowy, sprawny czy

niepełnosprawny? Po tym naturalne jest kolejne pytanie, które sobie zadajemy – czy „innego” chcemy od siebie odsunąć, czy jesteśmy go ciekawi, a może polubimy, czy się jego inności boimy, czy może stać się dla nas wzorem a nawet źródłem siły i wsparciem? Każdy z nas „inność” zdefiniowałby pewnie nieco odmiennie i nieco inaczej odpowiedział na te pytania. Takie też prawo dali sobie tancerze.

Spektakl jest zbiorem dziesięciu scenek. W rytm fantastycznie dobranej muzyki (koleżanki tancerze prezentują różne sytuacje. Takie, jakie przytrafiają się każdemu z nas. Tyle że dla osób poruszających



się na wózkach mogą wyglądać trochę inaczej. W zapowiedzi spektaklu znajdziemy informację, że „prezentacja jest próbą wyśmiania i zlekceważenia sposobu patrzenia na niepełnosprawność, który zakłada żalenie się nad osobami niepełnosprawnymi”.

Postawa żalenia się nad osobami z niepełnosprawnościami wydaje mi się wprawdzie coraz rzadsza, zanikająca, ale sporo ze scen kreowanych przez **Integrę** robi wrażenie. No i są po

prostu piękne, nie tylko zastanawiające i prowokujące. Miłosne zaloty, piękna kobieta w czerwonej sukni wijąca się wokół wózka, wyginająca, prowokująca, uwodzająca, zdobywająca, siadająca wózkowiczowi na kolanach... zaraz zaraz, czy my jesteśmy na to gotowi?

Do obecności ludzi na wózkach jesteśmy już przyzwyczajeni, przynajmniej w miastach. Widzimy ich w urzędach, na ulicach, w kościołach, na plaży, w teatrach, w kinach, w parku, na dworcach i w autobusach. Normalka, jak mawiają młodzi. Ale żeby ci wózkowicze, których wszechobecność już tolerujemy, mieli się całować, obłapiać, ścisnąć? Czy to przypadkiem nie bulwersuje nas bardziej niż widok tak zachowującej się „normalnej” pary nastolatków? Sprawdźmy to, oglądając chociażby „Innych”.

Ostatnią scenę spektaklu kończy mocny akcent, wymowny, łapiący za gardło (brawa dla pomysłodawcy). Dziewczyna rzuca wózek mocno, bez wahania, z całej siły, zdecydowanie, w końcu rzuca nim ze sceny. Odczytałam to jako wielki symbol – niekoniecznie wstania z wózka, po udanej rehabilitacji – lecz wyrzucenia wózka mentalnie, z psychiki, przez samego niepełnosprawnego. Bo „inny” nie znaczy tylko „inny” dla reszty, „inny” może być „inny” dla samego siebie. Dopóki sam dla siebie nie oswoi swojej własnej

niepełnosprawności, trudno mówić o jakiegokolwiek integracji.

Brawa, długie brawa, kwiaty, ukłony. Radość uczestników i poruszenie widzów. I zaproszenie do kawiarenki, na mały poczęstunek i rozmowy o wrażeniach

Ewelina i Beata – sprawczynie

Do kawiarenki weszły ostatnie, witane oklaskami, okrzykami i kwiatami. Dziękowali uczestnicy i ich rodzice. Koordynatorki całego przedsięwzięcia, Ewelina Dehn i Beata Grzelak-Szweda. Która była inicjatorem?

Ewelina Dehn: – Pomysł był wspólny. Z Beatą znamy się 12 lat, pracujemy z osobami niepełnosprawnymi w różnych ośrodkach. Długo „chodził za nami” pomysł, aby stworzyć grupę, która będzie chciała poświęcić swój czas popołudniami, przyjeżdżać, aby trenować, ćwiczyć ruch, taniec.

– Tak właśnie powstała grupa **Integra**?

Beata Grzelak-Szweda: – Tak. Ja pracuję tutaj, w Bytomskim Teatrze Tańca i Ruchu Rozbark, od 2014 roku, poprzednio byłam związana ze Śląskim Teatrem Tańca. Na co dzień prowadzimy działalność społeczną, zajęcia terapii przez ruch w różnych ośrodkach pomocy społecznej, z którymi współpracuje Teatr Rozbark. Dla podopiecznych tych placówek zajęcia są bezpłatne, one nie ponoszą żadnych kosztów. To warsztaty terapii zajęciowej, domy pomocy społecznej, ośrodki opiekuńczo-lecznicze z oddziałami psychiatrycznymi. Na terenie Bytomia, w Miechowicach, w PSOUU w Piekarach Śląskich, w Chorzowie w DPS Republika. W sumie w około 15 ośrodkach.

Wraz z Eweliną prowadzimy grupę **Integra**, ponadto grupę seniorów. Na zajęcia dla seniorów przychodzi również sporo osób, około trzydziestu, przychodzą i tańczą, w każdy wtorek.

dokończenie na str. 32



Gutenberg wita wszystkich

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Dziesięć osób postanowiło odwiedzić mały oddział Muzeum Drukarstwa znajdującego się na Pradze, podczas pierwszego dnia ubiegłorocznego warszawskiego Tygodnia Kultury Bez Barrier. Wśród zwiedzających były także trzy osoby ze spektrum autyzmu.



Barbara Rogalska, kustosz i kierownik muzeum, przyznaje, że indywidualne osoby z niepełnosprawnością są bardzo rzadkimi gośćmi odwiedzającymi ich oddział. Przychodzą wyłącznie grupy zorganizowane, przeważnie z warsztatów terapii

zajęciowej, szkół specjalnych, różnych organizacji pozarządowych, a nawet rodziców dzieci z niepełnosprawnością, także spoza Warszawy. Placówka nie jest może duża, ale posiada okazałe zbiory, które – niestety – są w znacznej większości przechowywane w magazynach muzeum w Pruszkowie, a więc nadal ukryte przed wieloma zainteresowanymi osobami, które chciałyby je zobaczyć. Oddział wciąż czeka na swoją docelową siedzibę, dopiero wtedy będzie mógł zaprezentować bogatą kolekcję związaną z historią drukarstwa i litografią – czyli płaskim drukiem na kamieniu.

– Na razie zwiedzający mogą poznać w naszej ekspozycji zabytkową Oficynę Drukarską – mówi Barbara Rogalska. – To stare historyczne urządzenia pokazujące, jak wyglądało kiedyś drukowanie, a jest to jedno z największych odkryć, jakie wpłynęło na rozwój cywilizacji. Na tych maszynach drukowano jeszcze 60 lat temu, a główna drewniana prasa jest rekonstrukcją prasy bliskiej epoki Gutenberga. Wszystkie zagadnienia związane z drukiem wyjaśnia nasz pracownik, wieloletni drukarz, co więcej, każdy eksponat można dotykać, co jest istotne dla osób niewidomych



i niedowidzących odwiedzających naszą wystawę, a na końcu każdy zwiedzający, także osoba niepełnosprawna, tłoczy na jednej z naszych pras okolicznościowy druk, który zabiera do domu.

Prezentacja pracy drukarza oraz przedstawienie procesu drukowania przez Andrzeja Zaborowskiego, drukarza pracującego 48 lat w zawodzie, od początku do końca angażowała uwagę wszystkich zwiedzających. Nie wszystkim udaje się tak ciekawie łączyć teorię z praktyką podczas tego typu prezentacji. A tym bardziej utrzymać zainteresowanie niedowidzących osób ze spektrum autyzmu. Trójka chłopców z niepełnosprawnością, która przyjechała do muzeum wraz ze swoją opiekunką ze szkoły specjalnej w Warszawie, brała do rąk każdą omawianą czcionkę i eksponat, aby dokładnie je poznać. Choć nikt tego nie planował, spotkanie w muzeum było znakomitym przykładem integracji, ponieważ w grupie zwiedzających znalazły się dwie dziewczynki z mamą, które zachowywały się bardzo naturalnie, nie okazując dystansu we wspólnym poznawaniu urządzeń i przedmiotów z niepełnosprawnymi osobami. Różne czcionki i elementy drukarskie wędrowały z rąk do rąk, kiedy Andrzej Zaborowski kończył o którymś mówić i zapraszał wszystkich, aby je obejrzieli i dotknęli. Były wśród nich najmniejsze metalowe czcionki drukarskie używane do składu, o rozmiarze 6 punktów, czyli 2,25mm (punkty są miarami drukarskimi, 1 punkt wynosi 0,375mm), ale także te największe czcionki metalowe o rozmiarze 72 punktów, czyli 2,7cm. Jak więc drukowano np. duże plakaty, które wymagały większych liter? Także przy pomocy czcionek, ale wykonanych z drewna. Z drewna wykonywano wszystkie czcionki większe niż 72 punkty. Powód był prosty – waga. Skład przygotowany z tak dużych metalowych czcionek byłby niezwykle ciężki, a z drewnianych był na tyle lekki, że bez problemu zecer – osoba, która ręcznie układała czcionki w ramce – mógł taką złożoną formę samodzielnie potem przenieść do drukarza.

Praca drukarza, o której opowiadał dalej przewodnik, prezentując drewnianą prasę drukarską, chyba jeszcze bardziej zainteresowała całą grupę. Zwłaszcza, że była to rekonstrukcja pracy drukarskiej podobnej do tej, jaką stosował **Jan Gutenberg**. Czyli genialny wynalazca ruchomej czcionki drukarskiej, którą zalicza się do jednego z najważniejszych

wydarzeń w dziejach cywilizacji, które rozpoczęło epokę czytelnictwa, rozpowszechniania się słowa pisanego, rozwój prasy i obniżyło poziom analfabetyzmu. Zmieniło także oblicze chrześcijaństwa. Na początku Gutenberg drukował podręczniki i kalendarze, lecz jego najsłynniejszym i największym dziełem było wydrukowanie w 1452 roku pierwszej Biblii, która była, tak jak inne książki, towarem luksusowym. Dotychczas pozwolić sobie na Biblię mogli tylko bogaci ludzie oraz biskupi i kardynałowie, gdyż ręczne przepisanie jednego egzemplarza całej księgi przez kopistę trwało około trzech lat. Wynalazek Gutenberga sprawił, że Biblia trafiła pod strzechy.

– Druk Gutenberga to była rewolucja na świecie – mówi Andrzej Zaborowski. – Skrybowie i kopiści byli już niepotrzebni, wystarczyło teraz przygotować skład z metalowych ruchomych czcionek i szybko odbić wiele egzemplarzy tej samej książki. Ruchoma czcionka Gutenberga była stosowana w drukarstwie aż do lat 90. XX wieku, kiedy została wyparta przez skład komputerowy funkcjonujący do dziś.

Stojąca drewniana prasa drukarska, której działanie w rzeczywistości oparte było na prasie do wytłaczania winogron, stała się obiektem dużego zainteresowania dzieci, które nie tylko dotykały różnych jej elementów, ale mogły także przez chwilę wczuć się w pracę drukarza, imitując nakładanie farby na prasę za pomocą dwóch drewnianych „stempli” obleczonej w skórę, oraz poznać, jak zakładano w ramę papier, podsuwano prasę pod tłocznice, a następnie, jak śruba ślimakowa dociska papier do formy z tekstem.

– Przyjechalibyśmy ze szkoły specjalnej na Tarchomińskiej 4 w Warszawie, aby przybliżyć naszym uczniom, jak powstawały kiedyś książki, jak były ręcznie drukowane i aby mogli przez dotyk poznać maszyny drukarskie – mówi Małgorzata Zujkiewicz. – Po powrocie omówimy w klasie, co widzieliśmy i co komu się podobało. Dla tych osób, które nie mówią, wydrukujemy specjalne obrazki opisujące wycieczkę oraz muzeum i w ten sposób dzieci będą się komunikowały i odpowiadały na różne pytania. Dla naszych uczniów uczestnictwo w kulturze to nie jedynie poznanie nowych miejsc i historii, lecz otwarcie się na ludzi, uspołecznienie, niezamykanie się w domach. Dla nich proces nauki zaczyna się już na ulicy, także w udziale w takiej wystawie

i prezentacji, dlatego będziemy uczestniczyć w pozostałych wydarzeniach tygodnia Kultury Bez Barrier, odwiedzając je w małych 3-4-osobowych grupkach.

Ostatnia część zwiedzania zabytkowej Oficyny Drukarskiej w muzeum miała praktyczny charakter. Każdy z uczestników mógł wytłoczyć na jednej z prezentowanych pras okolicznościowy druk, który zatrzymywał na własność. Przy okazji wszyscy mogli poznać sposób przygotowania i nakładania farby drukarskiej na formę. W prasie drukarskiej, z której korzystano, zamiast elementu dociskającego zastosowano wałek rolujący, który przesuwany nad prasą dociskał do niej papier. Własnoręczne „odklejenie” od prasy wytłoczonego przez siebie druku wywoływało uśmiech na twarzy każdej osoby. Zdaniem Andrzeja Zaborowskiego, dzieci i młodzież z niepełnosprawnością odwiedzające wystawę okazują zwykle większe zainteresowanie historią eksponatów, niż ich pełnosprawni rówieśnicy.

– Możliwość wytłoczenia druku wszystkim się oczywiście podoba, ale najbardziej przeżywają to osoby niepełnosprawne, tak jak dziś osoby ze spektrum autyzmu, dla których jest to duże i nowe doświadczenie – kończy Barbara Rogalska, kustosz Muzeum Drukarstwa. – Udostępnianie osobom niepełnosprawnym naszych eksponatów, a także organizowanie warsztatów jest ważną częścią naszej działalności. Dlatego naturalne dla nas było włączyć się w Tydzień Kultury Bez Barrier.





Beata Grzelak-Szweda i Ewelina Dehn

dokończenie ze str. 29

O pojmowaniu inności, czyli Integra w Rozbarku

– Na czym polega ów chaos?

– Na śmianiu się w dziwnych momentach, ogłaszaniu naraz „a teraz się relaksujemy”, kiedy wszyscy są skoncentrowani, ale wyczuwam nadmierne zmęczenie. Takie momenty są czasami bardzo potrzebne. Potrzebny jest wydech i odrobina wariactwa.

– Jesteście zadowolone z tego spektaklu?

– Tak. Tak! Choć trudno coś powiedzieć i ocenić, kiedy stoi się z drugiej strony. Ale te uwagi, które miałyśmy do siebie – bo zawsze się ma uwagi, że można byłoby zrobić jeszcze lepiej – chyba wyszło dobrze. Czy bardziej nam się podoba od tego sierpniowego? Myślmy, że po prostu jest inny. Mamy za sobą dwa spektakle w ciągu jednego roku, jest z czego być zadowolonym. Chciałybyśmy to utrzymać.

– Wraz z sierpniową premierą spektaklu „Sen” miał miejsce w Teatrze Rozbark energetyczny występ węgierskiej Grupy Tanecznej na Kółkach. Słyszałam, że jedziecie z rewizytą na Węgry?

– Bardzo byśmy chcieli, jeśli znajdą się sponsorzy, latem... Na razie szlifujemy te dwa spektakle – i „Sen”, i „Inny”. Jeśli będzie możliwość wystawienia ich gdzieś poza naszym teatrem, to jak najbardziej – jesteśmy otwarci. Gdybyśmy pojechali na Węgry, to zdecydowanie z „Innym”. Ale możemy i obydwie zagrać (śmiech).

Podczas spotkania na poczęstunku w teatralnej kawiarni oprócz okłasków i podziękowań dla twórczyni mamy jednego z uczestników zwróciła się do dyrektora teatru, dziękując za gościnę, za możliwość prowadzenia w nim

zajęć. Podkreślając ogromną rolę, jaką ma to dla ich dzieci, radość, jaką im daje. W imieniu pozostałych rodziców prosiła dyrektora, aby to trwało, oby jak najdłużej.

Mama Andrzeja, który występuje w „Śnie” i w „Innym”: – Przyjeżdżamy tu w poniedziałki po południu, rodzice przywożą dzieci na zajęcia. Jesteśmy przeszczęśliwi, że mają one miejsce, bo dają naszym dzieciom dużo szczęścia, takiego wsparcia i doskonale wypełniają czas. Rodzice pomagają sobie również w przywożeniu dzieci, jeśli ja pracuję na drugą zmianę, Andrzeja przywozi koleżanka. Wspieramy się nawzajem, wytworzyła się życzliwa atmosfera. Integra – nazwa mówi sama za siebie. Dziewczyny, które prowadzą zajęcia, są naprawdę bardzo zaangażowane w to, co robią i bardzo profesjonalne, i to się też przekłada na atmosferę tutaj, rodzice też są zintegrowani. Jestem tu od samego początku, trzeci rok. Taki rodzaj aktywności jest bardzo potrzebny i właściwie nie wyobrażam sobie, aby miało go kiedyś zabraknąć. Przed premierą mieli zajęcia trzy razy w tygodniu, normalnie jeden raz, w poniedziałki.

Andrzej, w Integrze od samego początku:

– Zajęcia są ciężkie, trudne. Ale znalazło się czas i siły, żeby się udało. Jest to duży wysiłek, pot leje się z czoła. Mimo tego chciałbym, żeby to jak najdłużej trwało.

Mama Andrzeja dodaje, że najgorzej jest przed premierą – trema daje się we znaki, zżera każdego inaczej – w wypadku Andrzeja to tydzień bezsenności. Dobrze, że już po...

Ilona Raczyńska,

fot. archiwum Teatru Rozbark, autorka



– O dzisiejszej premierze wiemy, że to finał półrocznej pracy. Dziesięć odrębnych scenek, każda opowiada inną historię. Kto je wymyślał?

– Wszyscy uczestnicy. Na zajęciach mają zadania ruchowe do wykonania. Sami wymyślają, wykonują. Z tego, co nam dają, wybieramy to, co jest najlepsze. W programie zatem jest napisane „Choreografia: uczestnicy Integry”.

– Podobają mi się scenka, którą odczytałam jako uwodzenie chłopaka na wózek przez dziewczynę w krwistoczerwonej sukni i taniec kończący się zrzuceniem wózka za sceny. Chodziło o parę, która miała się pobrać, czy...?

– Tak naprawdę dla każdego znaczyło to coś innego i tak miało być. Każdy jest inny, każdy inaczej odbiera. Inny nie znaczy gorszy. Tym przedstawieniem właśnie to chcieliśmy pokazać: Inne? Znaczący co? Hm... Tutaj przez pryzmat niepełnosprawności chcieliśmy zaprotestować przeciwko szufladkowaniu osób niepełnosprawnych: aaa, tego nie wypada, bo on jest taki i taki. Mają ogromne poczucie humoru, mają też dystans do siebie; oni właśnie tym przedstawieniem chcieli pokazać, jak bardzo potrafią się sami z siebie śmiać i mieć do siebie dystans.

– Kto wybierał muzykę? Świetnie współgrała z wymową poszczególnych scenek.

Ewelina: – Beata Grzelak. Choreografia wspólna uczestników, dobór strojów też. Natomiast Beata ma taki zmysł, potrafi zgrać to wszystko w całość, dobrać jedną scenę do drugiej, ustalić kolejność. Muszę mówić za nią, bo ona jest bardzo skromna i nic nie powie. Ja wprowadzam chaos na zajęciach, ona je zbiera „do kupy”.

Priorytety chorych na SM: praca i dostęp do leczenia

Dla chorych na stwardnienie rozsiane (SM) najważniejsze są praca i dostęp do skutecznego leczenia, gdyż to właśnie dzięki leczeniu można zatrzymać postęp SM i pozostać aktywnym zawodowo. Wyniki najnowszego badania, przeprowadzonego przez Dom Badawczy Maison na rzecz kampanii „SM walcz o siebie!”, pokazują, jak olbrzymia jest determinacja i chęć walki osób chorych na stwardnienie rozsiane.



Pomimo posiadanych orzeczeń o niepełnosprawności, bardzo wiele spośród nich jest aktywnych zawodowo. Znoszą różne niedogodności związane z terapią, chcą się leczyć, angażują się w swoje leczenie, choć z dużą nadzieją oczekują nowszych terapii o wyższej skuteczności i dostępnych już w prawie wszystkich krajach Unii Europejskiej.

Praca najlepszą terapią

Wyniki badania stoją w opozycji do stereotypu, zgodnie z którym osoba ze zdiagnozowanym stwardnieniem rozsianym automatycznie rezygnuje z pracy i pobiera rentę. Przeciwnie – może się wydawać, że chorzy na SM tym bardziej chcą pracować! Ponad połowa, bo aż 55 proc. badanych, były to osoby aktywne zawodowo, z czego zdecydowana większość (81 proc.) w pełnym wymiarze. Można by przypuszczać, że są to osoby w relatywnie dobrym stanie, gdyby nie fakt, że aż 56 proc. z nich posiada orzeczenie o niepełnosprawności.

– Naszym zdaniem wyniki te pokazują ogromną determinację osób chorych – komentuje założycielka Domu Badawczego Maison, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr hab. Dominika Maison. – Determinację, by żyć możliwie normalnie, tak jak każda inna osoba, nie pozwolić chorobie zaważać swoim życiem. Wskazują na to nasze wcześniejsze badania z osobami chorymi pokazujące, jak istotnym elementem ich życia jest praca. Praca motywuje do walki z chorobą, dostarcza powodu, by wstać z łóżka, walczyć ze zmęczeniem i zniechęceniem. Ponadto daje poczucie samodzielności i niezależności, bardzo ważnej dla chorych. Wreszcie, co wiemy z wywiadów z ludźmi pracującymi z osobami chorymi z ramienia PTSR, przedłuża okres sprawności i relatywnie dobrego samopoczucia.

Wszystko to sprawia, że osoby chore chcą pracować jak najdłużej, pomimo wszelkich przeciwności.

Zaangażowanie w terapię

Chorzy zauważają, że terapia SM związana jest dla nich z trzema różnymi niedogodnościami, z którymi muszą sobie radzić, i trudno powiedzieć, by bariery te miały blahy charakter. Wśród najczęściej wskazywanych znajdują się poważne problemy zdrowotne (np. w przypadku terapii pierwszorazowej ponad połowa chorych odczuwa skutki uboczne na poziomie całego organizmu, 45 proc. ma miejscowe zmiany w miejscu podania leku).

Terapia lekowa stwardnienia rozsianego to także niemałe trudności logistyczne: leki należy regularnie odbierać w konkretnej placówce, często w oznaczonym czasie. Tymczasem tylko w 42 proc. przypadków placówka ta znajduje się w obrębie miejsca zamieszkania pacjenta, a przecież niemal połowa osób chorych pracuje na pełen etat.

– Pozytywny stosunek do własnej terapii w zderzeniu z obiektywnymi trudnościami, jakim muszą stawić czoła osoby chore, to bardzo budujący wynik – stwierdza prof. Maison. – Pokazuje, jak bardzo chorzy na SM są zdeterminowani, by walczyć o siebie. Nie poddają się rozżaleniu, starają się akceptować swoją sytuację i koncentrować się raczej na tym, na co mają wpływ: sprostaniu codziennym wyzwaniom, przed jakimi stawia ich choroba.

W oczekiwaniu na nowoczesne leki

Choć osoby chore wolą stawić czoła codziennym trudnościom związanym z leczeniem, niż się przeciw nim buntować, a także w zdecydowanej większości (84 proc.) oceniają stosowaną terapię jako skuteczną, bardzo wielkie nadzieje wiążą z lekami dostępnymi w większości krajów Unii Europejskiej, jednak wciąż nierefundowanymi w Polsce (np. fumaran dimetylu, teriflunomid). Niemal wszyscy deklarują, że nie mogą się doczekać, kiedy nowe terapie będą refundowane w Polsce (96 proc.) oraz że wiążą z nimi bardzo duże nadzieje (92 proc.).

Zalety nowych terapii to nie tylko wyższa skuteczność, ale też wyższe bezpieczeństwo i wygoda stosowania. Ponad połowa (59 proc.) chorych wyraża przekonanie, że terapia nowymi lekami będzie zdecydowanie mniej uciążliwa.

– Nowe terapie to szansa dla osób chorych na normalne życie, na którym tak bardzo im zależy – podsumowuje prof. Maison. – To może wydawać się zaskakujące, jak bardzo wielu chorych na stwardnienie rozsiane o niczym tak nie marzy, jak o tym, by móc normalnie funkcjonować: pracować, płacić podatki, być samodzielnymi i odpowiedzialnymi za siebie. To dla nich forma udowodnienia innym i sobie samym, że SM to nie wyrok, że choroba nie przekreśla ich życia.

Kampania blisko człowieka

W nadchodzącej, piątej edycji kampanii „SM – Walcz o siebie!” organizatorzy zamierzają zbudować świadomość tego, że choć stwardnienie rozsiane jest chorobą ciężką i przewlekłą, to właściwa terapia, rozpoczęta na wczesnym etapie, coraz częściej daje szansę na w pełni normalne funkcjonowanie.

– Kampania ma być blisko człowieka, pokazać historię jego życia z SM, wyzwania, zmagania i sukcesy – zapowiada Malina Wiczyrek, pomysłodawczyni kampanii.

„SM – Walcz o siebie!” to kampania społeczna, która od pięciu lat zrzesza środowisko pacjentów chorych na stwardnienie rozsiane, ich rodzin i przyjaciół. Partnerami kampanii są: PTSR (Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego), Fundacja Urszuli Jaworskiej i Fundacja Neuropozytywni. Patronat nad kampanią objęła międzynarodowa organizacja European Multiple Sclerosis Platform (EMSP; Europejska Platforma Stwardnienia Rozsianego).

Kraina OZA – innowacyjna platforma internetowa dla osób z autyzmem i ich otoczenia

W lutym 2016 r. minął rok od uruchomienia dwóch portali pod wspólną nazwą „Kraina OZA”, dedykowanych osobom z autyzmem i ich otoczeniu. Warto się z nimi zapoznać. Ta platforma internetowa to inicjatywa znanej i zasłużonej organizacji pożytku publicznego – Fundacji Wspólnota Nadziei z Krakowa, która od 1998 roku działa na rzecz osób dorosłych z autyzmem i ich rodzin. Jej działania wielokrotnie prezentowaliśmy na łamach „Naszych Spraw”.

Fundacja prowadzi Farmę Życia w Więckowicach pod Krakowem – pierwszy i jak dotąd jedyny w Polsce ośrodek pobytu stałego, pracy, terapii i rehabilitacji osób z autyzmem. Jest ona domem dla stałych mieszkańców, a jednocześnie służy wielu osobom, które dojeżdżają tu na zajęcia. Farma Życia to miejsce, w którym osoby z autyzmem znajdują warunki do samorealizacji i maksymalnego usamodzielnienia, zyskują poczucie własnej wartości i dobrostanu.

„Kraina OZA” to jeden spośród wielu projektów Fundacji, których wspólny mianownik stanowią włączanie w życie społeczne i samorealizacja osób z autyzmem. Tym razem w centrum uwagi znalazła się aktywizacja zawodowa tej grupy ludzi – osób, które bardzo mocno doświadczają wykluczenia. Wynika to między innymi z charakterystycznych dla autyzmu deficytów w komunikacji i w sferze społecznej. A jednak warto spojrzeć na autyzm nie tylko poprzez pryzmat „zaburzeń”. Osoby z autyzmem mają wiele do zaoferowania społeczeństwu. Między innymi: chęć i potrafią pracować. Co więcej, wiele z nich wykazuje ku temu specjalne predyspozycje, talenty czy umiejętności.

Z pewnością warto zainteresować się specyficznymi mocnymi stronami osób z autyzmem i otworzyć im drogę do rynku pracy. Temu właśnie służy innowacyjna platforma „Kraina OZA”. Składa się ona z dwóch odrębnych, ale uzupełniających się stron internetowych. Strona www.KrainaOZA.org przeznaczona jest dla otoczenia osób z autyzmem: rodzin, opiekunów, terapeutów, pracodawców i wszystkich innych osób interesujących się tematem. Z kolei strona www.KrainaOZA.pl jest przeznaczona dla osób z autyzmem. Platforma „Kraina OZA” zbliża te dwa światy – jest miejscem, w którym mają szansę się spotkać.

Nazwa „Kraina OZA” może kojarzyć się nieco bajkowo. Przypomina historię ze znanej książki dla dzieci autorstwa Lymana Franka Bauma, opowiadającej o grupie przyjaciół, którzy wędrują w poszukiwaniu serca, rozumu i odwagi.

Chociaż to skojarzenie jest jak najbardziej pozytywne, internetowa Kraina OZA nie jest bajką, a poważnym portalem. Nazwa pochodzi od pierwszych liter słów: Kariera Rozwój Aktywizacja Innowacyjność Niezależność Akceptacja Osób z Autyzmem. Platforma służy bowiem włączeniu i aktywizacji społecznej i zawodowej tej grupy osób. Ma ambicję promować i wspomagać ich rozwój osobisty, samostanowienie, samodzielność – i zatrudnienie.

Pierwsza strona, www.KrainaOZA.pl, w treści i w formie przeznaczona jest dla osób z autyzmem. Jest przyjazna, ma czytelną i zrozumiałą strukturę. Nie ma na niej żadnych niepotrzebnych elementów. Na przykład: nie ma reklam ani wyskakujących okienek, które wprowadzałyby chaos i utrudniały koncentrację. Użytkownik może dostosować wygląd strony do swoich potrzeb i preferencji. Zastosowano na niej ułatwienia komunikacyjne, takie jak piktogramy czy odczytywanie tekstu przez lektora. Pojawiają się tu dwa rodzaje piktogramów. Czarno-białe piktogramy Sclera zastosowane są w funkcjach komunikacyjnych: można prowadzić czat za pomocą piktogramów oraz posilkować się nimi do tworzenia prostych wiadomości e-mailowych. Drugi rodzaj to piktogramy Widgit w systemie „Point” – kolorowe obrazki pojawiają się po najechaniu kursorem myszki na dane słowo, ułatwiając jego zrozumienie.

Strona www.KrainaOZA.pl zawiera między innymi uproszczony serwis wiadomości, podzielony na sekcje „Z kraju i ze świata” oraz „Co u nas” – wiadomości ze środowiska osób z autyzmem. Publikowane są artykuły popularyzatorskie, opisy ciekawych miejsc, a także przepisy kulinarne, rozpisanie na kroki i zilustrowane. Jest miejsce na teksty podejmujące – również te trudne – życiowe tematy pod hasłem „Moje sprawy”. Co ciekawe, osoby z autyzmem i zespołem Aspergera są autorami wielu tekstów – Fundacja zaprosiła ich do współredagowania platformy. Na stronie działa e-mail i czat, również z użyciem piktogramów.

Bardzo przydatna jest zakładka www.KrainaOZA.pl/moja-praca, podzielona na: „Zawody”, „Moje doświadczenia” oraz „Oferty pracy”. Sekcja „Zawody” zawiera opisy różnych profesji, takich jak: ogrodnik terenów zielonych, broker informacji, pomoc kuchenna, pracownik muzeum i wiele innych. Lista zawodów, które tu opisano, została ustalona w wyniku raportów i przykładów dobrych praktyk z innych krajów europejskich (głównie z Belgii), a także w rezultacie przeprowadzonych badań – pogłębianych wywiadów grupowych i indywidualnych z osobami z autyzmem. Przystępne, konkretne opisy zawodów zawierają także listę cech i umiejętności wymaganych w danej pracy. Zakładka „Moje doświadczenia” zbiera doświadczenia osób z autyzmem związane z pracą, praktykami zawodowymi i wolontariatem. „Oferty pracy” to miejsce na ogłoszenia zamieszczane przez pracodawców (mogą to być firmy, instytucje, osoby fizyczne). Bardzo cenne są szkolenia dla osób z autyzmem, związane z pracą: „Warto pracować”, „Sposoby szukania pracy”, „Przygotowania do rozmowy o pracę” i inne. Szkolenia w stosunkowo prostej i przystępnej formie wyjaśniają pojęcia związane z zatrudnieniem i pokazują, jak się poruszać po rynku pracy. Szkolenia są bezpłatne i dostępne dla wszystkich po zalogowaniu.

Druga strona – www.KrainaOZA.org – przeznaczona jest dla otoczenia osób z autyzmem: rodziców, opiekunów, terapeutów, potencjalnych pracodawców, a także dla studentów – przyszłych pracodawców lub terapeutów. Na tej stronie publikowane są przydatne artykuły, analizy, raporty, wnioski z badań i projektów dotyczących aktywizacji społecznej i zawodowej osób z autyzmem. Można tu znaleźć praktyczne narzędzia, materiały dydaktyczne, opisy doświadczeń i dobrych praktyk. Można też włączyć się do dyskusji i podzielić się swoimi doświadczeniami.

Co bardzo istotne, strona www.KrainaOZA.org zawiera szkolenia dla pracodawców, przygotowujące do zatrudnienia osób z autyzmem. Prezentują one korzyści płynące z zatrudniania pracowników z autyzmem – zarówno w postaci ulg czy dopłat do zatrudnienia osób z niepełnosprawnością, jak również korzyści wynikające z cech i talentów tych nieprzeciętnych pracowników. Portal zawiera także mechanizm umieszczania ofert pracy, które ukazują się na obu stronach (na stronie www.KrainaOZA.pl przyjmują one formę czytelną dla jej odbiorców).



Osoby z autyzmem i zespołem Aspergera mogą być bardzo przydatnymi pracownikami, często mają wyjątkowe zdolności i kompetencje. Na przykład: posiadają umiejętność wykonywania przez długi czas powtarzalnych czynności i nie nudzą się nimi. Są niezastąpione między innymi w katalogowaniu informacji, analizowaniu zjawisk, w pracach z zakresu IT. Na podstawie doświadczeń firm europejskich, które zdecydowały się postawić na zatrudnienie osób z autyzmem, można stwierdzić, że są to ludzie pełni zapału; pracownicy, na których można polegać; ludzie, którzy bezwzględnie honorują podjęte zobowiązania i umowy. Są bardzo konsekwentni w swoim zachowaniu, nie mają ukrytych celów, obce im są wszelkie intrygi, są szczerzy, uczciwi i lojalni. Osoby z autyzmem mają naturalną skłonność do zauważania szczegółów. Pracują w sposób niezwykle precyzyjny; potrafią koncentrować się na powtarzalnej, monotonnej pracy, a ich podejście do wykonywanych zadań jest bardzo uporządkowane, ustrukturyzowane. Ponadto cechują się oni dobrze rozwiniętymi umiejętnościami analitycznymi i dobrze sobie radzą, pracując samodzielnie, w pojedynkę. Zwykle charakteryzują się wysokim poziomem koncentracji i wytrwałością, są bardzo silnie skupieni na zadaniu.

Dr Temple Grandin, jedna z najbardziej znanych osób z autyzmem na świecie, jest wielką zwolenniczką zatrudniania osób z autyzmem. Twierdzi, że mają one szczególne predyspozycje do wykonywania wielu zawodów – zwłaszcza tych, gdzie przydaje się „myślenie obrazami”. Jako odpowiednik dr Grandin wymienia między innymi zawody fotografa, bibliotekarza, technika laboratoryjnego, statystyka, mechanika, księgowego, hodowcy zwierząt czy programisty komputerowego. Z kolei nie poleca takich zawodów jak kasjer, kelner czy recepcjonista – dodając jednak, że w każdym przypadku jest to kwestia indywidualnych

preferencji. Jest przekonana, że każda osoba z autyzmem może znaleźć właściwe dla siebie zajęcie. Między innymi dlatego, że „świat potrzebuje różnego rodzaju umysłów – nie tylko neurotypowych”.

W Polsce jest ogromna potrzeba aktywizacji społecznej i zawodowej osób z autyzmem i zespołem Aspergera. Dzięki pracy osoby te mogą stać się bardziej autonomiczne, niezależnie się od rodziców i instytucji opiekuńczych. Dziś w Europie poziom zatrudnienia w tej grupie osób – na poziomie kilkunastu procent – uznawany jest za niewystarczający. W Polsce nie osiągnięto nawet jednego procenta! Z pewnością warto pomóc osobom z autyzmem i dać im zawodową szansę – nie tylko po to, aby realizować szczytne ideały wsparcia osób wykluczonych czy społecznej odpowiedzialności biznesu. Ma to również głęboki sens ekonomiczny. Firma może zyskać lojalnych, dokładnych, sumiennych pracowników.

Polecamy zapoznanie się i skorzystanie z portalu: www.KrainaOZA.pl i www.KrainaOZA.org. Polecamy również profil Facebook: <https://www.facebook.com/kraina-ozaz?ref=hl>.

Platforma „Kraina OZA” powstała w wyniku Projektu Innowacyjnego pt. „Edu-Autyzm”, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki i zrealizowanego przez Fundację Wspólnota Nadziei wraz z partnerami: Małopolskim Związkiem Pracodawców Lewiatan, Stowarzyszeniem WAI-NOT i Uniwersytecie Thomas More z Belgii. Platforma stanowi ogólnodostępne, bezpłatne narzędzie (część funkcji platformy, w tym szkolenia, dostępna jest po założeniu konta, również bezpłatnym).

Info: Fundacja Wspólnota Nadziei,

oprac. **sza**

Edukacja i terapia w Orszymowie

16 marca 2015 roku w Niepublicznej Szkole Podstawowej imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Orszymowie (mazowieckie) została otwarta specjalistyczna sala terapeutyczna OAZA. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych powiatu plockiego, organizacji pozarządowych, Miss Polski na wózku Olga Fijałkowska, dzieci z niepełnosprawnością wraz z rodzicami, dyrektorzy szkół, nauczyciele, pedagodzy oraz inni zaproszeni goście.

Wyposażenie pomieszczenia dostosowano do pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych, których trudności w nauce wynikają z niepełnosprawności sensorycznej, intelektualnej oraz ograniczeń zarówno zdrowotnych, jak i środowiskowych.

Głównym celem zajęć realizowanych w sali OAZA jest stymulowanie rozwoju uczniów poprzez usprawnianie zaburzonych funkcji, a tym samym zwiększanie motywacji do podejmowania samodzielnej pracy nad sobą.

Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Orszymowie jest placówką, dla której priorytetem stało się łączenie edukacji, wychowania i terapii dzieci z dysfunkcjami. OAZA jest miejscem, w którym specjaliści podejmują różnorodne działania w celu wdrożenia zasad wspólnego funkcjonowania dzieci pełnosprawnych i dzieci mających pewne ograniczenia. Integracja społeczna jest istotnym aspektem polityki szkoły. Dziecko niepełnosprawne ma zapewniony dostęp do edukacji na takich samych warunkach jak rówieśnicy. Dodatkowym atutem jest możliwość skorzystania ze specjalistycznych sprzętów rehabilitacyjnych.

W sali znajduje się wiele urządzeń do stymulacji układów przedślonkowego, proprioceptywnego i dotykowego, ale również wzrokowego, słuchowego i węchowego. Wśród najważniejszych można wymienić piłki rehabilitacyjne, równoważnie, trampolinę, deskorolkę, topki, platformy podwieszane i huśtawki naziemne, suchy basen z kulkami, przedmioty o różnych fakturach, pomoce dźwiękowe, gry i zabawki edukacyjne.

Pod koniec listopada 2015 roku podczas obchodów 80-lecia istnienia szkoły w Orszymowie wystąpił Kameralny Chór Akademicki Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku oraz Chór Orkiestry „Promyczki” pod przewodnictwem Małgorzaty Szpotkańskiej. Dodatkowo odbyła się zbiórka pieniędzy na wyposażenie sali terapeutycznej OAZA, dzięki czemu możliwy był zakup kolejnych urządzeń do usprawniania równowagi i koordynacji wzrokowo-ruchowej. Pracownicy placówki pragną podziękować wszystkim ofiarodawcom.

Maria Natkowska
pedagog specjalny

Zmarł twórca sukcesów Olsztyńskiej Pantomimy Głuchych

Bohdan Głuszczyk – reżyser i aktor, wieloletni dyrektor i twórca najważniejszych spektakli Olsztyńskiej Pantomimy Głuchych, zmarł 3 lutego w Olsztynie. Był uważany za prekursora arteterapii, czyli działań, w których medium terapeutycznym jest sztuka.

Bohdan Głuszczyk urodził się 1 stycznia 1936 r. w Hajnówce. Drogę artystyczną zaczynał na początku lat 50. ub. wieku w amatorskich zespołach teatralnych. Ukończył Wydział Reżyserii Teatru Niezawodowego, a w 1964 r. Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi i trzy lata później Wydział Reżyserii PWST w Warszawie.

W 1999 r. uzyskał tytuł profesora sztuk teatralnych. Przez wiele lat był wykładowcą m.in. Wydziału Sztuki Lalkarskiej Akademii Teatralnej w Białymstoku i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Od 2012 r. był Honorowym Obywatel Olsztyna.

Od 1959 r. przez 30 lat kierował Pantomimą Olsztyńską – teatrem ruchu, skupiającym osoby głuchonieme, wielokrotnie nagradzanym na festiwalach teatralnych. Był twórcą największych osiągnięć tego zespołu. Zrealizował z nim 22 widowiska pantomimiczne, inspirowane mitologią i Biblią oraz muzyką, malarstwem i rzeźbą.

Uprawiany przez niego rodzaj ekspresji niektórzy uznają wręcz za odrębne zjawisko sceniczne. Znakiem rozpoznawczym jego pantomimy była forma charakteryzująca się pewną surowością, szorstkością, kanciastością ruchu.

Jako reżyser lub choreograf – był autorem blisko 100 realizacji scenicznych w 22 teatrach zawodowych w całym kraju.

Bohdan Głuszczyk zmarł w hospicjum w Olsztynie, po długiej i ciężkiej chorobie.

kat/

Ruszyła 12. edycja Festiwalu Zaczarowanej Piosenki

W lutym ruszyła kolejna edycja ogólnopolskiego konkursu dla osób niepełnosprawnych utalentowanych wokalnie. Najlepsi z nich w czerwcu zaśpiewają na krakowskim Rynku w towarzystwie gwiazd polskiej piosenki, m.in.: Katarzyny Nosowskiej, Anity Lipnickiej, Kasi Cerekwickiej i Mietka Szcześniaka.



Konkurs rozgrywany jest w dwóch kategoriach wiekowych: dziecięcej (10-16 lat) oraz młodzieży i dorosłych (powyżej 16. roku życia). Ze wszystkich osób, które nadesłały zgłoszenie oraz nagraną przez siebie na płytę DVD lub kasetę VHS dowolną polską piosenkę, jury wybierze 32 szczęśliwców, którzy wystąpią w koncercie półfinałowym w warszawskich Łazienkach.

12 osób, które zaprezentują się najlepiej, otrzyma zaproszenie na warsztaty wokalne do Krakowa, a potem na Rynku Głównym walczyć będzie o cenne nagrody. Przebieg festiwalowych zmagania relacjonować będzie telewizyjna Dwójka.

Jak co roku najlepsi wyśpiewają statuetki Zaczarowanego Ptaska oraz stypendia finansowe na rozwój talentu wokalnego.

Festiwal Zaczarowanej Piosenki to wspólne przedsięwzięcie Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko” i Telewizji Polskiej S.A. realizowane przy wsparciu Narodowego Centrum Kultury.

Organizatorzy na zgłoszenia czekają do 24 marca 2016 r. pod adresem: Festiwal Zaczarowanej Piosenki; Telewizja Polska S.A.; ul. J. P. Woronicza 17; 00-999 Warszawa.

Wszystkie informacje dostępne są na www.zaczarowana.pl oraz pod numerem telefonu 22 5478791.

Info: tvp.pl, oprac. **sza**

Konkurs „Smak szczęścia”

Fundacja Arka Bydgoszcz ogłasza kolejny konkurs z cyklu „Niepełnosprawni odkrywają świat” pod hasłem „Smak szczęścia”. Do udziału zaprasza osoby z niepełnosprawnością, które za pomocą pióra, obiektywu aparatu fotograficznego lub pędzla potrafią odpowiedzieć na pytanie „Czy szczęście smakuje?”

Każdy z nas nosi inną receptę na szczęście, inaczej je określa, posiada inne metody szukania i odnajdywania go. Każdy z nas inaczej interpretuje jego smak i znaczenie.

Czas podjąć kolejne, być może nietłumione, ale wartościowe zadanie. Dlaczego? Przede wszystkim szczęście osób z niepełnosprawnością jest głębsze, bo okupione wysiłkiem i wrażliwością. A każde bogactwo wewnętrzne trzeba rozdać.

Ile więc ludzi, tyle możliwości, ilu artystów, tyle szans na obdarowanie! Opowiedzcie proszę o smaku Waszego szczęścia!

Wyróżnione i zauważone przez Kapitułę prace – zarówno literackie, jak fotograficzne i malarskie – zostaną wydane w kolejnej publikacji z cyklu „Niepełnosprawni odkrywają świat”. Będzie to album, którym zainspirujemy nie tylko siebie nawzajem, ale też otaczający nas świat, a czy może być piękniejsze inspirowanie nad to, które pociąga do bycia szczęśliwym?

Jednocześnie podnosimy stopień twórczego zaangażowania, zaznaczając, że literacki zestaw konkursowy powinien zawierać dwie formy: opowiadanie oraz scenariusz na podstawie opowiadania.

Prace należy nadsyłać do dnia 31 marca 2016 r. na adres: Fundacja Arka Bydgoszcz ul. Warszawska 25 85-058 Bydgoszcz z dopiskiem: KONKURS

Więcej informacji oraz regulamin konkursu na www.fundacja-arka.org.

pr

XIV Międzynarodowy Przegląd Teatrów Wspaniałych 2016

Stowarzyszenie Na Rzecz Szkolnictwa Specjalnego w Tczewie informuje, iż ruszył nabór na kolejną edycję Międzynarodowego Przeglądu Teatrów Wspaniałych. Chęć uczestnictwa w tym wydarzeniu można zgłaszać do 31 marca 2016r. W tym roku impreza organizowana w Tczewie odbędzie się w dniach 6-10 czerwca.



Międzynarodowy Przegląd Teatrów Wspaniałych jest projektem skierowanym do środowiska osób z niepełnosprawnością, mającym na celu rozwój artystyczny młodych, utalentowanych ludzi, dla których pasją jest teatr. Ideą Przeglądu jest promocja dokonań artystycznych tej grupy osób poprzez prezentacje sceniczne. Ponadto stwarzane są możliwości rozwoju poprzez udział w warsztatach teatralnych, podczas których młodzi artyści mają okazję poznać nowe techniki sceniczne, które przybliżają muzykę teatralną, uczyć improwizacji, uruchamiają wyobraźnię, uczyć pracy ciałem, głosem, pozwalają lepiej wykorzystywać różne środki ekspresji artystycznej. Podczas MPTW spotykają się osoby niepełnosprawne z różnych krajów i z różnych regionów Polski, które chcą podzielić się swoim talentem z innymi. Do udziału w Przeglądzie zgłaszają się zespoły m.in. z Ukrainy, Litwy, Białorusi, Rosji, Niemiec, Węgier, RPA, Azerbejdżanu.

Ze względu na międzynarodowy charakter imprezy i powstającą w związku z tym barierę językową, prezentacje sceniczne nie mogą zawierać „słowa mówionego”, powinny bazować na grze ciałem, światłem i muzyką. W karcie zgłoszenia należy wyraźnie zaznaczyć rodzaj prezentacji (np. taniec, pantomima, teatr światła).

W skład zespołów scenicznych wchodzi uczestnicy z niepełnosprawnością. Zespoły mogą liczyć do 10 osób (większe grupy wyłącznie po uzgodnieniu z organizatorami) oraz do trzech opiekunów. Prezentacje mogą trwać do 20 minut.

Uwaga! Zespół mogą tworzyć wyłącznie osoby posiadające orzeczenie o niepełnosprawności (musi ono być ważne w czasie trwania Przeglądu).

Podczas uczestnictwa w Przeglądzie zespoły będą miały szansę poznać Kociewie i Kaszuby, gdzie będą zakwaterowane. Ponadto

uczestnicy mogą liczyć na indywidualne nagrody rzeczowe, nagrody pieniężne, przekazywane podmiotowi prowadzącemu zespół sceniczny, z przeznaczeniem na działalność statutową, a także promocję twórczości (m.in. w środkach masowego przekazu) i pomoc w nawiązaniu kontaktów zagranicznych.

Wyboru zespołów dokona trzysobowy zespół profesjonalistów; zakwalifikowane do udziału zostaną poinformowane pisemnie.

Zgłoszenia powinny zawierać: podstawowe informacje o zespole i jego uczestnikach, kopie orzeczeń o niepełnosprawności uczestników, krótki opis prezentacji oraz informacje dla organizatorów o potrzebach zespołu (wielkość, kształt sceny, elementy nagłośnienia, oświetlenia, scenografia itp.). Ponadto osoby zainteresowane udziałem proszone są o opis dotychczasowych osiągnięć (wraz ze zdjęciami) oraz nagranie fragmentu lub całości zgłaszanej prezentacji (dopuszcza się materiały za prób). Multimedia należy załączać na płytach CD.

Każdego roku jesteśmy świadkami rozkwitu sztuki tworzonej przez artystów z niepełnosprawnością, a rosące zainteresowanie zarówno udziałem w imprezie, jak i ze strony odbiorców utwierdza nas w przekonaniu, że ta grupa artystów powinna mieć swoje stałe miejsce w życiu kulturalnym.

Zgłoszenia chęci udziału w przedsięwzięciu należy przysyłać na adres: Stowarzyszenie Na Rzecz Szkolnictwa Specjalnego, 83-110 Tczew, ul. Grunwaldzka 1, tel/fax 58 – 531 55 50, e-mail: wojciechrinc@gmail.com, aleksandrabeska@poczta.onet.pl.

Termin zgłoszenia upływa 31 marca 2016 r.

Info: Stowarzyszenie Na Rzecz Szkolnictwa Specjalnego w Tczewie, oprac. **sza**

Deszczowa piosenka i wieża Babel

Choć nie padał deszcz, to właśnie parasolki, kalosze i peleryny były podstawowymi rekwizytami, które wykorzystali artyści w trakcie prezentacji własnej wersji Deszczowej Piosenki z filmu o tym samym tytule, który przez wielu uważany jest za musical wszechczasów.

Piosenkę tę można było usłyszeć w wykonaniu podopiecznych Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Wyrach (śląskie), jak i uczniów Zespołu Szkół Specjalnych nr 2 w Mikołowie, a wszystko w trakcie tegorocznej edycji tanecznej imprezy „Tańce narodów świata”, której organizatorem jest ZS Specjalnych nr 2.



Tradycyjnie zabawa odbyła się w mikołowskim MDK. W tym roku organizatorzy postanowili zaprezentować piosenki z musicali, nic więc dziwnego, że 5 lutego w sali widowiskowej MDK zabrzmiała melodia z filmu „Grease” czy polskiego musicalu „Metro”.

Do każdej z piosenek przygotowana została własna scenografia, kostiumy i rekwizyty. Wpiosence „Wieża Babel” z „Metra” wyśpiewanej przez uczestników warsztatów terapii zajęciowej pojawili się budowniczy z różnych stron świata „Ludzie bez krajów, bezimienni konstruktorzy wieży Babel, o których mówią słowa tej piosenki. Z kolei w prezentacji przygotowanej przez WTZ z Borowej Wsi, a nazwanej „Charleston Mix” można było usłyszeć „Georgia on my mind” Raya Charlesa i przeniesić się do nocnego klubu jak z filmu „Cotton Club”.

Nie powinni więc dziwić brawa, którymi nagradzano każdy występ, zaś na zakończenie na artystów czekały drobne upominki, które wręczyli im dyrektor ZS Specjalnych nr 2 Tadeusz Śliwa, wicestarosta mikołowski Marek Szafranec oraz naczelnik Wydziału Edukacji Kultury i Sportu starostwa powiatowego Krysztyna Morawiec. Zwieńczeniem całości była zabawa karnawałowa.

Info i fot.: mikołowski.pl, oprac. **sza**

Nietypową endoprotezę wszczepiono w Poznaniu

14 stycznia lekarze z Ortopedyczno-Rehabilitacyjnego Szpitala Klinicznego im. Wiktora Degi w Poznaniu jako pierwsi w Polsce wszczepili chorej pacjentce beznikłową endoprotezę stawu łokciowego. Ze względu na uczulenie pacjentki na nikiel i inne metale Szpital im. W. Degi musiał zamówić w Stanach Zjednoczonych specjalny implant. Niespełna 80-letnia bydgoszczanka od ponad roku borykała się z niemal całkowitą dysfunkcją stawu łokciowego oraz dużym bólem. Zniszczenie stawu było efektem nieszczęśliwego upadku, po którym łokieć pacjentki został niemal całkowicie zmiądzony. Przed przyjazdem do poznańskiego szpitala pacjentka była leczona w innych ośrodkach, jednakże żaden z nich nie był w stanie jej pomóc. Stan chorej pogarszało uczulenie na nikiel i inne metale, z których zazwyczaj są wykonywane endoprotezy. Nie bez znaczenia był też zaawansowany wiek kobiety.

Chora dopiero w poznańskim Szpitalu im. W. Degi otrzymała kompleksową pomoc pod okiem prof. Leszka Romanowskiego (kierownika Kliniki Traumatologii, Ortopedii i Chirurgii ręki) oraz dr. Pawła Surdziela (ortopeda ze Szpitala im. W. Degi). – Wykonaliśmy trzeci, ostatni zabieg. Wcześniejsze dwie operacje to były operacje przygotowujące, ponieważ staw był w stanie nienadającym się do zabiegu endoprotezoplastyki. Natomiast dzisiaj już wszczepiliśmy pacjentce nowatorski beznikłowy implant stawu łokciowego, który będzie dla niej całkowicie bezpieczny oraz pozwoli jej dojść do pełnej sprawności, a przede wszystkim wyeliminować ból – mówił zaraz po zabiegu dr Paweł Surdziel.

Aby przeprowadzić zabieg, mając pewność, że endoproteza się przyjmie, szpital ściągnął na specjalne zamówienie implant ze Stanów Zjednoczonych. – To nie jest odosobniona sprawa – mówi dr Witold Bielański, dyrektor Szpitala im. W. Degi. – Do naszego szpitala trafiają najcięższe przypadki i robimy wszystko, aby udzielić takim pacjentom potrzebnej pomocy. Niestety w tym momencie pracujemy tylko na 50 proc. swoich możliwości, ponieważ na więcej nie pozwalają nam środki z Narodowego Funduszu Zdrowia. Jesteśmy gotowi, aby wykonywać jeszcze więcej tego typu nowatorskich zabiegów – dodaje Bielański.

Po wypisaniu ze szpitala pacjentkę czekać będzie kilkumiesięczna rehabilitacja. Według zapewnień lekarzy po ok. 24 miesiącach powinna wrócić do pełnej sprawności.

pr

Polska aplikacja na tablety pomoże wcześniej wykryć autyzm

Krakowska firma stworzyła aplikację na tablety, która ma wesprzeć terapeutów i rodziców we wczesnym diagnozowaniu autyzmu u dzieci w wieku 2-5 lat. Projekt narodził się przy znaczącym udziale psychologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego i programistów z Politechniki Gdańskiej. Specjaliści zauważają, że kluczowe dla leczenia zaburzeń rozwoju, takich jak autyzm, jest ich wczesne wykrycie. Dzięki temu jest większa szansa na to, że odpowiednio szybko rozpocznie się terapia, a mały pacjent będzie mógł w przyszłości samodzielnie dać sobie radę w życiu.

Tymczasem wiele zaburzeń związanych z autyzmem jest wykrywana zbyt późno – to znaczy dopiero wtedy, gdy dziecko idzie do przedszkola lub nawet w wieku szkolnym.

Aplikacja komputerowa Play.Care, którą opracowała właśnie firma Harimata z Krakowa, może pomóc we wczesnym wykryciu autyzmu. Wśród twórców programu – oprócz krakowskich informatyków – są doktorantka psychologii z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Anna Anzulewicz, i naukowcy z Politechniki Gdańskiej.

Jak mówi PAP Anzulewicz, program ma powstać z zestawu prostych gier na tablety, której autorem jest producent gier edukacyjnych DuckieDeck. Na potrzeby projektu wyposażono je jednak w dodatkowe narzędzia, pozwalające na dokładną analizę ruchów gracza. Dzięki obserwowaniu, jak kilkulatek trzyma tablet i w jaki sposób dotyka ekranu, można z dużą skutecznością zdiagnozować, czy występują u niego zaburzenia autystyczne.

– Nasza idea była prosta. Wiedzieliśmy, że już cała masa dwu-trzylatków korzysta z tabletów. Z drugiej strony, na podstawie innych testów przekonaliśmy się, że sam tylko sposób ruszania myszki i dotykania klawiatury użytkowników komputera może ujawniać nam wiele ich cech, np. wiek, płeć, a w pewnych wypadkach – także stany emocjonalne. W związku z tym pomyśleliśmy, że może w posługiwaniu się przez dziecko tabletem jest coś, co pozwoli zdiagnozować zaburzenie – wyjaśnia Anzulewicz.

Harimata przebadala okolo setki dzieci w wieku od 3 do 6 lat, w tym polowe rozwijajacych sie normalnie i polowe – ze zdiagnozowanymi zaburzeniami ze spektrum autyzmu. W teście zmierzono w sumie 200 parametrów opisujących ruchy małych graczy.

– Dzięki algorytmom sztucznej inteligencji mogliśmy zaklasyfikować część dzieci do grupy rozwijającej się normalnie, a drugą część – do

tej z zaburzeniami autystycznymi. Te drugie mają często problem z planowaniem i wykonywaniem ruchu, kiedy np. rysują linię czy kontur. Okazało się, że na podstawie trzech prostych gier na tablet oceniliśmy z ponad 90-procentową skutecznością, czy dziecko ma zaburzenia autystyczne, czy też ich nie ma – dodaje Anzulewicz.

Następnie krakowska firma przeprowadziła identyczne testy z udziałem prawie 600 dzieci w wieku 2-5 lat. – Wyniki były stabilne – w tym wypadku wykrywalność wyniosła od 87 do 92 proc., czyli dużo więcej, niż zakładaliśmy. Oznacza to, że aplikacja ta może być pomocna w wykrywaniu symptomów autyzmu, choć oczywiście nie zastąpi kontaktu ze specjalistami – zauważa badaczka.

Oprócz aplikacji przeznaczonej dla terapeutów Harimata zamierza niedługo wypuścić na polski rynek jej uproszczoną wersję dla rodziców. – Dzięki tej grze na tablety sami rodzice będą mogli ocenić, czy dziecko ma jakiegoś symptomu zaburzeń ze spektrum autyzmu i czy wobec tego powinni z nim pójść na konsultację do specjalisty. Już teraz widzimy spore zainteresowanie aplikacją ze strony rodziców. Na razie jej wersja beta jest testowana w Nowej Zelandii i Australii, a niebawem pokaże się w Polsce – dodaje.

Wynalazek krakowskiej firmy doceniono za granicą. Niemiecki inwestor XLHealth przyznał Harimacie nagrodę Digital Health Award i postanowił zainwestować w tę technologię. Firma została również uhonorowana przez rodzime Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia wynalazcze na arenie międzynarodowej.

Obecnie Harimata we współpracy z Politechniką Gdańską i Fundacją Hipoterapia realizuje w ramach środków Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (program „Innowacje Społeczne II”) kolejny projekt, który jest kontynuacją pracy nad wspomnianą aplikacją. Tym razem firma chce stworzyć system informatyczny, wspierający śledzenie postępów terapii dzieci z autyzmem.

– To będzie system łączący dane, wprowadzane ręcznie przez terapeutę, z danymi pozyskiwanymi automatycznie dzięki naszej aplikacji na tablety. Dzięki temu dowiemy się nie tylko, jak dziecko sobie radzi z rozwiązywaniem zadań, ale także, w jaki sposób dotyka ono ekranu tabletu i jaki ma to związek z postępiami w leczeniu. W ten sposób wesprzemy pracę terapeutów pracujących z dziećmi autystycznymi – podkreśla psycholog z UJ.

szl/ mki/

Źródło: Serwis Nauka w Polsce – www.naukawpolsce.pap.pl

Realna pomoc wirtualnych asystentów

Marcin Gazda, fot. Mike Polak, Transition Technologies

Seeing Assistant pomaga osobom z dysfunkcją wzroku w wykonywaniu codziennych czynności. Grupa aplikacji mobilnych zyskała nie tylko rekomendację Polskiego Związku Niewidomych. Rozwiązania firmy Transition Technologies zostały już nagrodzone w różnych konkursach.

Pod koniec 2010 r. kilku pracowników Transition Technologies zainteresowało się zaawansowanym przetwarzaniem obrazu i wykorzystaniem jej w praktyce. Jednocześnie do firmy docierały sygnały od środowiska niewidomych i niedowidzących o drogich, specjalistycznych, jednozadaniowych urządzeniach do codziennych czynności.

– Postanowiliśmy to połączyć. Dzięki grantowi przyznanemu w 2010 r. z Funduszy Europejskich rozpoczęły się prace nad iVirtualEye (pierwotna nazwa projektu), czyli aplikacją na smartfony – mówi Adam Bancarewicz, kierownik zespołu w Transition Technologies S.A.

Kiedy skończyły się unijne środki, nie zrezygnowano z udoskonalania produktu. Do sporych wyzwań należało przygotowanie GUI (graficzny interfejs użytkownika). Musiał być nie tylko czytelny dla osób z dysfunkcjami wzroku, ale też spełniać wymagania firmy Apple.

– Tamten okres uważam za bardzo trudny. Zainwestowaliśmy dużo pracy w aplikację, które mogły być po prostu nieużywane w takim stopniu, jak zakładaliśmy. Jednak z perspektywy czasu wiem, że było naprawdę warto – mówi Adam Bancarewicz.

Mniej barier w mieście

Pomysłodawcom zależało na jak najprostszej obsłudze aplikacji. Możliwej również jedną ręką lub w ogóle bez użycia rąk (np. telefon trzymany w kieszeni). Zdecydowali się więc na wykorzystanie gestów i syntezy mowy. Od samego początku w prace były zaangażowane osoby z dysfunkcją wzroku.

– To one decydowały o tym, jak zrealizować daną funkcję. Bardzo pomógł nam Sławek Strugarek, konsultant dostępności, który jest osobą słabowidzącą. Duży wkład w rozwój produktu mieli również Piotr Witek, Przemysław Rogalski, Jan Gawlik, jak również beta testerzy z innych krajów – informuje Adam Bancarewicz.

Obecnie Transition Technologies proponuje użytkownikom sześć samodzielnych aplikacji. Do ich głównych funkcjonalności należą nawigacja z możliwością powrotu własnymi śladami, odnajdywanie punktów w okolicy, rozpoznawanie kolorów i źródeł światła, czytanie kodów kreskowych i dodawanie zakładek w plikach audio.

Najbardziej zaawansowana technologicznie jest aplikacja Seeing Assistant Move. Została ona utworzona dla osób z dysfunkcją wzroku jako pomoc przy pieszej nawigacji po mieście. Zapewnia m.in. usługę lokalizacji poprzez odczytanie aktualnego adresu czy rozpoznanie najbliższych charakterystycznych miejsc (np. skrzyżowania, przystanki). Dodatkowo aplikacja wykorzystuje punkty (POI) wpisane przez innych użytkowników. Działa również z wyłączonym ekranem, więc nie trzeba cały czas trzymać telefonu w ręce. Ponadto nawiguje bez Internetu. – Informacje o lokalizacji są pobierane z różnych źródeł GPS, Wi-Fi, sieci komórkowej. Obracając telefonem, znajdziemy najbliższy bankomat czy przystanek. Poruszając się nową trasą, możemy zapisać jej ślad i wrócić do miejsca, z którego wyruszyliśmy – opisuje Adam Bancarewicz.

Przyszłościowe patrzenie

W połowie 2013 r. aplikacje Seeing Assistant po raz pierwszy zawitały na App Store. Do tej pory zostały pobrane przez ponad 14 tys. użytkowników. – Część produktów ma bezpłatne wersje, co naszym zdaniem jest uczciwym postawieniem sprawy. Użytkownik najpierw testuje, a potem kupuje. Polecam zapoznanie się z tutorialami, żeby dokładnie rozgrzyźć wszystkie funkcje – informuje Adam Bancarewicz.

W grudniu 2013 r. firma Transition Technologies zdobyła nagrodę od odwiedzających konferencję REHA FOR THE BLIND w Warszawie za najlepszy produkt dla niewidomych. W maju 2014 r. odniosła zwycięstwo w kategorii „Innowacyjny projekt – Technologie ICT w służbie człowieka” w konkursie Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. – W ubiegłym roku otrzymaliśmy nagrodę Dobroczyńca Roku, wyprzedzając instytucje o wiele większe niż Transition Technologies. Dzięki tym sukcesom i opiniom użytkowników nasza motywacja do działania nie ustaje, a nawet więcej, apetyt rośnie – mówi Adam Bancarewicz.



Spółka zamierza rozwijać istniejące aplikacje, ale główny nacisk położony zostanie na Seeing Assistant Move. Plany obejmują wdrożenie usprawnienia w funkcji rejestrowania i śledzenia tras, a także wprowadzenie funkcji nawigowania „zakręt po zakręcie” (ang. turn-by-turn). Programiści starają się na bieżąco realizować sugestie użytkowników. – Bierzymy pod uwagę również możliwość przeniesienia aplikacji na platformę Android, która pod względem dostępności jest coraz lepsza i bardziej popularna w środowisku osób z dysfunkcją wzroku – podsumowuje Adam Bancarewicz.

Od września będą dostępne bezpłatne leki dla osób powyżej 75. roku życia

Projekt zakładający, że każdy, kto ukończył 75. rok życia, będzie miał prawo do bezpłatnych leków znajdujących się na wykazie ogłaszającym przez ministra zdrowia, ruszy we wrześniu – poinformował wiceminister Jarosław Pinkas.

Trwają prace legislacyjne nad aktem prawnym, który doprowadzi do sytuacji, że będziemy mieli bezpłatne leki dla naszych seniorów. Mamy na to w tej chwili pieniądze budżetowe, i to dość istotne. Projekt ruszy 1 września – powiedział wiceminister na posiedzeniu sejmowej Komisji Polityki Senioralnej. W 2016 r., jak dodał, na jego realizację zabezpieczono 125 mln zł, a w każdym następnym roku – 500 mln zł.

Bezpłatne leki będzie mógł pacjentowi przepisywać tylko lekarz podstawowej opieki zdrowotnej (POZ) wskazany w deklaracji wyboru. Wiceminister wyjaśnił, że projekt nie może być rozszerzony np. na lekarzy Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej (AOS) z powodu braku systemu informatycznego. – Jest ogromny problem z systemem P1, nie ma elektronicznej recepty i niestety nie możemy dopuścić do sytuacji, w której nie będziemy mieli przekonania, że leki trafiają we właściwe ręce – powiedział Pinkas.

Wiceminister Krzysztof Łanda w rozmowie z PAP wyjaśnił kilka dni temu, że rozwiązanie, zgodnie z którym leki pacjentowi będzie mógł przepisać jedynie jego lekarz POZ, pozwoli uniknąć sytuacji, w której chory prosiłby różnych lekarzy o wypisanie recept na ten sam darmowy lek, a następnie medykamenty te byłyby np. wywożone. – Musi być jeden lekarz, który ma kontrolę nad lekami wypisywanymi danemu pacjentowi – podkreślił. Jego zdaniem takie rozwiązanie pozwoli także lekarzom lepiej kontrolować farmakoterapię pacjenta. – Dzisiaj czasami dochodzi do polipragmacji, pacjenci biorą po kilka, kilkanaście bądź kilkadziesiąt leków dziennie, które często wchodzi

ze sobą w interakcję bądź mogą wręcz powodować zatrucia. Natomiast jeśli pacjent weźmie recepty od różnych specjalistów i przyjdzie do jednego lekarza rodzinnego, to on zweryfikuje, czy to leczenie jest zasadne – wyjaśniał Łanda.

Projekt zakłada, że osoby po 75. roku życia będą miały prawo do bezpłatnych leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych, które będą wymienione w wykazie ogłaszanym przez ministra zdrowia. Resort informował, że na liście leków znajdują się głównie te stosowane u osób starszych, przede wszystkim środki, które obecnie są na liście 30 proc. i 50 proc. współfinansowania.

Źródło: Kurier PAP – www.kurier.pap.pl

Od redakcji Czterokrotnie mniej na bezpłatne leki

W kampanii przedwyborczej obecnie rządząca partia obiecywała bezpłatne leki dla osób, które ukończyły 75 lat. Nie było mowy, że mają to być leki wybrane.

Na początku stycznia br. rząd Beaty Szydło zapowiadał, że w ciągu pierwszych 100 dni nowelizacji ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych i ustawy o refundacji leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych zostanie przyjęta. Okazało się jednak, iż budżet przeznaczy znacznie mniej środków na ten cel – z 495 mln zł zaplanowanych początkowo na 2016 r. pozostało 125 mln zł.

Oznacza to, że rocznie na jedną osobę uprawnioną przypadnie 41,7 zł. Są to znikome środki w stosunku do kwot rzeczywiście wydawanych na leki i artykuły medyczne przez seniorów. Według danych GUS wydatki osób w wieku 50–60 lat wynosiły w 2013 r. 795,6 zł na osobę, a wraz z wiekiem one wzrastają.

Zbyt długie oczekiwanie na leczenie AMD

Podczas konferencji „Społeczny audyt leczenia AMD w Polsce” zorganizowanej 27 stycznia 2016 r. w Warszawie przedstawiono wyniki najnowszego kompleksowego badania, dotyczącego leczenia AMD (zwyrodnienia plamki żółtej związanego z wiekiem) w Polsce.

AMD jest trzecią co do częstości występowania, po zaćmie i jaskrze, przyczyną utraty wzroku w skali świata, a w krajach wysoko rozwiniętych zajmuje pierwsze miejsce, gdy chodzi o osoby powyżej 50. roku życia. AMD sprzyjają czynniki genetyczne oraz niezdrowy styl życia, zwłaszcza palenie papierosów podnosi ryzyko choroby 3-4 razy.

Prezes organizacji Retina AMD Polska, Małgorzata Pacholec, przypomniała, że AMD często ma skryty przebieg, dlatego warto systematycznie badać sobie wzrok. Niestety, wprowadzona od ubiegłego roku konieczność posiadania skierowania od lekarza rodzinnego wydłuża procedurę leczenia.

W trakcie audytu sprawdzono dostępność leczenia w 143 placówkach. Na leczenie, które według światowych standardów powinno być zastosowane w ciągu miesiąca od wykrycia choroby, większość pacjentów czeka pół roku, ale niektóre ośrodki wyznaczają terminy sięgające roku 2022, co grozi niektórym chorym nie tylko pogorszeniem widzenia, lecz nawet całkowitą utratą wzroku.

Problemem jest także kryterium wiekowe – zdarza się, że na AMD zapadają osoby dwudziestoletnie, tymczasem przepisy przewidują refundację kosztów terapii dopiero po 45. roku życia.

Audyt został przeprowadzony przez zespół skupiony wokół stowarzyszenia Retina AMD Polska i Fundacji Wspierania Rozwoju Okulistyki „Okulistyka 21”, a sfinansowany z funduszy Europejskiego Obszaru Gospodarczego w ramach programu „Obywatele dla Demokracji”. Postulowane przez pacjentów główne kierunki zmian to: pełne, szybkie i bezpłatne leczenie w ramach NFZ; krótsze kolejki; likwidacja skierowań do okulisty; zniesienie kryterium wieku; zwiększenie dostępności rehabilitacji; powszechna edukacja na temat tego schorzenia; włączenie pacjentów w procesy decyzyjne.

kat

PCK przekazało rowery

Trzy rowery rehabilitacyjne przekazał 3 lutego Śląski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża na rzecz uczniów Zespołu Szkół Specjalnych nr 2 w Mikołowie (śląskie). Wcześniej podobny dar w postaci dwóch takich rowerów otrzymali uczniowie ZS Specjalnych nr 1 w Mikołowie-Borowej Wsi.

– Są to trójkołowe rowery rehabilitacyjne przystosowane w pierwszej kolejności do potrzeb osób ze schorzeniami narządu ruchu. Te jednoślady zostały wykonane na nasze zamówienie i są w pełni bezpieczne – wyjaśnia Helena Kupka, dyrektor Śląskiego Oddziału Okręgowego PCK, która wraz z Danielem Kupką, koordynatorem PCK, przekazała je na ręce dyrektora ZS Specjalnych nr 2 Tadeusza Śliwy.

W uroczystości uczestniczyli również burmistrz Stanisław Piechula oraz naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu starostwa powiatowego Krystyna Morawiec jako przedstawicielka organu prowadzącego szkolnictwo specjalne w powiecie.

Info: mikołowski.pl, oprac. **sza**

Polskie Towarzystwo Onkologiczne postuluje poprawę leczenia chorych na raka jajnika w Polsce

Światowy Dzień Walki z Rakiem (World Cancer Day) jest obchodzony już po raz szesnasty. Ustanowiony w 2000 roku podczas Światowego Szczytu Walki z Rakiem w Paryżu, ma przypominać o zagrożeniu, jakie stanowią choroby onkologiczne, i mobilizować systemy ochrony zdrowia do podejmowania stosownych działań prewencyjnych i naprawczych. W tym roku Polskie Towarzystwo Onkologiczne wskazuje na konieczność poprawy leczenia chorych na raka jajnika. Umieralność na ten nowotwór w Polsce jest o 15 proc. wyższa niż przeciętna dla krajów Unii Europejskiej.

Polskie Towarzystwo Onkologiczne (PTO) od lat działa na rzecz poprawy jakości leczenia chorych na nowotwory w Polsce. Wśród projektów zainicjowanych lub wspieranych przez PTO znalazły się m.in.: ustawa antynikotynowa, *Strategia zwalczania raka piersi oraz raka jelita grubego* czy *Strategia Walki z Rakiem 2015-2024*. W tym roku PTO postuluje poprawę leczenia chorych na raka jajnika – nowotworu trudnego do wczesnego wykrycia. Umieralność na ten nowotwór w Polsce jest o ponad 15 proc. wyższa niż przeciętna dla krajów Unii Europejskiej.

Jest to kontynuacja projektu rozpoczętego we wrześniu 2015 r. we współpracy z Polskim Towarzystwem Ginekologii Onkologicznej: *Biała Księga – Strategia zwalczania nowotworów złośliwych jajnika w Polsce*. Jego głównym celem jest zmniejszenie ryzyka i skutków zachorowania na ten nowotwór.

Rak jajnika – brak skringingu, późna diagnoza, złe rokowania

Wśród nowotworów najczęściej występujących u kobiet, rak jajnika plasuje się na piątym miejscu (5 proc. wszystkich zachorowań na raka wśród kobiet) – po raku piersi (20 proc.), jelita grubego (10 proc.), płuca (9 proc.) i trzonu macicy (7 proc.). Pod względem umieralności zajmuje natomiast czwartą pozycję (12 proc.).

To najgorzej rokujący nowotwór ginekologiczny. Głównym tego powodem jest fakt, iż nie ma żadnej skutecznej metody diagnostycznej, która umożliwiłaby jego rozpoznanie w początkowej fazie rozwoju. W efekcie około 70 proc. przypadków zachorowań jest diagnozowanych w III lub IV stadium zaawansowania (wg skali FIGO), gdy rokowania są złe. Wiadomo jednak, że najwyższe ryzyko zachorowania wiąże się z występowaniem mutacji w genach BRCA1 i BRCA2. Mutacje te odpowiadają m.in. za dziedziczne występowanie raka jajnika oraz raka piersi. Oznacza to, że wykrycie obecności mutacji w genach BRCA1 i BRCA2 stanowi jeden

z czynników ryzyka zachorowania, a jednocześnie jest czynnikiem rokowniczym i predykcijnym w leczeniu chorych na raka jajnika.

Postulaty Polskiego Towarzystwa Onkologicznego

Twórcy *Strategii zwalczania nowotworów złośliwych jajnika w Polsce* wyodrębnili obszary, w których rekomendują wprowadzenie zmian, co mogłoby znacząco zmniejszyć ryzyko zachorowania, poprawić wcześniejsze wykrycie i leczenie tego podstępnego nowotworu.

Wyznaczyli cztery priorytety, od których – ich zdaniem – należałoby zacząć. Są to:

1. skuteczna identyfikacja i objęcie poradnictwem genetycznym kobiet obciążonych podwyższonym ryzykiem wystąpienia raka jajnika;
2. zapewnienie dostępu do chirurgicznego postępowania (usunięcia przydatków oraz ewentualnie macicy), zmniejszającego ryzyko w grupie kobiet zagrożonych zachorowaniem na raka jajnika;
3. wdrożenie mechanizmów stałej poprawy jakości leczenia;
4. usprawnienie i poprawa jakości diagnostyki histopatologicznej i genetycznej, od których uzależnione jest właściwe rozpoznanie i wdrożenie optymalnego postępowania terapeutycznego. Konieczne jest wprowadzenie zasad i kryteriów akredytacji laboratoriów zapewniających prawidłową diagnostykę.

– Do najpilniejszych zmian, postulowanych przez PTO, należy wprowadzenie oznaczania mutacji w genie BRCA1 i BRCA2 jako standardowego, finansowanego ze środków publicznych postępowania u każdej pacjentki chorej na raka jajnika. Badanie to może pomóc w opracowaniu indywidualnego sposobu opieki nad chorą oraz członkami jej rodziny – podkreśla prof. dr hab. n. med. Jacek Fijuth, prezes Zarządu PTO.

Określenie tej mutacji jest ważne z dwóch powodów. Po pierwsze, może mieć wpływ

na dobór odpowiedniej celowanej terapii inhibitorami PARP w czasie nawrotowej choroby, po leczeniu platyną, po której uzyskano częściową lub całkowitą odpowiedź. Po drugie, może wspierać proces wczesnej identyfikacji osób z grupy ryzyka i objęcia ich regularnym nadzorem onkologicznym.

Taki sam postulat sformułowało Polskie Towarzystwo Ginekologii Onkologicznej w wydanych w październiku 2015 roku *Rekomendacjach PTGO dotyczących diagnostyki i leczenia raka jajnika*:

Z uwagi na istotną rolę w profilaktyce oraz w leczeniu, wszystkie chore z rakiem jajnika powinny mieć przeprowadzoną konsultację genetyczną oraz przeprowadzone badanie oceniające występowanie mutacji w genie BRCA 1/2. Stwierdzenie u chorej mutacji w tych genach ma znaczenie prognostyczne, predykcyjne oraz wskazuje także na wysokie ryzyko raka piersi i pozwala na objęcie zdrowych nosicieli z jej rodziny odpowiednią opieką i działaniami zmniejszającymi ryzyko wystąpienia raków piersi i jajnika.

W zamierzeniu autorów, opracowana *Biała Księga – Strategia zwalczania nowotworów złośliwych jajnika w Polsce* miała być wstępem do dalszej dyskusji publicznej, angażującej środowisko pracowników ochrony zdrowia, przedstawicieli władz i administracji oraz grupy pacjenckie.

– Zmiany resortowe, jakie zachodzą w ostatnim kwartale ubiegłego roku, nie pozwoliły na prezentację projektu „Białej Księgi raka jajnika” w Ministerstwie Zdrowia. Wyrażam głęboką nadzieję, że Światowy Dzień Walki z Rakiem będzie dobrą okazją do spotkania z ministrem zdrowia i przedstawienia rekomendacji zmian na rzecz zwalczania nowotworów złośliwych jajnika w Polsce – dodaje prof. dr hab. n. med. Jacek Fijuth.

Ruszyła druga odsłona kampanii „Reumatyzm Ma Młodą Twarz”

Wbrew powszechnej opinii, zapalne choroby reumatyczne atakują coraz młodszych ludzi. Późno wykryte, nielezione, mogą w ciągu kilku lat doprowadzić do niepełnosprawności. Ruszyła druga odsłona kampanii „Reumatyzm Ma Młodą Twarz”, której celem jest przełamywanie stereotypów i zwiększenie świadomości społecznej na temat tych chorób. Organizatorem jest Ogólnopolskie Stowarzyszenie Młodych z Zapalnymi Chorobami Tkanki Łącznej „3majmy się razem”.

Reumatyzm – może dotyczyć każdego

Pod pojęciem „reumatyzm” kryje się ok. 200 schorzeń, które dotyczą ludzi bez względu na wiek, płeć czy rasę. Ocenia się, że cierpi na nie ponad 9 milionów Polaków – statystycznie co czwarty. Takie choroby jak reumatoidalne zapalenie stawów (RZS), toczeń rumieniowaty układowy, młodzieńcze idiopatyczne zapalenie stawów (MIZS) czy zeszytniające zapalenie stawów kręgosłupa (ZZSK) dotyczą najczęściej osób młodych, w wieku 30-40 lat, ale również dzieci.

Na dolegliwości stawów o podłożu zapalnym choruje według różnych szacunków od 300 do 500 tysięcy osób w Polsce. Są to schorzenia nieuleczalne, z którymi trzeba walczyć, dbając o jak najlepszą jakość życia młodych osób na nie cierpiących. Dlatego tak ważne jest szybkie postawienie prawidłowej diagnozy.

– Podstawą jest wczesne rozpoznanie. To tym ważniejsze, że zmieniły się kryteria pozwalające chorobę szybciej rozpoznać, a nowoczesne terapie zastosowane w odpowiednim czasie pozwalają zatrzymać chorobę, zanim dojdzie do uszkodzeń narządu ruchu i kalectwa – mówi dr Maria Rell-Bakalarska, ekspert kampanii.

Mariusz, Zbyszek i Kuba – bohaterowie drugiej edycji

W pierwszej edycji wzięły udział młode kobiety, druga odsłona ma męskie rysy. Swoimi przeżyciami dzielą się trzej młodzi mężczyźni: Mariusz, Zbyszek i Kuba.

– Jestem jednym z tych pacjentów z ZZSK, którym nigdy nie udało się czuć na tyle dobrze, żeby nie brać leków przeciwbólowych i przeciwzapalnych (do czasu tzw. leków biologicznych). Miałem jednak okresy, kiedy choroba pozostawała niemal niewidoczna. Skończyłem studia, pracuję jako psycholog i staram się, co trudne w natłoku obowiązków, pisać doktorat z psychologii humoru i kreatywności. Choroba próbuje jednak znaleźć metodę, żeby się do mnie dobrać – opowiada Kuba Górecki, chorujący od wczesnego dzieciństwa.

Dołącz do nas!

Ambasadorką tegorocznej kampanii została Kasia Frąckowiak, autorka książki „Nie boj się ciemności” i popularna blogerka, od lat zmagająca się z RZS. Jednak w tej edycji każdy może dołączyć do akcji.

Wystarczy wejść na stronę kampanii www.reumatyzmmamlotdatwarz.pl i dodać swoje zdjęcie. Do tej pory swoje poparcie wyraziło ponad 400 osób z całej Polski. W ten sposób razem możemy przełamać stereotypy i zbudować świadomość społeczną dotyczącą chorób reumatycznych.

Info: 3majmy się razem, oprac. **pr**

Większość leków przeciwcukrzycowych nie jest w Polsce refundowanych

21 stycznia w Warszawie odbyła się debata na temat nowoczesnego leczenia cukrzycy.

Kierownik kliniki chorób wewnętrznych i diabetologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, prof. Leszek Czupryniak, pokreślił na niej, że po raz pierwszy wykazano, że jeden z trzech leków z grupy tzw. flozyn aż o 38 proc. zmniejsza zagrożenie zawałem serca i udarem mózgu u chorych na cukrzycę i o 35 proc. obniża hospitalizację z powodu niewydolności serca. Są one stosowane na świecie od trzech lat.

Leki te są dostępne w Polsce, jednak miesięczna kuracja tymi farmaceutykami kosztuje 200 zł. Niestety, tak jak większość leków przeciwcukrzycowych, nie są one refundowane z budżetu państwa. Z danych wynika, że wykupuje je zaledwie 6 tys. osób, ale nie ma pewności, czy część z nich nie jest wywożona za granicę.

Podkreślano, że Polska jest jedynym krajem we Europie, w którym nie są jeszcze refundowane tzw. leki inkretynowe, które pojawiły się już 10 lat temu.

Tymczasem – co podkreślał prezes Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego, prof. Maciej Malecki – w leczeniu cukrzycy konieczny jest duży wybór leków, aby można je było dobrać dla każdego pacjenta i w trakcie leczenia dawać nowe. Nowoczesne leki opóźniają wprowadzenie insuliny i zmniejszają ryzyko hipoglikemii. W Polsce insulina jest wprowadzana do terapii cukrzycy średnio po 7-8 latach, podczas gdy w innych krajach, gdzie jest większy wybór leków przeciwcukrzycowych, takich jak np. Włochy, jest ona stosowana dopiero po 11 latach leczenia. W Niemczech i Wielkiej Brytanii po 8-9 latach.

Według przedstawionych na konferencji danych w Polsce przeznaczają się rocznie 7 mld zł z na walkę z cukrzycą, z czego połowa przypada na leczenie powikłań cukrzycy, m.in. udaru mózgu, niewydolności nerek czy zawału serca.

kat

Program działań na rzecz niepełnosprawnych przyjęto w Rudzie Śl.

Zdaniem Miejskiego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności liczba osób z niepełnosprawnością w Rudzie Śląskiej wzrasta. W 2015 r. wydano ponad 3,5 tys. orzeczeń o niepełnosprawności. Według wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2011 r. ich łączna liczba w tym mieście wynosiła 10 257 osób.

Radni Rudy Śląskiej, uwzględniając potrzeby osób z niepełnosprawnościami, przyjęli „Program działań na rzecz osób niepełnosprawnych i ich integracji ze społeczeństwem na lata 2016-2020”, który będzie realizowany w ciągu najbliższych pięciu lat. Zawiera on ponad 40 projektów realizowanych w różnym obszarze działalności.

Planowana jest rozbudowa ogrodu sensorycznego przy Szkole Życia, budowa sali gimnastycznej z zapleczem rehabilitacyjnym, likwidacja barier architektonicznych, zajęć rehabilitacyjnych czy organizacja imprez kulturalnych i sportowych, m.in. Olimpiady Zdrowia czy turnieju piłki nożnej szkół specjalnych Rudy Śląskiej i miast ościennych, a także przygotowanie Śląskiego jubileuszu 25-lecia edukacji integracyjnej.

W planie jest też prowadzenie lokalnego portalu internetowego informującego m.in. o świadczeniach, dotacjach i zasiłkach, a także o zajęciach edukacyjnych i dostępie do terapii.

Uwzględniono również wspieranie działającego od 2004 r. Rudzkiego Zakładu Aktywności Zawodowej, który zatrudnia prawie 90 osób z niepełnosprawnością w stopniu znacznym i umiarkowanym.

Miasto już ma doświadczenie w działaniach na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych. W 2000 roku przyjęto Program Działania na Rzecz Osób Niepełnosprawnych i ich Integracji ze Społeczeństwem „Miasto przyjazne niepełnosprawnym”. O tym, że poważnie potraktowano to przedsięwzięcie, niech świadczy fakt, że z początkowo zakładanych 44 projektów ostatecznie zrealizowano 70.

sza

Wcześniej leczyć SM po prostu się opłaca

Na konferencji prasowej 5 lutego przedstawiono problemy z diagnozowaniem i leczeniem chorych na stwardnienie rozsiane w Polsce.

Najważniejsze jest szybkie rozpoczęcie leczenia po postawieniu diagnozy, gdyż proces niszczenia tkanki nerwowej w mózgu toczy się nieubłaganie. Rozpoczęcie efektywnej terapii może spowolnić lub nawet zahamować rozwój choroby. Skutek zaś jest taki, że pacjenci relatywnie szybko stają się niepełnosprawni, a środki przeznaczone na ich leczenie są marnotrawione.

W państwach UE leczenie rozpoczynane jest w ciągu kilku miesięcy. W Słowacji nakazuje się rozpoczęcie leczenia do trzech miesięcy po diagnozie, w Czechach okres ten wynosi miesiąc. W Polsce z powodu długiego oczekiwania na specjalistyczne badania np. rezonansem magnetycznym pół roku zajmuje proces prawidłowej diagnostyki, a kolejny rok zajmuje oczekiwanie na rozpoczęcie terapii odpowiednimi lekami w ramach programu lekowego.

I właśnie dostęp do nowoczesnych leków, a zwłaszcza ich cena, bo nie są refundowane, jest kolejną barierą w skutecznym leczeniu SM.

W związku z tym odsetek leczonych w Polsce pacjentów z SM jest najniższy w Europie.

Na podstawie różnych szacunków w Polsce leczonych powinno być ok. 30 tys. pacjentów z SM. Tymczasem z danych na grudzień 2015 r. wynika, że obecnie leki pierwszej linii otrzymuje 7 tys. pacjentów, a nowoczesnymi lekami drugiej linii leczonych jest 650 chorych na SM; ok. 1100 pacjentów oczekuje jeszcze na włączenie pierwszoliniowej terapii. Reszta po prostu nie jest leczona.

Przedstawiciel NFZ przyznał, że problemy chorych na SM są znane, jednak ograniczone środki uniemożliwiają realizację wszystkich postulatów lekarzy i pacjentów. Jednocześnie przypomniał, że NFZ zwiększa środki na programy lekowe dla pacjentów z SM.

Jednak wg przedstawicielki Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego środki te w dużym stopniu wydawane są nieefektywnie, a opóźnienie leczenia zwiększa koszty pośrednie i społeczne choroby, które są znacznym obciążeniem dla państwa.

kat

Największe zagrożenie dla zdrowia kobiet

Naczelna lekarz Wielkiej Brytanii, prof. Dame Sally Davies, w swym dorocznym raporcie uznała otyłość za największe zagrożenie dla zdrowia kobiet oraz przyszłych pokoleń.

Według badań, jeśli liczba otyłych będzie wciąż rosła, może dojść do zdrowotnej katastrofy skutkującej m.in. załamaniem się finansów brytyjskiej ochrony zdrowia. Jednym z postulatów jest by przemysł spożywczy podjął skuteczne działania w tym kierunku; producenci powinni zmienić receptury i rozmiary porcji, w handlu należy skończyć z promowaniem niezdrowej żywności i ograniczyć jej reklamowanie. Zdaniem prof. Davis w przeciwnym wypadku należałoby wprowadzić... podatek od produktów zawierających zbyt wiele cukru.

W Anglii (dane z 2013 roku) 56,4 proc. kobiet w wieku od 34 do 44 lat oraz 62 proc. kobiet w wieku od 45 do 54 lat było zaklasyfikowanych jako otyłe lub mające nadwagę. Przyczynia się to w sposób oczywisty do skrócenia ich życia, bo otyłość zwiększa między innymi zagrożenie chorobami serca, rakiem piersi, cukrzycą typu II.

Osobnym problemem jest otyłość w czasie ciąży; podnosi ona ryzyko poronienia i wcześniactwa, wpływa na zdrowie dziecka w jego dalszym życiu. Trzeba więc skończyć z mitem jedzenia za dwie przez przyszłą matkę, promować zdrową dietę warzywno-owocową, unikać alkoholu.

Za szczególnie ważne raport uznaje wczesne diagnozowanie i leczenie zaburzeń odżywiania – anoreksji, bulimii, niepohamowanego apetytu. Kobieta z takimi objawami powinna mieć dostęp do nowoczesnej terapii poznawczo-behawioralnej CBT-E, pomagającej dwóm trzecim chorych, która koncentrując się na obrazie ciała, pozwala zaakceptować je takim, jakie jest.

Prof. postuluje także skuteczniejsze przeciwdziałanie przemocy domowej i seksualnej, poprawę leczenia raka jajnika, zwiększenie dostępu do antykoncepcji, dalszy rozwój badań nad zdrowiem matki i dziecka oraz sygnalizuje potrzebę bardziej otwartej dyskusji na temat nietrzymania moczu i stolca.

Oprac. **MarC**

Pół wieku temu dokonano w Polsce udanego przeszczepu nerki

Pierwszy na świecie przeszczep nerki przeprowadzono w 1954 r. USA, 12 lat później, 26 stycznia 1966 r., w Polsce. Od tego czasu wykonano 28 tys. przeszczepień różnych narządów. Najczęściej są to nerki, wątroby, serca. I mimo że liczba ta może robić wrażenie, to ciągle prawie 1,6 tys. pacjentów w Polsce czeka na przeszczep, a dla większości z nich oznacza on drugie życie.

Dlatego tak ważne są inicjatywy informujące o zasadach pobierania narządów, zachęcające do podpisywania oświadczeń woli, czyli zgody na pobranie po śmierci narządów, czy publiczne deklaracje znanych osób o podjęciu takiej decyzji. Ostatnio oświadczenie woli podpisał prezydent Andrzej Duda.

Na konferencji dotyczącej transplantologii, która odbyła się w 50 lat po pierwszym udanym przeszczepie, zachęcano, by podejmować świadome decyzje, o oddaniu bądź nie, narządów do przeszczepu. Osoby, które nie zgadzają się na pobranie narządów po swojej śmierci, mogą to zgłosić w centralnym rejestrze sprzeciwów. Natomiast zgoda na przeszczep zdecydowanie pomoże zwłaszcza bliskim zmarłego w podjęciu tak trudnej decyzji.

Aż 95 proc. narządów przeszczepianych w Polsce pochodzi od osób, u których stwierdzono śmierć mózgu – dotyczy to na przykład przeszczepu serca. Natomiast nerki i wątrobę można przeszczepiać również od dawców żywych, najczęściej spokrewnionych z chorym.

Aby zachęcić Polaków do deklarowania swojej woli, resort zdrowia przygotował kampanię „Zgoda na życie”. Więcej o kampanii i transplantologii na stronie www.zgodanazycie.pl.

kat

Sedacja zamiast eutanazji – postanowił francuski parlament

27 stycznia br. parlament francuski niemal jednogłośnie przyjął ustawę o możliwości sedacji pacjentów w stadium terminalnym. Jest to krok w kierunku większego uwzględniania życzeń umierających pacjentów.

Sedacja jest to wprowadzenie na życzenie pacjenta w stan głębokiego uspokojenia, połączonego z płytkim snem. Jednocześnie lekarze będą mogli zaprzestać procedur podtrzymujących życie, podawać natomiast będą środki przeciwbólowe.

Procedura ta będzie mogła być zastosowana u pacjentów, których nieuleczalna choroba prowadzi do szybkiej śmierci. W przypadku osób niezdolnych do wyrażenia woli, decyzję taką będą mogli podjąć członkowie rodziny.

Będzie można poddać się sedacji nie tylko w szpitalu, ale także we własnym domu.

Poparcie dla tego rozwiązania wyraziło aż 96 proc. Francuzów. Jest to rozwiązanie mniej kontrowersyjne niż zalegalizowana w Holandii, Belgii czy Luksemburgu eutanazja.

sza

USA – mój amerykański sen

Lilla Latus, fot. Marek Hamera

Stany Zjednoczone to kraj, który wcześniej czy później musi znaleźć się na liście marzeń zapalonego podróżnika. To ziemia obiecana tysięcy emigrantów, ocean możliwości i szans dla wierzących w karierę „od zera do milionera”. Ten kulturowy tygiel u jednych budzi fascynację i podziw, u innych nieskrywaną niechęć. Na pewno nie obojętność. USA jest nie tylko mocarstwem. To kuszący miraż, intrygująca mozaika, państwo państw, o którym można powiedzieć wszystko. Ale „wszystko” w przypadku USA to zawsze za mało.

Nice to meet you, Ameryko!

Do USA pojechaliśmy z Markiem na zaproszenie mojej przyjaciółki, która od kilkunastu lat mieszka z rodziną w Southbridge, w stanie Massachusetts. Realizację marzenia o wyjeździe trzeba zacząć od złożenia aplikacji o wizę i uiszczenia opłaty ok. 600 zł za rozpatrzenie wniosku. Nie podlega zwrotowi nawet w przypadku odmowy. Nasze aplikacje wypełniałam sama przez Internet (po angielsku), ale są też wyspecjalizowane biura, które w tym pośredniczą. Pytania mogą – delikatnie rzecz ujmując – zaskoczyć. Dotyczą one np. udziału w organizacjach terrorystycznych i aktach ludobójstwa.

Na rozmowę z konsulem należy przyjechać do Warszawy lub Krakowa (do wyboru). O decyzji dowiadujemy się od razu na spotkaniu. Nam przyznano promesy wizowe na dziesięć lat po niespełna trzyminutowej rozmowie. Jednak o wjeździe na teren USA decyduje urzędnik imigracyjny i dopiero po spotkaniu z nim możemy stanąć na amerykańskiej ziemi. My lecieliśmy do Bostonu przez Paryż i taki wywiad przeprowadzono z nami na lotnisku *Charles de Gaulle*. *Miła pani pytała nas głównie o naszych znajomych w USA.*

W Bostonie po wylądowaniu zajęli się nami pracownicy lotniska. Przedstawił się z imienia, zapytał „how are you” i tym samym od razu pozwolił nam doświadczyć amerykańskiej uprzejmości. Takie zachowanie jest powszechne, a wszechobecny uśmiech oraz grzeczność to również cechy amerykańskiego sposobu bycia.

Nawet jeśli czasem wydają się one powierzchowne i nie-naturalne, na pewno ułatwiają wzajemne relacje.

Southbridge to niewielkie miasto w Nowej Anglii. Przybyłszy z Europy od razu rzucają się w oczy bardzo ładne domy kryte dachami, ogródkami, bez ogrodzeń. Na wielu z nich powiewa amerykańska flaga. Amerykanie swój patriotyzm manifestują chętnie i z dumą. Piękny dom mojej przyjaciółki, położony na malowniczym wzgórzu, nie jest przystosowany na przyjmowanie gości na wózkach inwalidzkich, ale „with a little help of my friends” pokonywanie barier nie stanowiło większego problemu.

Po amerykańsku, czyli po chińsku

Trzydniową wycieczkę do Waszyngtonu, Baltimore, Filadelfii i Nowego Jorku zamówiłam już po przybyciu na miejsce. Przedstawicielka biura podróży w Bostonie zapewniała, że postarają się, by na tę trasę przygotowano autokar przystosowany do przewożenia osób na wózkach inwalidzkich, a jeśli to będzie niemożliwe, pilot i kierowca będą nam pomagali. Na miejscu zbiórki okazało się, że jedziemy z ponad pięćdziesięciosobową grupą Chińczyków, w której, oprócz mnie i Marka, jest jeszcze paru Hindusów. I dwóch chłopaków z Polski. Na szczęście, gdyż autobus nie był przystosowany, a chiński kierowca i pilot poinformowali mnie,



Autorka na Times Square, Nowy Jork

że ich nie uprzedzono o uczestnictwie osoby na wózku.

Mogliśmy z Markiem liczyć na pomoc rodaków, którzy ochoczo mnie wnosili i znosili na wszystkich przystankach. Do przejechania mieliśmy ok. 1800 km. Pilot o imieniu Mo prowadził wycieczkę zarówno po chińsku, jak i po angielsku. Na trasie przewidziano dwa noclegi w hotelach. Niestety, nie mogłam liczyć na przystosowane pokoje, gdyż nie zgłoszono takiej potrzeby. Trzeba było sobie radzić w warunkach, jakie zastaliśmy, co oznaczało np. bardzo wysokie łóżka i bardzo niskie toalety, zresztą dość typowe, jak mi się wydaje, dla USA.

Mam marzenie

Pierwszym miastem na trasie naszej wycieczki był Waszyngton. Miasto podzielone jest na trzy części. Pierwsza to właściwy Waszyngton, czyli Dystrykt Kolumbii (ang. District of Columbia, w skrócie DC). Pozostałe dwie części położone są w przylegających stanach Wirginia i Maryland. Ponieważ w USA stany mają bardzo dużą autonomię, aglomeracja waszyngtońska podlega

trzem osobnym systemom prawnym i administracyjnym. USA kojarzą się z drapaczami chmur, wieżowcami, tymczasem stolica ma niską zabudowę.

Najpierw udaliśmy się do parku National Mall. Znajduje się tu kilka pomników i budowli upamiętniających najważniejsze wydarzenia z dziejów Stanów Zjednoczonych. Zaczęliśmy od miejsca upamiętniającego weteranów wojny w Wietnamie. Są tu naturalnej wielkości rzeźby żołnierzy, tablice pamiątkowe, flagi. Amerykański patriotyzm to mieszanka patosu, szacunku, dumy. Na stronie internetowej parku jest informacja o „kontrowersyjnej” wojnie w Wietnamie, ale ofiary wszelkich działań wojennych traktowane są z najwyższym szacunkiem.

Następnie udaliśmy się do Lincoln Memorial – mauzoleum zbudowanego na wzór świątyni doryckiej. Na schodach mnóstwo ludzi chcących uwiecznić siebie na tle budowli będącej symbolem amerykańskiej demokracji, a w środku posąg Abrahama Lincolna 28-metrowej wysokości, znany m.in. z wizerunku na 5-dolarowym banknocie. To tu Martin Luther King wygłosił w 1963 roku słynne przemówienie „I have a dream” („Mam marzenie”). W całym parku są dogodne podjazdy i ścieżki rowerowe. To miejsce często odwiedzane nie tylko przez turystów, lecz także przez

miłośników joggingu i spacerów. Nad parkiem góruje biały obelisk upamiętniający prezydenturę George'a Washingtona, jeden z najbardziej charakterystycznych symboli stolicy USA.

Pod Białym Domem ciągle ktoś demonstruje. I tym razem nie było inaczej. Nawet deszcz nie zniechęcił chłopaka na wózku do manifestowania swojej pacyfistycznej postawy czy grupy Chińczyków próbujących zwrócić uwagę na nielegalny handel organami. Ochrona pilnowała, by turyści nie zbliżali się za bardzo do siedziby prezydenta, która wydała mi się mniej okazała niż w przekazach telewizyjnych. Za to Kapitol – siedziba Kongresu Stanów Zjednoczonych – wygląda niezwykle majestatycznie i imponująco. Nic dziwnego, że ten symbol demokracji jest inspiracją dla wielu budowli na świecie. Bardzo podobny budynek widziałam ostatnio w... Hawanie, na Kubie.

Wizytę w Waszyngtonie zakończyliśmy godzinnym rejsem po rzece Potomac. Ostatnia okazja, by jeszcze rzucić okiem na najważniejsze atrakcje stolicy – charakterystyczny, pięciokątny Pentagon, Kennedy Center, budynek kompleksu Watergate, figura z rozłożonymi ramionami, która była inspiracją dla słynnej sceny z filmu „Titanic”, etc. A to wszystko przy dźwiękach jazzu – najbardziej amerykańskiego gatunku muzyki.

God bless America

Kolejnym przystankiem było Baltimore. Miałam jeszcze świeżo w pamięci informacje o zamieszkach, jakie wybuchły w kwietniu br. w tym mieście po śmierci czarnoskórego chłopaka

do siebie, zwróciła uwagę policjantki, dwie dziewczyny z wyraźną nadwagą rozdawały ulotki z reklamą jakiegoś lokalnego kościoła. Po drodze mijaliśmy mnóstwo billboardów z hasłami religijnymi.



Promenada w Baltimore

na skutek brutalnych działań policji. Tymczasem miasto sprawiało wrażenie oazy spokoju. To bardzo uprzedmyślona część stanu Maryland, ale nadmorska promenada wygląda jak deptak wakacyjnego kurortu. Dumą miasta jest zacumowany w porcie ostatni zwodowany w 1854 roku żaglowy okręt USA.

Miło było przysiąść i poobserwować ludzi; chłopak w podartym podkoszulku, futrzanej czapce i ze słuchawkami na uszach z zapamiętaniem coś nucił, jakaś kobieta, głośno mówiąca

To kraj wielu wyznań i religii, co ma swoje korzenie w wielokulturowości państwa zbudowanego przez imigrantów. Bóg jest obecny w przemówieniach prezydentów, na niektórych parkingach można zobaczyć wyznaczone miejsce do parkowania bryczek Amiszów, a jednocześnie przybywa Amerykanów nie identyfikujących się z żadnym wyznaniem. Religijność made in America jest osobiwa i cechuje ją przekonanie, że w coś trzeba wierzyć.



Independence Hall w Filadelfii



W centrum Salem



Empire State Building, Nowy Jork

Filadelfia jest bardzo ważna dla historii USA. Po kilkugodzinnej jeździe Mo kategoriycznym to-nem poinformowałem, że mamy 40 minut na obejrzenie miasta. Zatrzymaliśmy się przy Independence National Historical Park, wokół którego skupione są główne atrakcje. Najważniejsza z nich to waga ponad 900 kg Dzwon Wolności – symbol walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych, a potem o zniesienie niewolnictwa. Filadelfia była pierwszą stolicą USA oraz miejscem podpisania Deklaracji Niepodległości w 1776 r. Tutaj też najprawdopodobniej powstała pierwsza flaga USA uszyta przez Betsy Ross. W Filadelfii znajduje się również dom, w którym w czasie wojny o niepodległość mieszkał Tadeusz Kościuszko. Niestety, program naszej „chińskiej” wycieczki nie przewidywał wizyty w tym miejscu. Szkoda.

New York, New York!

Liza Minelli w filmie „New York, New York” śpiewała: „Chcę obudzić się w mieście, które nigdy nie zasypia”. Zatrzymaliśmy się w pobliżu Empire State Building – jednego z najbardziej rozpoznawalnych symboli metropolii.

Od razu poczułam, że tego miasta będzie mi mało. I za krótko, za szybko. „Big Apple”, jak często nazywa się Nowy Jork, pozostawia niedosyt, tęsknotę, budzi zadziwienie, zachwyt. Jest jak karuzela – kręci ci się w głowie, a chcesz więcej. Od razu porwał nas kolorowy tłum – mieszanica najprzeróżniejszych ras, ludzie z kubkami do kawy, kobiety w wytwornych strojach i elegancyści businessmeni, którzy wyskoczyli na lunch, barwni ekscentrycy, uliczni artyści. Jakaś dziewczyna w czerwonych rajstopach wdzięcznie pozuje do fotografii, rudowłosa chłopak w stroju marynarza reklamuje nową restaurację. Tuż obok Piąta Aleja – jedna z najbardziej znanych ulic Manhattanu. Wchodzę do sklepu z pamiątkami. Sprzedawczyni pyta, skąd jestem. Jej szwagier jest Polakiem. W USA niemal każdy zna kogoś pochodzącego z Polski.

Obszar współczesnego Nowego Jorku został odkryty przez Europejczyków w 1524 roku. Zamieszkiwany był wtedy przez indiańskie plemię Delawarów. W 1626 roku Peter Minuit, wykupił wyspę Manhattan za dobrą o wartości 60 guldenów holenderskich.

Jedna z obalonych legend mówi, że Delawarowie odsprzedali wyspę za szklane paciorki, których wartość szacowano na 24 dolary. W każdym bądź razie była to jedna z najważniejszych transakcji w historii ludzkości.

Szybko trafiliśmy na Times Square. Tu znajdują się słynne reklamy świetlne. Wszystko miga, oślepia, ogłusza. Zwirowany świat oglądany jakby w przyspieszonym tempie. I Broadway. Królestwo miłośników teatru i muzyki. Reklama musicalu „Mamma mia”, tuż obok budki z hamburgerami. Oto Ameryka.



W Old Sturbridge Village

Wizytę w Nowym Jorku zakończyliśmy godzinnym rejsem po rzece Hudson.

Z pokładu można podziwiać wieżowce Manhattanu, w tym One World Trade Center – wieżę zbudowaną

na miejscu zburzonych w ataku terrorystycznym 11 września 2001 roku biurowców WTC. Ale wszyscy najbardziej wypatrywaliśmy Statu Wolności. Była ona darem Francji na stulecie Amerykańskiej Wojny o Niepodległość. To coś więcej niż pomnik. To symbol niepodległości, który budził nadzieje imigrantów ze Starego Świata. Patrząc na tę monumentalną postać, można niemal poczuć to samo, co przybywający przed laty do nowojorskiego portu. Na horyzoncie witał ich symbol nowego życia.



Plaża w Old Orchard

Zaczarowany świat Nowej Anglii

Nowa Anglia to kolebka kultury i intelektualne zagłębie USA. Składa się z sześciu stanów: Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts, Rhode Island i Connecticut. Region słynie m.in. z prestiżowych uczelni. Stąd także pochodziło aż ośmiu z czterdziestu czterech dotychczasowych prezydentów USA. Znajduje się tu wiele interesujących miejsc. Oto niektóre z nich:

Old Sturbridge Village jest niezwykłą „żywą” wioską ukazującą życie amerykańskiej prowincji na początku XIX wieku. Znajduje się tu warsztat garncarza, sklepik kolonialny, czynny młyn, bank. Pracownicy w strojach z epoki przedstawiają życie tak, jak ono najprawdopodobniej wyglądało. Z zaciekawieniem podglądaliśmy pracę sklepikarzy, rzemieślników, farmerów, opowiadających o swoich zajęciach w pierwszej osobie, w czasie teraźniejszym. Prawdziwa podróż w czasie.

Salem to miasto czarownic spopularyzowane przez sztukę Arthura Millera pt. „Czarownice z Salem”, a potem przez film pod tym samym tytułem. Proces oskarżonych o czary kobiet z 1692 roku stał się nie tylko nośnym tematem dla artystów, ale również dobrym chwytem reklamowym, dzięki któremu niewielkie miasto jest znaczącym ośrodkiem turystycznym. Główna ulica miasta pełna jest sklepików z czarodziejskimi gadżetami,

wróćki reklamują tu swoje usługi. Nawet wystrój wielu kawiarenek nawiązuje do czarów i magii. Tutejsze wozy policyjne mają stosowne logo, szkoły publiczne są znane jako „Szkoły Czarnoksięstwa”, zespół futbolowy miejscowej szkoły wyższej nazywa się „The Witches” („Czarownice”), a Gallows Hill, miejsce niegdyśiejszych publicznych egzekucji, jest używane w charakterze boiska sportowego.

Old Orchard w stanie Maine to miejscowość wypoczynkowa nad Oceanem Atlantyckim z plażą długości 11 km. Główną atrakcją jest park rozrywki Palace Playland, dość hałaśliwe miejsce, bardzo lubiane przez miłośników różnych zwirowanych kolejek i automatów do gry. Stupiędziesięciometrowe drewniane moło to deptak i pasaż handlowy w jednym. W Old Orchard byliśmy 4 lipca, czyli w Dzień Niepodległości, więc w mieście było szczególnie dużo ludzi. Wieczorem niebo nad kurortem rozświetliło się feerią barw i światła. Pokaz fajerwerków podkreślił atmosferę święta i relaksu.

Polska Ameryka

Podczas pobytu w USA mieliśmy szczęście przebywać w prywatnym domu, żyć rytmem dnia codziennego gospodarzy, uczestniczyć w ich życiu rodzinnym i towarzyskim. Z podziwem, a często z nieklamany wru-szeniem obserwowałam bliskie kontakty lokalnej Polonii. Byliśmy na mszy w polskim kościele, jedliśmy polskie potrawy, po

które często trzeba jeździć dość daleko. Wspólne celebrowanie różnych uroczystości, wymienia-nie się polskimi książkami i sil-na więź emocjonalna z tym, co najgłębiej polskie, jest naprawdę niezwykła. To Polonia ludzi sukcesu odniesionego w ob-cym kraju, sukcesu okupionego ciężką pracą i tęsknotą. Szybko też okazało się, że przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi.

Amerykę należy mierzyć inną miarą. I to nie tylko dlatego, że używają galonów, mil, stóp, cali. Inne jest tu pojęcie odległości, a stuletni obiekt jest już bardzo starym zabytkiem. Ciągłe też po-kutują stereotypy, według których przeciętny Amerykanin nie grzeszy inteligencją, ma nadwagę i kredyt, żywi się w McDonalddie i posiada nieograniczony dostęp do broni. Warto jednak pamiętać, że to również kraj niezliczonej liczby noblistów, wybitnych artystów, wspaniałej kinematografii i niezaprzeczalną potęgą ekono-miczna.

W mojej pamięci USA pozostaną krajem ujmującej życzliwości, różnorodności i nieskończonych możliwości. Każdy turysta poznaje tylko część odwiecznego świata. Zwiedzanie Ameryki zaostrza apetyt i zachęca do kolejnego zglębiania jej charakteru i kolorytu. Pewnie nieprzypadkowo wzię otrzymuje się na 10 lat. See you, Ameryko!

Lilla Latus
fot. Marek Hamera

Statua Wolności, Nowy Jork



W powietrzu barier nie ma,

„Rozwiń Skrzydła” to pierwszy polski aeroprojekt skierowany do osób z niepełnosprawnością ruchową. Latanie na szybowcach to jedna z tych dyscyplin sportowych, w których wózek inwalidzki odstawia się na bok i trzeba dać z siebie wszystko, aby współzawodniczyć ze sprawnymi sportowcami. Niepełnosprawni paralotniarze przesiadają się do specjalnie skonstruowanego wózka, który zapewnia bezpieczeństwo. Pasja i inspiracje dwóch pilotów, Adama Czeladzkiego i Jędrzeja Jaxa-Rożena, dały początek projektowi, który realizowała konińska Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ.



Latanie daje siłę

Julka kurs paralotniowy zrobiła w lipcu. Przyznaje, że dwa kolejne miesiące przyniosły wiele zmian w jej życiu i były niezwykle intensywne. Zyskała pewność siebie, stała się przebojowa, wzięła udział w wyborach Miss Polski na Wózek i zdobyła tytuł Miss Dziennikarzy. Bierze udział w pokazach mody, rozpoczęła studia i staż. Ma teraz wiele obowiązków, ale ciągle marzy, aby znowu polatać. Na szkoleniu poznała wielu fantastycznych ludzi. Pisała o tym na swoim blogu julicza.pl/latam.html i podkreśla w wywiadach:

– W powietrzu mogę być samodzielna i wolna. Dla sprawnej osoby to jest niesamowite uczucie, a co dopiero dla osoby z niepełnosprawnością, dla której pokonanie krawężnika jest przeszkodą. Tam wysoko w niebie nie ma ograniczeń. Na co dzień jestem cały czas zależna od kogoś, a to szkolenie dało mi siłę, pewność siebie i poczucie, że naprawdę mogę o wiele więcej, niż mi się wydaje. Kiedyś ciężko mi było zaakceptować fakt, że poruszam się na wózku, że jestem osobą niepełnosprawną. Teraz nie mam już nawet kompleksów, bo wiem, że jestem zdolna robić



rzeczy, na które nie odważyłoby się wiele zupełnie zdrowych osób.

Pilot Rafał i inni

Rafał próbował w życiu wielu rzeczy, zwiedził wiele miejsc, ale przyznaje, że latanie jest najpiękniejsze.

Milena dodaje, że wreszcie robi coś dla siebie i to daje jej ogromną siłę. Po szkoleniu po raz pierwszy odważyła się zaszaleć i pojechała na Woodstock.

Na lotnisku nie mogło zabraknąć Jędrzeja Jaxa-Rożena, zapalonego paralotniarza i pierwszego w Polsce wyszkolonego pilota szybowcowego z paraplegią. Jędrzej na co

dzień przelamuje bariery i stereotypy i pokazuje, że tak naprawdę niepełnosprawni mogą wszystko. Jedyne bariery są w nas samych...

Sławek podkreśla, że robi w życiu tylko to, co lubi. Gra, śpiewa, komponuje, pisze teksty. Teraz dołączył do tego latanie. Kamil na pytanie „co czujesz?”, odpowiada „zdarty łokieć”. Paralotniarstwo to sport, który wymaga poświęceń i cierpliwości, a to, co wydaje się łatwe w teorii, w praktyce wymaga wielu prób i ćwiczeń.

Marek jest inżynierem, chce nauczyć się latać tak, aby mógł robić to intuicyjnie, bez skomplikowanych obliczeń, które są jego chlebem powszednim w biurze projektowym.

Michał studiuje neuroinformatykę i pracuje jako analityk. Zaimponował wszystkim niezwykłym uporem i nieodłącznym uśmiechem. Adam, sporej postury człowiek, podnosi ciężary i ciągle mierzy się z siłą przyciągania. Postanowił wreszcie oderwać się od ziemi i ma z tego ogromną satysfakcję.

Piotrek, koszykarz, porównał bycie w powietrzu do uczucia, jakie mu towarzyszy, kiedy w ostatniej sekundzie meczu oddaje celny rzut do kosza.

a więc rozwiń skrzydła!



Lecę tam, gdzie chcę! Nie tam, gdzie ktoś mnie zawiezie na wózku...

Jednym z inicjatorów projektu Fundacji PODAJ DALEJ był Adam Czeladzki – wicemistrz Europy w Mistrzostwach Lotniczych na szybowcach, który doznał urazu kręgosłupa podczas zawodów szybowcowych. Mimo niepełnosprawności bardzo szybko wrócił do uprawiania tego sportu, udowadniając, że zamiast sposobu poruszania się z własnych nóg na wózek inwalidzki nie przeszkadza w realizacji życiowej pasji. Rywalizuje ze sprawnymi pilotami i zawsze jest w czołówce. W 2011 r. w RPA przeleciał 1068 km, wykorzystując tylko siłę natury. Nawet dla zdrowych pilotów jest to pułap często nieosiągalny.

Tomek lataniem interesuje się od dzieciństwa. Ponad 30 lat temu, jako młody, sprawny chłopak zrobił licencję na szybowce. Po wypadku podejmował szereg prób, aby powrócić do latania, głównie poza granicami kraju. W Wielkiej Brytanii zrobił pełen kurs do licencji paralotniarskiej. Teraz cieszy się, że może latać w Polsce. Nie boi się wyzwań, zimą jeździ na nartach (monoski), lubi też nurkować.

– W powietrzu czuję radość z tego, że lecę tam, gdzie chcę! Nie tam, gdzie ktoś mnie zawiezie na wózku. Mam pełną kontrolę, lecę we wszystkich płaszczyznach i kierunkach, a do tego ta cisza, przestrzeń i brak barier – śmiało można to porównać do nurkowania – podsumowuje.



Waldek od wielu lat lata na motolotniach. O ile ten rodzaj latania porównuje do jazdy na motocyklu, o tyle szybowanie bez namysłu porównuje do żeglowania i uważa to za najprzyjemniejszą formę latania.

Sławek przed wypadkiem był instruktorem lotniarstwa, latał na lotniach. Dziś porusza się na wózku. Podkreśla, że chęć latania pozostaje w głowie, dlatego przyjechał do Stalowej Woli, gdzie odbywały się szkolenia szybowcowe, i dlatego od wielu dni o niczym innym nie rozmawia.

– W powietrzu nikt nie wie, czy jesteś sprawny, czy nie, liczą się umiejętności! Nie ma niepełnosprawnych pilotów! Są tylko piloci – podkreśla. – Najpiękniejsze jest takie uczucie ptasiego lotu, gdy uruchamiasz wszystkie zmysły i szukasz noszenia. Im wyżej, tym bezpieczniej.

– Cieszy nas, że efektem projektu jest społeczność, która zawiązała się wokół sportów lotniczych dla osób z niepełnosprawnością. To ludzie zmotywowani do działania, podejmujący nowe wyzwania, którzy chcą wiele w życiu osiągnąć. Portal społecznościowy skupia w grupie zamkniętej już ponad 40 osób, które są ze sobą w stałym kontakcie, a które poznały się dzięki udziałowi w projekcie – podkreśla Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji PODAJ DALEJ.

Uczestnicy projektu latali na szybowcach: PUCHACZ Sp – 3233 i Duo Discus D – KSCR (przystosowany) oraz na trzech paralotniach, w tym dwóch ze specjalnym wózkiem dla osób z niepełnosprawnością.

Ptaki pomagają

Mateusz to młodziutki, dobrze zapowiadający się kolarz. Trenuje na handbike'u (rower z napędem ręcznym) i marzy o podium na przyszłorocznych mistrzostwach Polski. Pytany o to, czy szybowce i handbike mają ze sobą coś wspólnego, odpowiada: – Tak! To, że można zostawić wózek z boku i nie jest on żadnym ograniczeniem. – W szkoleniu szybowcowym najtrudniejsze dla niego było samodzielne lądowanie, a największą frajdę sprawiała obserwacja ptaków, w poszukiwaniu odpowiednich prądów. Zakończył szkolenie samodzielnym lotem.

Wielu uczestników projektu mówi o sobie „szaleńcy” i coś w tym jest. Robią niezwykle rzeczy, chwytają każdy dzień, a dzięki projektowi „Rozwiń skrzydła” zyskują dodatkową siłę, pewność siebie i wiarę w to, że mogą wszystko! Co najważniejsze – zostawiają swój wózek, swoje problemy i bariery na lotnisku i pozwalają sercu lecieć, marzyć, porównują się do ptaków.

– Projekty takie jak „Rozwiń skrzydła” realizują ludzie, którzy często pozostają w cieniu, których nie widać, a bez których nie dalibyśmy rady – mówi Karol Włodarczyk, wiceprezes Fundacji PODAJ DALEJ. – To wolontariusze i asystenci oraz instruktorzy – Dariusz Łukawski i Paweł Trzęsowski, dzięki którym nasi piloci odkryli tajemnicę latania. Dla mnie największym przeżyciem podczas zajęć paralotniowych i szybowcowych było oglądanie samodzielnego lotu, obserwowanie, jak uczestnicy z wolontariuszami współpracują ze sobą, jak biją sobie brawa po wylądowaniu na ziemi! – podkreśla.

Projekt „Rozwiń skrzydła” współfinansowany jest ze środków PFRON oraz 1% podatku.

Info i fot. **Fundacja Podaj Dalej**



Ważny dzień w historii polskiego paraolimpizmu

W Centrum Olimpijskim w Warszawie, 14 grudnia 2015 r. odbyła się konferencja podsumowująca projekt „Olimpijczyk – przygotowanie zawodników z niepełnosprawnościami do udziału w Igrzyskach Paraolimpijskich”, finansowany przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Najważniejszym jej punktem było podpisanie porozumienia między prezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzejem Krańskim i prezesem Łukaszem Szeligą reprezentującym Polski Komitet Paraolimpijski.



Podpisanie porozumienia



Minister Witold Bańka

To znaczący moment w historii polskiego sportu. Zapowiedziano ściślejszą współpracę między dwoma komitetami. PKOl i PKPar będą razem podejmować wspólne przedsięwzięcia popularyzujące sport, podkreślając mocno jedność ruchu sportowego – zgodnie z ideą olimpijskiej równości. Oba komitety będą zwalczać dyskryminację, promować szacunek, uczciwość, solidarność, braterstwo i różnorodność.

Porozumienie obejmować ma również wymianę doświadczeń w zakresie metod treningowych i opieki zdrowotnej nad zawodnikami.

W trakcie konferencji zaprezentowano szereg referatów mówiących m.in. o profesjonalizacji sportu paraolimpijskiego, sportowcach na rynku pracy, wynikach badań i udziale kobiet w sporcie paraolimpijskim. Jedną z prelekcji dotyczyła również stanu przygotowań do Igrzysk Paraolimpijskich Rio 2016 i zadań medycyny w opiece nad sportowcami.

W konferencji wzięli udział minister sportu i turystyki – Witold Bańka, przedstawiciele PFRON, Centralnego Ośrodka Medycyny Sportowej oraz innych instytucji zaangażowanych w działania na rzecz sportu osób z niepełnosprawnością.

MaC, fot. PKPar



Wioślarze z niepełnosprawnością z sześcioma krążkami ME

Bardzo dobrze spisali się reprezentanci Polski w rozegranych w węgierskim Gyor halowych mistrzostwach Europy na ergometrze wiosłarskim w kategorii osób z niepełnosprawnością. Bialo-czerwoni zdobyli sześć medali, w tym trzy złote.

Na najwyższym stopniu podium stanęli: **Jolanta Pawlak i Michał Gadowski (oboje Start Szczecin)** w kategorii TA (ręce-tułów) oraz **Krzysztof Pikulski (LOTTO-Bydgoszcz)** w kategorii LTA (ręce-tułów-nogi).

Srebrny medal w LTA wywalczył **Robert Nieszczyński (UKS Salwator NPS Kraków)**, zaś brązowe: w LTA **Katarzyna Soczewka (LOTTO-Bydgoszcz)** i **Marek Szczepański (Start Szczecin)**.

Ponadto w kategorii LTA na czwartym miejscu uplasowała się **Monika Kotzian (UKS Salwator NPS)**, zaś na ósmym **Daniel Bojarek (LOTTO-Bydgoszcz)**.

Oprac. MaC

Bezpłatne warsztaty żeglarskie dla osób niepełnosprawnych



W Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej (www.sail-mazury.pl) – 11-500 Giżycko, ul. Moniuszki 24, tel./fax (87) 428 58 98, (87) 428 59 71 – odbędą się warsztaty żeglarskie osób niepełnosprawnych.

Terminy:

28 czerwca – 11 lipca 2016 r.

13 lipca – 26 lipca 2016 r.

28 lipca – 10 sierpnia 2016 r.

12 sierpnia – 25 sierpnia 2016 r.

26 sierpnia – 08 września 2016 r.

Organizatorem warsztatów jest Mazurska Szkoła Żeglarstwa we współpracy z Polskim Związkiem Żeglarzy Niepełnosprawnych.

Warsztaty są całkowicie bezpłatne dla uczestników (zakwaterowanie, wyżywienie, sprzęt, instruktorzy, pomoce naukowe).

Uczestnikami mogą być wyłącznie osoby o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, niebędące uczestnikami warsztatów terapii zajęciowej.

Zadanie jest współfinansowane ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Szczegółowe informacje pod nr tel. (87) 4285898, 4285971, kom. 667 666 219, e-mail: msz@msz.org.pl.

Wszelkie informacje, regulamin warsztatów i druki do pobrania zamieszczone są na stronie internetowej www.msz.org.pl.

Zapraszamy do udziału!

Życie kołem się toczy...

Rozmawiał Ryszard Rzebko, fot. arch. Piotra Czarnoty

Piotr Czarnota, poruszający się na wózku jaworzniianin, nawrócony Ślązak. Zawodowo związany z koleinictwem. Podróżnik, społecznik prowadzący na FB profil „Życie kołem się toczy by Piotr Czarnota”, w którym pokazuje, jak można aktywnie spędzać czas mimo swojej niepełnosprawności. Wolny czas spędza bardzo aktywnie, zimą można go spotkać na pływalni lub na stoku narciarskim, natomiast na wiosnę lub w lecie – podczas biegów ulicznych oraz nad jeziorem, gdy uprawia sit wakeboard. W kwietniu rusza na samotną wyprawę „Życie kołem się toczy do Santiago de Composteli”, w której ponad 300 km zamierza pokonać na wózku. „Nasze Sprawy” objęły ją patronatem medialnym i o niej będzie ta rozmowa.



„Nasze Sprawy”: – Skąd pomysł na taką wyprawę / pielgrzymkę? Wyczyn? Potrzeba duchowa? Chęć poznania nowego kawałka świata i nowych ludzi? Czy i co zamierza Pan przez to osiągnąć?

Piotr Czarnota: – Dobre pytanie. Kapuściński w „Podróżach z Herodotem” napisał: *Podróż nie zaczyna się w momencie, kiedy ruszamy w drogę, i nie kończy, kiedy dotarliśmy do mety. W rzeczywistości zaczyna się dużo wcześniej i praktycznie nie kończy się nigdy, bo taśma pamięci kręci się w nas dalej, mimo że fizycznie dawno już nie ruszamy się z miejsca.* Podobnie jest ze mną. Staram się często podróżować, często planować wyprawy nawet takie, które mogą się spełnić w odległej perspektywie czasowej. Postawienie pytania „dlaczego”, ma tutaj ogromne znaczenie, ponieważ powód daje mi siłę oraz chęć do sprostania trudom. Niemniej przyczyną mojej wyprawy jest kilka i każdy z nich jest równie ważny, ale potrzeba duchowa wysuwa się na pierwszy plan. Niektóre intencje, w których idę, chcę zachować dla siebie. Ale jedną, którą mogę się podzielić, jest chęć dedykowania wyprawy dwóm osobom bardzo mi bliskim, które nie tak dawno rozpoczęły leczenie, i wierzę, że poprawi to ich stan zdrowia. I z wiarą w te osoby chcę dotrzeć do celu.

NS: – Jaki przebieg będzie miała trasa? Jakie przewiduje Pan dzienne przebiegi?

P.C.: – Pielgrzymkę do Santiago rozpoczyna się z miejsca startu, a więc ja wyruszę z Jaworzna. Mam do pokonania prawie 3 tys. km. Z Krakowa lecę do Madrytu, stamtąd jadę pociągiem do Leon. A z Leon rozpoczne główną część wyprawy. Do pokonania mam 332 km, które chcę przemierzyć na swoim wózku wraz z doczepioną dostawką, która zapewni mi większy komfort podróży. Mój plan konsultowałem z księdzem ze Zgromadzenia Księży Marianów, który przebywa w ośrodku dla pielgrzymów znajdującym się niedaleko Santiago. Nie chcę zakładać, ile dniennie będę

pokonywał, z uwagi na specyfikę terenu. Wiem, że jednego dnia jestem w stanie pokonać nawet 50 km, ale następnego dnia tylko 10. Podkreślę, że celem wyprawy nie jest sam fakt pokonania trasy.

NS: – W jaki sposób i jak długo przygotowuje się Pan do tej eskapady? Co – prócz rzeczy osobistych – zamierza Pan zabrać z sobą?

P.C.: – Pierwsze zapiski wskazujące na moje przygotowania do tej wyprawy miały miejsce w październiku 2014 r. Jednak myślałem o niej o wiele wcześniej. Początkowo miałem jechać samochodem, a ostatni etap pokonać na wózku, ale zrezygnowałem z tej opcji z uwagi na koszty oraz wydłużony czas. Chcę mocno ograniczyć liczbę rzeczy, które zabiorę z sobą, aby nie obciążały mnie i nie powodowały opóźnień. Z uwagi na liczne schroniska po drodze wiem, że niektóre produkty można kupować na bieżąco, to plus, ale na pewno będę musiał doposażyć swoją dostawkę w dodatkowy bagażnik oraz torby. Trasa prowadzi wielokrotnie przez wzniesienia a to duży minus, dlatego im lżej, tym lepiej dla mnie. Tym muszę się kierować :)

NS: – Ekspedycja ma być samotna, co niesie z sobą pewne ryzyko. Co z serwisem w przypadku awarii wózka? Pan z niego nie zejdzie, by go naprawić. Gdzie noclegi, co z wyżywieniem?

P.C.: – Ekspedycja nie będzie samotna, będzie mi towarzyszył anioł stróż. Jako człowiek wierzący oddaję się w tej pielgrzymce patronowi, jakim jest św. Piotr Apostoł. Świadomy jestem zagrożeń, ale świadomy też tego, iż w ubiegłym roku 71 osób na wózkach



pokonało tę trasę. Zatem jeśli oni dali radę, to dlaczego nie ja? Poza tym wiem, że mogę liczyć na pomoc innych pielgrzymów. Kilkakrotnie do tej pory decydowałem się na samotne podróże po Europie i na szczęście nic mi się nie stało, wierzę, że i tym razem będzie wszystko OK. Co do serwisu wózka, to będę przygotowany, mając podstawowy sprzęt. Jeśli pojawi się grubsza awaria, to wtedy będę szukał rozwiązań. Będę miał

kontakt do organizacji pozarządowych z tego regionu w razie „W”. Noce będę spędzał w schroniskach, które rozsiane są po drodze.

NS: – Czy zna Pan język hiszpański, choćby w stopniu podstawowym? Nie obawia się Pan bariery językowej?

P.C.: – W całym roku 2015 Camino de Santiago przeszło ok 230 tys. osób, z czego 35 proc. stanowiły inne nacje niż Hiszpanie. Można więc przyjąć, iż wiele osób, które decydują się na przejście trasy, nie zna tego języka. Nie znam i ja. W 2014 r. odwiedziłem Hiszpanię i z doświadczenia mojego wynika, że posługiwanie się językiem angielskim wystarczy do tego, aby się nie zgubić w tym kraju :) Tylko w zeszłym roku miałem przyjemność odwiedzić Izrael, Litwę, Chorwację, Czechy, a nie posługuję się językiem żadnego z tych krajów. Dałem radę :) Śmiesznie było w Izraelu, gdzie mój akcent był odbierany jako rosyjski. Na koniec proszę wszystkich wierzących o modlitwę, natomiast tych niewierzących o trzymanie kciuków i śledzenie mojego profilu na FB „Życie kołem się toczy by Piotr Czarnota”.



Medale i rekord na

Rozmawiał Marcin Gazda, fot. GZSN Start Gorzów Wlkp.

9 stycznia br. w Warszawie odbyła się Gala Mistrzów Sportu „Przeglądu Sportowego” i Telewizji Polskiej. Statuetkę dla najlepszego sportowca z niepełnosprawnością otrzymał Bartosz Tyszkowski. Zawodnik Startu Gorzów Wielkopolski cieszył się w ubiegłym sezonie z wielu zwycięstw w rzucie dyskiem i pchnięciu kulą.

Podkreślić należy, że podopieczny trenera Zbigniewa Lewkowicza uprawia tę dyscyplinę dopiero od 2009 roku. Ubiegłoroczne pasmo sukcesów rozpoczął od zwycięstwa w rzucie dyskiem podczas mitingu Grand Prix w Berlinie, gdzie osiągnął wynik 44,36 m. Na IWAS World Games w Soczi gorzowianin również był najlepszy, ustanawiając dwa rekordy świata – 44,84 m w dysku i 13,36 m w kuli. Z kolei na Mistrzostwach Świata IPC w Ad-Dausze (Katar) triumfował w kuli z kolejnym rekordem świata (13,43 m) osiągniętym w pierwszej próbie. Tam również próbował swoich sił w oszczepie, zajmując z wynikiem 33,35 m siódme miejsce. Ukoronowaniem bardzo udanego sezonu był rekord świata w dysku – 44,96 m – osiągnięty w trakcie Memoriału Kamili Skolimowskiej, rozgrywanym razem z zawodnikami pełnosprawnymi na Stadionie Narodowym w Warszawie. 22-latek opowiedział „Naszemu Sprawom” nie tylko o uzyskanych rekordach świata, ale też krótką drogą na szczyt i planach na najbliższe miesiące.

NS: – Podczas Gali Mistrzów Sportu odebrał Pan nagrodę dla najlepszego sportowca z niepełnosprawnością roku 2015. Co oznacza to wyróżnienie dla mistrza i rekordzisty świata?

Bartosz Tyszkowski: – Miesiąc temu dowiedziałem się, że zostałem nominowany [obok Barbary Niewiedzial, mistrzyni paraolimpijskiej i świata w biegach, i Rafała Wilka, mistrza paraolimpijskiego i świata w handbike'ach – przyp. red.]. Wyniki poznałem w dniu Gali. Dla mnie to ogromny zaszczyt, że mogłem być z najlepszymi sportowcami w Polsce, m.in. z Piotrkim Małachowskim czy Pawłem Fajdkiem. Czuję wielką radość ze zdobycia bardzo prestiżowego wyróżnienia. Nigdy sobie

nie wyobrażałem, że kiedykolwiek dostanę coś podobnego. W ciągu kilku dni po Gali otrzymałem sporo gratulacji, nie tylko od rodziny i znajomych. Zainteresowanie ze strony mediów też jest bardzo fajne. Wszystko to stanowi dla mnie dodatkową motywację do cięższych treningów. Czuję, że trenuję nie tylko dla siebie.

– Jak wyglądają Pana treningi?

– Trenuję dwa razy dziennie, jeden trening trwa średnio dwie godziny. Nacisk kładziemy na siłownię i technikę, co pozostaje najważniejsze w lekkiej atletyce. Jest też dużo biegania, wytrzymałościowych rzeczy, jak obecnie w zimie. Niestety w Gorzowie Wielkopolskim mam takie warunki, jakie mam. Jeśli spadnie śnieg, to techniki nie zrobię ani czasami nawet nie pobiegam po stadionie, bo jest lód albo chlapa. Z trenerem wymyśliłyśmy więc coś innego. Jest ciężko.

– Mam nadzieję, że w końcu rozpocznie się budowa upragnionego stadionu lekkoatletycznego, którego brakuje – to Pana słowa w trakcie Gali Mistrzów Sportu. Wypowiedź została przerwana oklaskami.

– Brakuje takiego obiektu. Na obecnym stadionie nie ma bieżni lekkoatletycznej, jest taki żużel, piach. Niedawno mieliśmy spotkanie z panem prezydentem Gorzowa Wielkopolskiego. Jeśli dobrze pamiętam, to obiecał, że w 2017 r. ma się rozpocząć budowa obiektu. Powiedział, że jest to bardzo prawdopodobne, ale tak naprawdę chyba przez 6, a może nawet 10 lat w kółko są plany. Jak na razie jest tak jak było, a może nawet jeszcze gorzej. Na stadionie wyburzyli rzutnię do dysków. Mój trener zapytał, dlaczego tak zrobili. Ktoś odpowiedział, że nie mamy dobrych dyskoboli czy coś w tym stylu. Mój trener powiedział, że

jak to nie mamy, skoro w 2015 r. uzyskałem rekord świata. Nie rozumiem tego.

– Co z sezonu 2015 wspomina Pan wyjątkowo miło?

– Było parę takich rzeczy, m.in. Memoriał Kamili Skolimowskiej. To jest naprawdę bardzo fajna impreza. Ludzie widzą, jak wygląda sport osób niepełnosprawnych, a jego popularność rośnie z roku na rok. Właśnie w Warszawie uzyskałem rekord świata w rzucie dyskiem. Fajnie się poczułem, kiedy kibice na Stadionie Narodowym zaczęli klaskać. Inni zawodnicy, z którymi rzucałem, tacy jak Piotr Małachowski, składali gratulacje. To jest bardzo miłe. Z ubiegłego sezonu zapamiętam też mistrzostwa świata w Katarze, gdzie pobiłem swój rekord świata i zdobyłem złoty medal w pchnięciu kulą. Tak naprawdę mogłem jeszcze poprawić ten wynik. W pierwszym pchnięciu uzyskałem rekord świata, a później tylko czekałem na to, co pokażą moi rywale. Byłem jeszcze w stanie pchnąć dalej. Jeżeli będzie zdrowie, to myślę, że jest duża szansa na poprawienie tego rezultatu.

– Przygotowanie do najważniejszych imprez jest łatwiejsze dzięki wsparciu finansowemu. Jak został Pan stypendystą Funduszu Stypendialnego Natalii Partyki?

– Dowiedziałem się od mojego trenera, że powstaje ten program. Chętni musieli zrobić krótki filmik o swoich osiągnięciach. Nadeszło dużo zgłoszeń i wybrano 12 osób, w tym dwie niepełnosprawne. Stypendium jest dla mnie bardzo pomocne. Dzięki niemu możliwy był zakup nowego sprzętu



celowniku

sportowego, m.in. dysków, kul, specjalnego obuwia do rzutów, a także odżywek. Niestety nie spełniam wymogów związanych ze stypendium ministerialnym. Żeby je otrzymać, musi w mistrzostwach świata wystartować określona liczba reprezentantów różnych państw. Z tym jest naprawdę ciężko. W jednej z moich dyscyplin zabrakło chyba trzech, a w drugiej jednego, który był, ale miał kontuzję. Niestety nie „załapałem się” na stypendium.

– Jakie ma Pan plany na najbliższe miesiące?

– Przede wszystkim ciężkie treningi. Cieszę się, że zaplanowaliśmy co miesiąc dwutygodniowy obóz w Słupsku, gdzie mamy do dyspozycji halę i profesjonalny stadion lekkoatletyczny. Na hali można trenować pchnięcie kulą czy rzut oszczepem, warunki są naprawdę super. Przede mną ciężka praca. Budujemy formę, przygotowujemy się na Letnie Igrzyska Paraolimpijskie w Rio de Janeiro. Tam chcę przede wszystkim pobić swój rekord w pchnięciu kulą i oczywiście zdobyć złoty medal. Jeszcze myślę o medalu w rzucie oszczepem, bo rozpocząłem trenowanie tej dyscypliny, ale zobaczymy.



W mojej grupie są trzy dyscypliny, w czym dwie olimpijskie. Właśnie pchnięcie kulą i rzut oszczepem.

– Czego można więc Panu życzyć?

– Chyba tylko zdrowia i wytrwałości w treningach. Żeby wszystko było poukładane i szło dalej tak pomyślnie. ■

II Ogólnopolskie Paramistrzostwa Pierwszej Pomocy

Ilona Raczyńska, fot. Zespół ds. ON przy Śląskim PCK, Polska Grupa Ratownictwa Medycznego

W Centrum Kongresów i Rekreacji „Orle Gniazdo” w Szczyrku w dniach 24-26 stycznia odbyły się II Ogólnopolskie Paramistrzostwa Pierwszej Pomocy. To efekt siedmiu już edycji warsztatów dla osób niepełnosprawnych z zakresu udzielania pierwszej pomocy „My też możemy ratować życie”, które w Orlim Gnieździe odbywają się od 2010 roku.

Współzawodnictwo podjęło jedenaście załóg, podobnie jak w ubiegłym roku, każda składała się z czterech osób z niepełnosprawnością. Reprezentowały one:

1. INPULS Biuro Ochrony Mienia z Siemianowic Śląskich,
2. „Befaszczot” z Bielska-Białej,
3. Kuloodporni Klub Ampfutbolowy z Bielska-Białej,
4. Urząd Miasta Siemianowice Śląskie,
5. Oddział Rejonowy PCK w Chorzowie,
6. TATWEDO Agencja Detektywistyczna z Bielska-Białej,
7. ANRO Firma Poligraficzno-Handlowa z Zawiercia,
8. Agencja Ochrony OMEGA,
9. Stwardnienie Rozsiane z Katowic,
10. CKiR Orle Gniazdo Szczyrk,
11. CKiR Orle Gniazdo Szczyrk 2.

Pomocy udzielasz tak samo jak pełnosprawny

W rozmowach z uczestnikami warsztatów i paramistrzostw w udzielaniu pierwszej pomocy często przewijają się zdania: nie ma dla nas taryfy ulgowej z tytułu niepełnosprawności, wszystkiego uczymy się tak samo, a na paramistrzostwach wykonujemy te same zadania co osoby pełnosprawne.

Najwyraźniej jest to dla ratowników bardzo ważne. A najważniejsze dla ewentualnych potencjalnych ofiar, którym będą musieli udzielić pomocy. Irena Chumięcka, zastępca dyrektora ds. rehabilitacyjnych w Orlim Gnieździe i jednocześnie pomysłodawczyni warsztatów i paramistrzostw, zna niemało takich przypadków, kiedy lekarz, przybywszy na miejsce wypadku, dziękował i gratulował osobie niepełnosprawnej za profesjonalne udzielenie pierwszej pomocy. Nawet osoba poruszająca się na wózku, z niedowładem rąk, która fizycznie

sama nie potrafi zaopatrzyć rany albo użyć defibrylatora, będzie mogła pokierować działaniami innych świadków wydarzenia, fachowo poinformować wzywane służby o rodzaju urazów, stanie poszkodowanych.

W ramach zawodów osoby z niepełnosprawnością musiały zmierzyć się z pięćmioma zadaniami; między innymi rozwiązywały test sprawdzający wiedzę aż z 16 modułów zgodnych z wytycznymi Europejskiej Rady Resuscytacji (20 pytań, 10 minut), brały udział w zadaniu nocnym, w terenie. Zasłabł pracownik zakładów miejskich, przestał oddychać. Należało wykazać się umiejętnościami udzielania pierwszej pomocy poszkodowanemu w lekkiej hipotermii z koniecznością prowadzenia resuscytacji krążeniowo-oddechowej (RKO), z użyciem automatycznego defibrylatora AED, który trzeba było znaleźć w okolicy. Oceniano również współpracę ze służbami ratowniczymi.

Drugie zadanie nocne pod nazwą „Dzwoni” sprawdzało z kolei udzielanie pierwszej pomocy osobom poszkodowanym w wypadku drogowym, w jednym z samochodów była kobieta i zakrzuszone dziecko (przypadek zachłyśnięcia), w drugim kierowca z urazem głowy oraz prawej kończyny dolnej, nieprzytomny, oddychający. Sędziowie oceniali wszystko, nawet kolejność czynności.





II Ogólnopolskie Paramistrzostwa Pierwszej Pomocy

Podobnie jak w ubiegłym roku, było też zadanie w terenie sprawdzające zdolność udzielenia pierwszej pomocy poszkodowanemu po upadku z dużej wysokości, z urazem kręgosłupa, miednicy i kończyn dolnych. Tu również oceniano współpracę ze służbami ratowniczymi.

W ostatnim zadaniu uczestnicy zetknęli się z poszkodowanym, który w wyniku zasłabnięcia w saunie, poprzedzonego atakiem padaczki, doznał urazu głowy oraz kończyny górnej i dolnej.

Wszystkie zadania przygotowane zostały z odwzorowaniem rzeczywistych zdarzeń i codziennych sytuacji, z którymi każdy z nas, nie tylko osoby z niepełnosprawnością, może się zetknąć wszędzie i zawsze, jak widać nie tylko w miejscu pracy.

Zgodnie z wytycznymi Europejskiej Rady Resuscytacji sprawdzano zachowanie bezpieczeństwa ratownika w miejscu zdarzenia (priorytet), planowanie działań ratowniczych, badanie poszkodowanego w celu rozpoznania urazów, postępowanie się standardowym zestawem opatrunkowym, zaopatrywanie ran, postępowanie w przypadku krwotoków, postępowanie w wypadku wstrząsu, urazów kostno-stawowych, oparzeń i odmrożeń, zmiążdżenia i amputacji, urazów klatki piersiowej i brzucha, postępowanie z poszkodowanym nieprzytomnym, w razie ataku padaczki, nagłego zatrzymania krążenia, resuscytacji krążeniowo-oddechowej i obsługi automatycznego defibrylatora AED.

Wygranymi są wszyscy, ale byli też najlepsi

W II Ogólnopolskich Paramistrzostwach Pierwszej Pomocy najwięcej punktów zdobyli:

I miejsce zajął, a tym samym został mistrzem Polski w ratownictwie medycznym osób niepełnosprawnych, Klub Kuloodporni Bielsko-Biała w składzie: Piotr Mizera, Marek Bagiński, Krzysztof Wrona oraz Łukasz Szczyrba; II miejsce: Firma ANRO z Zawiercia w składzie: Mateusz Pinderak, Robert Adamczyk oraz Adam Picheta;

III miejsce: Urząd Miasta Siemianowice Śląskie w składzie: Sylwia Cieśla, Ewa Błaszczuk, Henryk Falkus oraz Zbigniew Kral.

Ponadto przyznano kilka wyróżnień specjalnych.

Zdobywcy pierwszego miejsca – drużyna amfutbolu z Bielska uczestniczyła w warsztatach udzielania pierwszej pomocy pierwszy raz, bo pierwszą rocznicę swojego powstania obchodzić będzie pod koniec lutego br., tym bardziej jest czego gratulować.

Słowa wsparcia otrzymali od Zbigniewa Bońka, prezesa PZPN – odręcznie napisane życzenia „Powodzenia chłopaki!” najwidoczniej się spełniły.

Organizatorzy, patroni, zakończenie

II Paramistrzostwa zorganizowali:

- Śląski Oddział Okręgowy PCK w Katowicach,
- Bielskie Pogotowie Ratunkowe w Bielsku-Białej,
- Grupa Beskidzka GOPR w Szczyrku,
- Maltańska Służba Medyczna Oddział Kęty.

Patronatem objęli:

europosel Marek Plura, minister zdrowia, konsultant krajowy w dziedzinie medycyny ratunkowej, rzecznik praw obywatelskich, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, prezes PFRON, wojewoda śląski, Śląski Urząd Marszałkowski, komendant wojewódzki Policji, starosta bielski oraz TVP Katowice i Radio Katowice.

Przewodnictwo nad Komitetem Naukowym objął śląski konsultant w dziedzinie medycyny ratunkowej, prof. dr hab. n. med. Krystyn Sosada.

Komandorem Paramistrzostw był Krzysztof Wilczek, doświadczony pracownik bielskiego Pogotowia Ratunkowego.

Organizatorów wspierała Polska Rada Ratowników Medycznych.

Zakończenie Paramistrzostw odbyło się 26 stycznia, podczas rozpoczęcia XI Międzynarodowych Zimowych Mistrzostw w Ratownictwie Medycznym.

Podczas podwójnej uroczystości w Park Hotelu Vienna w Bielsku-Białej wręczono zwycięskim drużynom puchary i nagrody rzeczowe, natomiast trzem drużynom wyróżnionym Śląski Zarząd PCK w Katowicach przekazał trzy rowery rehabilitacyjne.

Wszyscy uczestnicy II Ogólnopolskich Paramistrzostw Pierwszej Pomocy otrzymali certyfikaty.

Ilona Raczyńska

fot. Zespół ds. ON przy Śląskim PCK, Polska Grupa Ratownictwa Medycznego

